

3

Marzec 2016
nr 214, rok XVIII
ISSN 1505-2184
cena 3,50 zł
www.sw.gov.pl



MIESIĘCZNIK SŁUŻBY WIĘZIENNEJ

Forum

PENITENCJARNE

Praca
z recydywistami s. 16

8 Elektroniczny powrót
do przeszłości

20 Kino studyjne
w Wojkowicach

32 Tancerka
z Montelupich

40 „Pług”, żołnierz
wyklęty



Bez oddziałowych trudno sobie wyobrazić pracę w oddziale kobiecym – s. 28



Małgorzata Nowotny
redaktor naczelny

Bliżej wiosny częściej myślimy o tym, żeby pokazać się z najbardziej korzystnej strony, odświeżyć wizerunek, poprawić kondycję, bardziej o siebie zadbać. Wszystko po to, żeby lepiej się czuć i lepiej wyglądać. Krótko mówiąc, zrobić coś i dla ciała, i dla ducha. Wychoząc tym wiosennym nastrojom naprzeciw, w marcowym wydaniu zaczynamy dwa nowe cykle – dotyczące zdrowia funkcjonariuszy Służby Więziennej i zasad służbowego savoir-vivre. Zachęcamy do dzielenia się z nami uwagami na temat

tego, o jakich tematach związanych ze zdrowiem, stresem w miejscu pracy, wypaleniem zawodowym chcieliby Państwo się dowiedzieć z naszych łamów. Podpowiadamy też, jak odnaleźć się w służbowej codzienności i godnie reprezentować formację w kontaktach zewnętrznych.

A na Wielkanoc Czytelnikom, korespondentom i współpracownikom „Forum Penitencjarnego” życzymy dużo zdrowia, zadowolenia, satysfakcji z pełnionej służby i pracy oraz z tego, jak ten trud jest odbierany przez otoczenie.

Marzec 2016 r.

■ TEMAT MIESIĄCA

SYSTEM DOZORU ELEKTRONICZNEGO

- 8 Elektroniczny powrót do przeszłości
- 9 Praktyka zweryfikuje zmiany
- 10 Najważniejszy cel: samokontrola

■ WYDARZENIA

- 4 Powstanie Muzeum Żołnierzy Wyklętych i Więźniów Politycznych PRL
- 4 Dzień na Mokotowie
- 4 Śladami historii
- 5 Narodowy Dzień Pamięci
- 6 Nowy zastępca Dyrektora Generalnego SW
- 6 Porozumienie o współpracy z Ukrainą
- 6 Bydgoszcz zwyciężcą turnieju im. podkom. Andrzeja Struja
- 7 Roczna odprawa kierownictwa Służby Więziennej

■ Z KRAJU

- 12 O rzeczach niezbędnych w prasie więziennej
- 20 Kino studyjne w Wojkowicach
- 22 Nasze Święto
- 30 Co z tym stresem w Służbie Więziennej?
- 36 Stop przemocy – druga szansa
- 43 Nowe hale produkcyjne

■ SŁUŻBOWY SAVOIR-VIVRE

- 14 Flaga i letni mundur wyjściowy

■ JEDEN DZIEŃ W...

- 16 Zawód: osadzony

■ A U NAS TO

- 24 Strażniczka moralnego porządku

■ JAK PRACOWAĆ Z WIĘZIENIEM...

- 28 Cierpliwie słuchać

■ PASJE

- 32 Tancerka z Montelupich

■ NIEZBĘDNIK PRAWNY

- 34 Pacjent więziennej służby zdrowia nie jest gorszy

■ NA SPORTOWO

- 38 Smak szampana na mecie
- 39 Walki wręcz w Gdańsku
- 39 Turniej o Puchar Dyrektora

■ HISTORIA

- 40 „Pług”, żołnierz wyklęty
- 41 Zdarzyło się...

■ NASZE SPRAWY

- 42 Otwarte serca



s. 14 Flaga i letni mundur wyjściowy

fot. Piotr Kocharński



s. 22 Nasze Święto

fot. Piotr Kocharński



s. 24 Strażniczka moralnego porządku

fot. Agata Pilarska-Jakubczak

OKŁADKA: Zakład Karny we Wronkach, fot. Piotr Kocharński

Powstanie Muzeum Żołnierzy Wyklętych i Więźniów Politycznych PRL

Ostatniego dnia lutego w Areszcie Śledczym w Warszawie-Mokotowie odbyła się konferencja prasowa, podczas której minister sprawiedliwości Zbigniew Ziobro podpisał akt utworzenia Muzeum Żołnierzy Wyklętych i Więźniów Politycznych PRL. W konferencji uczestniczyli prezes Prawa i Sprawiedliwości Jarosław Kaczyński, Sekretarz Stanu w Ministerstwie Sprawiedliwości Patryk Jaki, Dyrektor Generalny Służby Więziennej gen. Jacek Kitliński, Zofia Pilecka, córka rotmistrza Witolda Pileckiego, Andrzej Konczykowski, syn Henryka Konczykowskiego ps. Halicz oraz przedstawiciel Instytutu Pamięi Narodowej Jacek Pawłowicz.

– Zebraliśmy się tutaj dla rozpoczęcia bardzo ważnego dzieła, które ma służyć umacnianiu pamięci, oddaniu czci tym, którzy walczyli za ojczyznę,



i które ma jednocześnie służyć kształtowaniu świadomości Polaków, która dzisiaj (...) jest często niepełna, ułomna, bo przez wiele dziesięcioleci historia polskiej walki o wolność po 1945 r. była w niemałej mierze zapomniana – mówił Jarosław Kaczyński. Zwrócił się do Zbigniewa Ziobro o podpisanie aktu, „który ustanowi muzeum początkowo niewielkie, ale z czasem, miejmy nadzieję, obejmujące całe byłe już wtedy więzienie, będące nowym, ważnym elementem systemu budowania i podtrzymywania polskiej pamięci”. Minister Ziobro powiedział m.in., że Żołnierze Wyklęci przez blisko pół wieku przedstawiani byli jako bandyci: – Tak piętnowała ich władza komunistyczna i tak opisywali ich ludzie złej woli,

którzy chcieli fałszować prawdę historyczną.

Goście zwiedzili budynki mokotowskiego aresztu i złożyli wieńce pod tablicą upamiętniającą więźniów politycznych torturowanych i zamęczonych na Mokotowie w latach komunistycznego terroru. 1 marca 1951 r. po pokazowym procesie rozstrzelano tu siedmiu członków niepodległościowego IV Zarządu Głównego Zrzeszenia „Wolność i Niezawisłość”. Od 2011 r. 1 marca obchodzony jest Narodowy Dzień Pamięci Żołnierzy Wyklętych, ustanowiony przez Sejm jako wyraz hołdu bohaterom antykomunistycznego podziemia.

ESK

zdjęcia **Michał Grodner**

O płk. Łukaszu Cieplińskim, ps. Pług, jednym z rozstrzelanych na Mokotowie bohaterów, piszemy na s. 40



Śladami historii

23 lutego Wiceminister Sprawiedliwości Patryk Jaki gościł w Areszcie Śledczym w Warszawie-Mokotowie, gdzie zapoznał się ze specyfiką i zabytkową architekturą jednostki. Szczególne zainteresowanie wzbudziły historyczne ślady związane ze zbrodniami komunistycznego aparatu bezpieczeństwa z lat 1944-1956, kiedy Mokotów był centralnym więzieniem dla więźniów politycznych w Polsce. Czasy te przybliżył przedstawiciel Instytutu Pamięi Narodowej Jacek Pawłowicz, Kierownik Referatu Edukacyjnej Oddziałowego Biura Edukacji Publicznej w Warszawie.



MN

zdjęcia **Michał Grodner**

Dzień na Mokotowie

28 lutego z okazji Narodowego Dnia Żołnierzy Wyklętych Ministerstwo Sprawiedliwości, Służba Więzienna i Muzeum Powstania Warszawskiego zorganizowały dzień otwarty w Areszcie Śledczym w Warszawie-Mokotowie.

O historii Żołnierzy Wyklętych opowiadali przedstawiciele Instytutu Pamięi Narodowej. Mokotowski areszt zwiedziło 160 osób oraz liczne grono dziennikarzy, których funkcjonariusze oprowadzali po nieznanym i nieudostępnianym dotąd pomieszczeniach. Dzień otwarty w mokotowskim areszcie był pierwszym tego typu wydarzeniem, pozwalającym poznać i przybliżyć historię polskich bohaterów Żołnierzy Wyklętych.



red.

zdjęcia **Michał Grodner**



Narodowy Dzień Pamięci

1 marca przy tablicy pamiątkowej na murze b. aresztu śledczego Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego przy ul. Rakowieckiej w Warszawie odbyły się uroczystości z okazji Narodowego Dnia Pamięci Żołnierzy Wyklętych. Hołd pomordowanym polskim patriotom oddali Prezydent Andrzej Duda, Minister Sprawiedliwości Zbigniew Ziobro z Wiceministrami Patrykiem Jakim i Marcinem Warchotem, Minister Spraw Wewnętrznych i Administracji Mariusz Błaszczak, Szef Urzędu ds. Kombatantów i Osób Re-

presjonowanych Jan Józef Kasprzyk, przedstawiciele władz państwowych i samorządowych, szefowie służb mundurowych, weterani walk o niepodległość, osoby represjonowane i ich rodziny, w tym Zofia Pilecka, córka rotmistrza Witolda Pileckiego. Obecni byli Dyrektor Generalny Służby Więziennej gen. Jacek Kitiński, naczelny kapelan więziennictwa ks. prałat Paweł Wojtas, dyrektor okręgowy SW w Warszawie płk Anna Osowska-Rembecka i dyrektor Aresztu Śledczego w Warszawie-Mokotowie płk Bogdan Kornatowski.

W wystąpieniach podkreślano bohaterstwo i niezłomność osób, które nie wahały się oddać życia za ojczyznę. – Nie byłoby może dzisiaj tego dnia, nie byłoby nas tutaj, nie byłoby tej Rzeczypospolitej, która nabiera sił, która jest niepodległa, która walczy o swoje, gdyby nie ich ofiara, ich bo-

haterstwo, męstwo niezwykle, które przez długi czas przetrwało tylko warstwie szeptanej z ucha do ucha, opowieści rodzinnej – mówił Prezydent Andrzej Duda. – To nie jest jeszcze zamknięta księga, to nie są zamknięte karty. To są jeszcze otwarte karty, które tchną wielkiego ducha w przyszłość naszego narodu, w następne pokolenia, które muszą być na tym wielkim przykładzie wychowywane i kształcone.

Uczestnicy uroczystości zwiedzili miejsca związane z historią Żołnierzy Wyklętych: salę tradycji, pawilony X, XI i XII, w których więzione były osoby represjonowane, karcer, tunel podziemny łączący Pawilon X (obecnie B) z Pawilonem S, znanym jako Pałac Cudów, pomieszczenia, gdzie wykonywano egzekucje. W celi, w której przetrzymywano Witolda Pileckiego i w celi śmierci prezydent i córka rotmistrza złożyli kwiaty.

MN

zdjęcia Piotr Kochański
Michał Grodner



Nowy zastępca Dyrektora Generalnego SW

fot. Elżbieta Krakowska



Minister Sprawiedliwości powołał z dniem 1 marca 2016 r. płk. Jerzego Kopcia na stanowisko zastępcy Dyrektora Generalnego Służby Więziennej. W trakcie odprawy służbowej w Centralnym Zarządzie Służby Więziennej rozkaz personalny wręczył mu Patryk Jaki, Sekretarz Stanu w Ministerstwie Sprawiedliwości.

Płk Jerzy Kopeć ukończył Uniwersytet Marii Curie-Skłodowskiej na Wydziale Prawa i Administracji. Służbę rozpoczęła 1 lipca 1987 r. na stanowisku młodszego wychowawcy w Areszcie Śledczym w Lublinie. 15 sierpnia 1994 r. został zastępcą dyrektora Rejonowego Aresztu Śledczego w Lublinie, a 1 sierpnia 1996 r. zastępcą dyrektora Aresztu Śledczego w Lublinie. 1 lipca 2007 r. przeniesiony do pełnienia służby w Centralnym Zarządzie Służby Więziennej na stanowisku dyrektora Biura Ochrony i Spraw Obronnych. 21 grudnia 2009 r. zostaje zastępcą dyrektora okręgowego Służby Więziennej w Łodzi, a 1 lipca 2012 r. zastępcą dyrektora okręgowego Służby Więziennej w Lublinie. Z dniem 20 października 2015 r. powołany na stanowisko dyrektora okręgowego Służby Więziennej w Bydgoszczy.

Komunikat personalny

Z dniem 29 lutego 2016 r. Minister Sprawiedliwości odwołał płk. Jarosława Kardasia i płk. Andrzeja Peckę ze stanowisk zastępców Dyrektora Generalnego Służby Więziennej.

Zespół Prasowy
Centralny Zarząd Służby Więziennej

Współpraca z Ukrainą

Podczas roboczej wizyty delegacji ukraińskich więźniaków w Centralnym Ośrodku Szkolenia Służby Więziennej w Kaliszu komendant ośrodka płk Danuta Kalamian podpisała porozumienie o współpracy z generałem-majorem dr. hab. Yevgenem Barashem, kierownikiem Instytutu Służby Więziennej Ukrainy. Program pobytu gości 22-24 lutego obejmował spotkania i rozmowy dotyczące współdziałania w zakresie zadań związanych z optymalizacją i efektywnością kształcenia, doskonaleniem kadry penitencjarnej, a także podejmowaniem wspólnych działań w zakresie wymiany informacji i doświadczeń specjalistycznych, wizyt stażowych i studyjnych. Delegacja ukraińska miała okazję przyrzeć się zajęciom prowadzonym w ramach szkoleń zawodowych w trzech korpusach, zapoznać się z bazą dydaktyczną i socjalną ośrodka. W programie znalazła się również wizyta w Zakładzie Karnym w Rawiczu.



Obecnie Ukraina stoi w obliczu kluczowych reform, w tym także systemu penitencjarnego i sądowego. Współpraca z COSSW w Kaliszu zakłada udzielenie merytorycznego wsparcia w ramach planowanych zmian poprzez przybliżenie europejskich standardów wykonania kary pozbawienia wolności oraz programów szkolenia funkcjonariuszy polskiej Służby Więziennej.

Joanna Kempa
zdjęcie COSSW w Kaliszu

Bydgoszcz zwyciężcą turnieju im. podkom. Andrzeja Struja



Drużyna Okręgowego Inspektoratu Służby Więziennej w Bydgoszczy zajęła I miejsce w VII Międzynarodowym Turnieju Służb Mundurowych w Piłce Nożnej Halowej im. podkom. Andrzeja Struja pod honorowym patronatem Prezesa Polskiego Komitetu Olimpijskiego. Piłkarze walczyli o Puchar Komendanta Głównego Policji. Rywalizo-

wało 49 drużyn, w tym zespoły wystawione przez Policję, Służbę Więzienną, Straż Pożarną, Wojsko, Straż Graniczną, Centralne Biuro Śledcze, Agencję Bezpieczeństwa Wewnętrznego, Biuro Ochrony Rządu, Straż Ochrony Kolei i 11 ekip zagranicznych: z Litwy, Mołdawii, Rumunii, Anglii, Bośni i Hercegowiny, Serbii, Chorwacji, Cypru, Węgier, Czech, Ukrainy oraz pięć drużyn kobiecych.

Podczas gali otwarcia pojawiło się wielu znanych gości ze świata sportu, m.in. jeden z inicjatorów turnieju Andrzej Strelau, a także Dariusz Dziekanowski i Stefan Majewski. Zawody to nie tylko rywalizacja sportowa. Uczestnicy upamiętniają w ten sposób tragiczną śmierć podkom. Andrzeja Struja, który w czasie wolnym od służby podjął interwencję wobec dwóch chuliganów demolujących tramwaj.

Finałowy mecz rozegrał się między drużyną OISW w Bydgoszczy, a reprezentacją Bośni i Hercegowiny. Po zaciętej walce zespół z Bydgoszczy w ostatnich sekundach strzelił bramkę, zdobywając pierwsze miejsce i zaszczytne trofeum. Trzecie miejsce wywalczyła reprezentacja Mołdawii, która pokonała zespół z Serbii. W rywalizacji kobiet zwyciężyła reprezentacja Komendy Głównej Policji, pokonując w finale drużynę Komendy Stołecznej Policji. Trzecie miejsce zajęła reprezentacja Komendy Wojewódzkiej Policji w Łodzi. Zwycięskim drużynom wręczono pamiątkowe puchary i medale. Rozgrywki po raz kolejny pokazały, że tego rodzaju inicjatywy są wspaniałą okazją do integrowania środowisk służb mundurowych, a sportowa rywalizacja może odbywać się zgodnie z zasadami fair play.

Krzysztof Ksobiak
zdjęcie Marek Krupa



Roczna odprawa kierownictwa Służby Więziennej

fol. Dariusz Bielecki

1-3 marca w Popowie odbyła się roczna odprawa służbowa z udziałem Sekretarza Stanu w Ministerstwie Sprawiedliwości Patryka Jakiego, Dyrektora Generalnego Służby Więziennej gen. Jacka Kitlińskiego, jego zastępców, dyrektorów biur Centralnego Zarządu Służby Więziennej, dyrektorów okręgowych, komendantów ośrodków szkolenia, dyrektorów zakładów karnych i aresztów śledczych oraz przedstawicieli NSZZFiPW.

Wiceminister Sprawiedliwości przedstawił priorytety i kierunki zmian proponowane przez resort w zakresie polityki karnej i funkcjonowania więziennictwa, które przyczynią się do poprawy bezpieczeństwa państwa, pozwolą na budowanie silnej formacji i pozytywnego wizerunku funkcjonariusza SW. Jednym z priorytetów jest zatrudnienie jak największej liczby skazanych, co będzie możliwe dzięki skuteczniejszej współpracy z samorządami, a także organizowaniu miejsc pracy w zakładach karnych typu zamkniętego. Zwracając uwagę na resocjalizacyjny wymiar zatrudnienia Patryk Jaki wskazał również na odpowiadający oczekiwaniom społecznym element ekonomiczny. Omawiając

aspekty wykonania kary pozbawienia wolności podkreślił odpowiedzialność służby za skuteczność prowadzonych oddziaływań i przywrócenie karze właściwego, pożądanego wymiaru. Akcentował też chlubną tradycję Służby Więziennej, zauważalną obecność naszej formacji w uroczystościach patriotycznych i przejawianą w tym względzie inicjatywę, m.in. udział w budowie Muzeum Żołnierzy Wyklętych i Więźniów Politycznych PRL na terenie Aresztu Śledczego w Warszawie-Mokotowie.

Dyrektor Generalny Służby Więziennej podziękował uczestnikom odprawy za rok wyteżonej służby i pracy, dzięki której udało się uniknąć najgroźniejszych zdarzeń. Podkreślił, że realizując zadania ustawowe przykładamy ogromną wagę do poprawy warunków pełnienia służby i pracy, a także do ulepszenia infrastruktury jednostek. Konsekwentna racjonalizacja wydatków budżetowych przekłada się na wyraźne obniżenie kosztów funkcjonowania jednostek organizacyjnych SW. Generał przedstawił główne zadania: zwiększenie zatrudnienia skazanych, wprowadzenie optymalizacji kosztów funkcjonowania, powiększenie istniejących i utworze-

nie nowych oddziałów terapeutycznych oraz rozwiązanie problemu spadku liczby osób kierowanych do Systemu Dozoru Elektronicznego. Poinformował również o zmianie statutu i regulaminu organizacyjnego Centralnego Zarządu Służby Więziennej oraz powołaniu od 1 marca 2016 r. Biura Edukacji Historycznej – Muzeum Żołnierzy Wyklętych i Więźniów Politycznych PRL. Wystąpienie gen. Jacka Kitlińskiego zostało uzupełnione przez zastępców Dyrektora Generalnego Służby Więziennej, którzy omówili zagadnienia z zakresu nadzorowanych komórek organizacyjnych. Dyrektorzy biur CZSW przedstawili stan realizacji zadań w ub. roku oraz cele i założenia na rok bieżący.

Przewodniczący Zarządu Głównego Niezależnego Samorządnego Związku Zawodowego Funkcjonariuszy i Pracowników Więziennictwa Czesław Tuła przedstawił rolę partnera społecznego, jakim jest związek zawodowy. Podkreślił przy tym konieczność kontynuowania dialogu oraz wymienił najpilniejsze potrzeby związane z warunkami pełnienia służby i sytuacją finansową funkcjonariuszy i pracowników więziennictwa.

MN

*Z okazji Świąt Wielkanocnych
funkcjonariuszom, pracownikom i przyjaciółom
Służby Więziennej życzę,
aby ten wiosenny czas stał się
dla nas wszystkich radosnym okresem
pełnym nadziei, wiary i optymizmu*

Dyrektor Generalny Służby Więziennej
gen. Jacek Kitliński





Elektroniczny powrót do przeszłości

Gdyby monitoring elektroniczny rozliczyć z funkcjonowania wyłącznie w ostatnich ośmiu miesiącach, okazałoby się, że w tym najnowocześniejszym systemie liczba objętych nim skazanych gwałtownie zmalała. Ale SDE zaczęło obowiązywać w 2009 r. i jego efekty były znacznie większe, a skuteczność udowodniona wieloletnią praktyką. Nasze rozwiązania bazują w głównej mierze na bogatych doświadczeniach brytyjskich i szkoda byłoby to zaprzepaścić. W SDE muszą zatem nastąpić kolejne zmiany.

Momentem zwrotnym w działalności systemu stała się data 1 lipca 2015 r., czyli wejście w życie reformy prawa karnego i wykonawczego, zgodnie z którą dozór elektroniczny stał się jednym ze sposobów wykonania kary ograniczenia wolności. Obecnie taką karę odbywa ok. 50 osób, w tym 7 proc. kobiet i 93 proc. mężczyzn. Przepustowość SDE spadła z 5,5 tys. skazanych do niecałych 3 tys. przy założeniu, że maksymalna liczba osób, które jednocześnie mogą być objęte dozorem, w tym roku wynosi 12,5 tys. (docelowo 15 tys.). W porę zauważono, że to niewłaściwy kierunek, że trzeba wrócić do standardów sprzed lipca 2015 r., kiedy dozór elektroniczny był jedną z form wykonania kary pozbawienia wolności. Takie jest też główne przesłanie uzasadnienia nowelizacji Kodeksu karnego i Kodeksu karnego wykonawczego w tym zakresie. – System Dozoru Elektronicznego przestał niemal w Polsce działać – mówił na styczniowej konferencji prasowej Patryk Jaki, Wiceminister Sprawiedliwości. Dodał też, że resort podjął działania zmierzające do przywrócenia jego właściwego funkcjonowania. – Chcemy z niego w przyszłości korzystać, ponieważ ma wiele zalet.

Idzie nowe stare

O mocnych stronach SDE nie trzeba chyba nikogo przekonywać. Gdyby jednak znalazł się ktoś sceptycznie do tego nastawiony, kilka nasuwających się od razu pozytywnych przesłanek:

W okresie stosowania systemu jako formy wykonania kary pozbawienia wolności znacząco spadła populacja więzienna

tani (koszt osobodoby wynosi 10,86 zł brutto, ok. 331 zł miesięcznie), efektywny (prawie 94-proc. skuteczność, rzadko dochodzi do poważnych naruszeń, skutkujących uchyleciem przez sąd dozoru elektronicznego), sprawdzony, dodatkowo dla wyjątkowo opornych – rygorystyczny i precyzyjny (o oszczędnościach i różnicy w odbywaniu kary między zakładem karnym a warunkami domowymi nie wspominając). W okresie stosowania systemu jako formy wykonania kary pozbawienia wolności znacząco spadła populacja więzienna. Dzięki temu roz-

Praktyka zweryfikuje zmiany



Z gen. Pawłem Nasiłowskim, pełnomocnikiem Ministra Sprawiedliwości, dyrektorem Biura Dozoru Elektronicznego w Centralnym Zarządzie Służby Więziennej, rozmawia Aneta Łupińska

W Systemie Dozoru Elektronicznego szykują się zmiany, o które od dłuższego czasu pan zabiegał. To duży sukces.

Tak. Rząd przedłożył w parlamencie projekt zmian w Kk i Kkw mających na celu przywrócenie funkcjonowania SDE jako formy wykonywania kary pozbawienia wolności.

Dlaczego pana zdaniem wprowadzone 1 lipca ub. roku regulacje odnośnie dozoru elektronicznego się nie sprawdziły?

Przyczyny upatruję w tym, że sądy rejonowe niechętnie orzekały kary ograniczenia wolności kontrolowane w dozorcze elektronicznym. W praktyce orzeczniczej utrwaliło się bowiem, że kara ograniczenia wolności powinna być wykonywana w szczególności

jako praca społecznie użyteczna lub z potrąceniem wynagrodzenia za pracę. Aktualnie, po ok. ośmiu miesiącach obowiązujących zmian w SDE wykonywanych jest tylko ok. 50 kar ograniczenia wolności.

Ostatnia reforma prawa karnego przyczyniła się niejako do tego, że nie ma już kar krótkoterminowych, wobec których elektroniczny monitoring miałby zastosowanie. Nie obawia się pan, że możliwości systemu znowu nie będą w pełni wykorzystane?

Nie. Przywrócenie przepisów sprzed lipca 2015 r., a w szczególności możliwość wykonywania zastępczych kar pozbawienia wolności w SDE, powinno spowodować znaczący wzrost liczby osób monitorowanych. Pamiętać należy również, że obecna nowela zakłada uniemożliwienie sądom orzekania „w zawieszeniu” tzw. kar mieszanych do sześciu miesięcy w SDE, a pozostałą część kary jako karę ograniczenia wolności, co powinno pozytywnie wpłynąć na kondycję systemu. Praktyka to zweryfikuje.

Ostatnio wspominał pan o planach rozbudowy SDE. Proszę zdradzić więcej szczegółów.

Kierownictwo Ministerstwa Sprawiedliwości planuje wykorzystanie dozoru mobilnego, czyli stałej elektronicznej kontroli miejsca pobytu skazanego wobec osób, które popełniły bardzo poważne i groźne przestępstwa np. morderstwa, gwałty, czyny pedofilskie, rozboje, a które, z przyczyn najczęściej zdrowotnych, muszą być zwolnione na przerwę w odbywaniu kary. O takiej kontroli z wykorzystaniem SDE decydowałby sąd penitencjarny.

wiązaniu bezpośrednio zostało zwolnionych 23 tys. 741 miejsc zakwaterowania skazanych w celach mieszkalnych we wszystkich jednostkach penitencjarnych.

Obecnie trwa proces legislacyjny, który może przyczynić się do pełnego wykorzystania możliwości, jakie daje SDE. Projekt zmian w prawie karnym i wykonawczym przywraca stosowanie dozoru elektronicznego jako sposobu wykonania kary pozbawienia wolności, która będzie się odbywać w monitoringu stacjonarnym. Nowela pozostawia też w dotychczasowym kształcie

niektóre funkcjonalności, jak wykonywanie środków karnych przy użyciu dozoru zbliżeniowego i zabezpieczających w dozorcze mobilnym. W dozorcze zbliżeniowym zarówno osobę, na którą został nałożony zakaz zbliżenia się, jak i osobę chronioną wyposaża się w odpowiednie urządzenia, do złudzenia przypominające telefony komórkowe sprzed lat. Jeśli dojdzie do przekroczenia bezpiecznego dystansu, uruchamia się system alarmowy, a operatorzy Centrali Monitorowania natychmiast wszczynają właściwą procedurę. Urządzenia w dozorcze mo-

bilnym stosowane są do całodobowej kontroli miejsca pobytu dozorowanych. W przepisach nadal funkcjonuje środek karny w postaci zakazu stadionowego. Osoba z takim ograniczeniem również dostaje specjalną aparaturę monitorującą, żeby kontrolujący ją pracownicy mieli pewność, że w momencie rozgrywania meczu przebywa w domu.

Niewypał

„Masz wybór” głosi ulotka zachęcająca skazanych do ubiegania się o możliwość odbywania kary w SDE, wskazując dozór elektroniczny jako alternatywę dla więzienia. Obecny stan prawny jeszcze przez jakiś czas będzie obowiązujący, ale można stwierdzić, że jego dni są już policzone. Bo po co



utrzymywać coś, co nie przynosi efektów, a wręcz przeciwnie, zaprzepaszcza cały dotychczasowy dorobek. Do końca nie wiadomo dlaczego to rozwiązanie się nie sprawdziło. Co mogło przyczynić się do takiej jego porażki, że planuje się z niego zrezygnować? Trudno o jednoznaczną odpowiedź. Na myśl przychodzi zbyt ostrożne sięganie po to rozwiązanie przez sędziów orzekających. A może to kwestia niewystarczającego czasu, który trzeba było poświęcić na przygotowanie do wprowadzanych zmian. Do lipca 2015 r., czyli tuż przed wejściem

Najważniejszy cel: samokontrola

Bez względu na to, czy dozór elektroniczny stosuje się jako karę ograniczenia wolności czy pozbawienia wolności, zadania sądowych kuratorów zawodowych pozostają takie same?

Barbara Wilamowska, koordynator Ministra Sprawiedliwości ds. krajowego programu przeciwdziałania narkomanii i działań kuratorskiej służby sądowej w SDE: Nie wdając się w szczegółowe zawiłości proceduralne, można uznać, że zadania kuratora w obydwu przypadkach pozostają takie same, ponieważ metody jego pracy są niemal identyczne zarówno z osobą odbywającą karę pozbawienia wolności, jak i ograniczenia wolności w Systemie Dozoru Elektronicznego. Różnica dotyczy dynamiki i intensywności oddziaływań, albowiem kara pozbawienia wolności wykonywana w SDE jest krótsza – statystycznie to niewiele ponad cztery miesiące. Chociaż aż tak bym się nie skupiała nad ograniczeniem wolności, bo po pierwsze, tych sankcji nie orzeczono zbyt wielu, po drugie, jest spore prawdopodobieństwo, że w odniesieniu do SDE wrócimy do regulacji prawnych obowiązujących przed lipcem ub. roku. Zasadniczą różnicą między tymi dwoma

funkcjonalnościami jest harmonogram ustalany dla każdego skazanego objętego monitoringiem. W przypadku kary pozbawienia wolności taka osoba większość czasu musi spędzić w określonych przez sąd miejscach, nieliczne są chwile, kiedy może je opuścić. W wielu sprawach są to niezwykle rygorystyczne ustalenia. Zdarza się, że trzeba je dostosować do życia codziennego i to jest rolą zawodowego kuratora sądowego dla dorosłych. Przy karze ograniczenia wolności mamy zupełną odwrotność, czyli skazany, wobec którego zastosowano dozór, zasadniczo jest wolny, a w określonych godzinach, nie więcej jednak niż 12 godzin na dobę i 70 godzin tygodniowo, można mu nałożyć ograniczenia. Sąd nie karze dla samego karania, chce doprowadzić do zmiany postępowania, polegającej na pozostawaniu w miejscu stałego pobytu. Nie chcemy, żeby doszło do powrotu do systemu. Zaproponowanie kary i konkretnych oddziaływań jest kluczowe dla osiągnięcia jej prewencyjnego celu. Istotny jest

w życie nowego prawa, pracownicy Biura Dozoru Elektronicznego Centralnego Zarządu Służby Więziennej zorganizowali szkolenia dla ok. tys. sędziów i pracowników sądów okręgowych i rejonowych, utworzono 4 tys. imiennych kryptograficznych kart dostępu do programu komunikacyjno-monitorującego SDE24 dla nowych użytkowników ze wszystkich sądów. Działania te zostały zrealizowane z inicjatywy kierownictwa BDE i według projektu gen. Pawła Nasiłowskiego, pełnomocnika Ministra Sprawiedliwości, dyrektora Biura Dozoru Elektronicznego oraz Barbary Wilamowskiej, koordynatora Ministra Sprawiedliwości. Wszystkie przeprowadzone w tym cyklu zajęcia były ewaluowane anonimową ankietą, a wnioski przekazywane przez sędziów na bieżąco wdrażane.

Przypomnijmy, że aktualnie o wykonaniu kary ograniczenia wolności





zakres obowiązków, jaki sąd wyznacza skazanemu do wypełnienia w trakcie odbywania kary.

Na pewno rola kuratora w nadzorowaniu i pomocy w wypełnianiu obowiązków, udzielanej osobie poddanej pod dozór, stanowi podstawę osiągnięcia efektu, przyświecającego wszystkim probacyjnym instytucjom. Należy sobie uświadomić, że dozór

elektroniczny trzeba traktować jako zespół różnych technologii, umożliwiających kontrolę przebywania sprawcy przestępstwa w określonym czasie i miejscu. To jednak, co stanowi o wyniku pracy resocjalizacyjnej, to jest konkretne zadanie wyznaczone dozoranemu, a on współpracując z różnymi podmiotami, może ten rezultat osiągnąć. Kurator nawiązuje kontakt ze swoim dozowanym tuż po rozpoczęciu przez niego odbywania kary w tym systemie, bez względu na jej rodzaj. Dokonuje szczegółowej analizy sytuacji skazanego, zwłaszcza jego oceny kryminologicznej na podstawie historii karnej, sytuacji rodzinnej, osobistej, historii uzależnienia, co może mieć znaczenie w późniejszej ocenie ewentualności ponownego popełnienia przestępstwa. Na tej podstawie kurator może stworzyć pewną wizję pracy ze skazanym, dzięki czemu ma realny wpływ na poprawę jego funkcjonowania. Sąd na jakimś etapie postępowania również takiej analizy dokonał, np. zobowiązując sprawcę przestępstwa do poddania się leczeniu. Kurator musi brać pod uwagę wszystkie tego typu obowiązki nałożone na skazanego i dopilnować, aby były przez niego realizowane. Dopiero zmiany w tym zakresie są w stanie rzeczywiście wpłynąć na poprawę zachowań jego podopiecznego.

Wracając do samego SDE, trzeba wskazać na mnogość jego zalet, bo przyczynia się chociażby do uniknięcia prizonizacji osób nim objętych, skaza-

ni muszą sami zorganizować sobie codzienność, płacić podatki, wyżyć się, opłacić rachunki, znaleźć pracę. Wielu z nich udaje się utrzymywać więzi rodzinne. Kiedyś mieliśmy sytuację, która utwierdziła mnie w słuszności tego, czym się zajmujemy. Zgłosiła się do nas dziennikarka PR III Polskiego Radia z prośbą o przygotowanie reportażu o dozorze elektronicznym. Po zebraniu dużej ilości materiału stwierdziła, że potrzebuje czegoś, co zweryfikuje to, o czym jej opowiadaliśmy. Zadzwoiliśmy do jednego z dozowanych, który przyznał, że uczęszcza na terapię uzależnienia od alkoholu, że musi długo jechać rowerem, bo ośrodek jest w dużej odległości od jego gospodarstwa, że jest mu ciężko. Dziennikarka chciała podsumować tę rozmowę, więc zapytała go: „Gdyby miał pan powiedzieć czy jest panu lepiej w dozorze elektronicznym niż w zakładzie karnym, czy gorzej?” Po dłuższej chwili milczenia mężczyzna odparł, że lepiej to nie. Z jego strony dało się wyczuć negatywne emocje. Wszyscy, którzy przysłuchiwaliśmy się tej rozmowie byliśmy skonsternowani. A dziennikarka dopytywała: „Ale jak to? Przecież tak pan zachwalał ten system.” Po chwili dodał: „No bo jak sobie człowiek siedzi w tym więzieniu, to siedzi, za wiele nie nawywiija, a wie pani, że ja tu sobie muszę sam to więzienie budować?” Samokontrola. Czy właśnie nie to jest naszym najważniejszym celem?



w dozorze elektronicznym decyduje sąd okręgowy lub rejonowy. Osobę skazaną restrykcja w formie monitoringu obowiązuje nie więcej niż 70 godzin tygodniowo i nie więcej niż 12 godzin na dobę. Dopiero po wydaniu wyroku sprawdza się warunki techniczne miejsca przebywania skazanego, np. czy jest tam doprowadzony prąd, zasięg operatora telefonii komórkowej, toaleta, a jeśli te nie spełniają norm, sąd odracza wykonanie kary do momentu ich odpowiedniego przygotowania. Inaczej to wyglądało, kiedy dozór elektroniczny stosowany był przy wykonaniu kary pozbawienia wolności. Wówczas sędzia penitencjarny zlecał sprawdzanie warunków przed posiedzeniem sądu penitencjarnego.

Aneta Łupińska
zdjęcia **Piotr Kochański**

O pracy operatora SDE piszemy na s. 24

O rzeczach niezbędnych w prasie więziennej

W kwietniu będziemy obchodzić Międzynarodowy Dzień Wolnej Prasy. Z tej okazji z Maciejem Sopyło, prezesem Stowarzyszenia Młodych Dziennikarzy „Polis”, o wolności, swobodzie pisania i korzyściach tworzenia gazet więziennych rozmawia Agata Pilarska-Jakubczak.

W 2014 r. pan i pana zespół prowadziliście warsztaty dla redakcji więziennych w pięciu jednostkach penitencjarnych. Wydaliście też „Niezbędnik redaktora i dziennikarza prasy więziennej”. O czym chcą pisać więźniowie? Jakie tematy pojawiały się podczas waszych warsztatów?

Fantastyczne! Na przykład tekst o przyjaźni więźnia z pajakiem. Albo przejmujący reportaż o skazanym, który po latach w więzieniu boi się wyjść na pierwszą przepustkę. Inny więzień przeprowadził ze swoim kolegą wywiad o tym, jak to było znów zobaczyć swój rodzinny dom. Przejmujące były także teksty o świętach. Na wolności to czas radości, na który czekamy. Z tekstów więźniów przebija obraz świąt za kratami: okresu smutnego, samotnego, pełnego wspomnień, czasu, który ma jak najszybciej zlecieć. Wszystkie te tematy wymyślili więźniowie – my, ludzie z wolności, nie wpadlibyśmy na nie. Pokazują one jedną z wielkich zalet wydawanej porządnie, to znaczy z myślą o czytelnikach, gazety więziennej – z jej tekstów więźniowie czytelnicy mogą się wiele nauczyć. Mogą zobaczyć, że nie są sami ze swoimi bólami, korzystać z doświadczeń kolegów autorów.

Jak wyglądała wasza praca?

Zrealizowaliśmy w sumie ponad 150 godzin zajęć dla redakcji więziennych w jednostkach w Siedlcach, Warszawie-Służewcu, Warszawie-Białolecie, Czerwonym Borze oraz w Radomiu. Wcześniej przez kilka lat, razem z Haliną Bortnowską-Dąbrowską, współprowadziłem warsztaty dla redakcji pisma „Nasze Remedium” na ul. Rakowieckiej w Warszawie.

Po co? Przecież gazety więzienne już się ukazują w wielu jednostkach?

To prawda. Jednak w większości przypadków gazetę prowadzi wychowawca z pomocą dwóch, trzech więźniów. Dobrze, jeśli inni więźniowie podsyłają czasem teksty. Zespół redakcyjny, o ile można o nim mówić, jest bardzo niewielki. Osadzeni nie mają zbyt dużego wpływu na to, jak wygląda gazeta, a wychowawca czuje, że jest ona tylko na jego, często i tak już bardzo zajętej głowie. Czyjś świetny pomysł – gazeta w więzieniu – sprowadzony zostaje do kroniki wydarzeń, z kilkoma przedrukami i dość sztampowymi tekstami okolicznościowymi. Nasz projekt pokazuje, że redakcja gazety więziennej może być czymś więcej.

Czym?

Miejscem, które pozwala wypracowywać i rozwijać umiejętności potrzebne na wolności. Od ponad 20 lat „Polis” prowadzi redakcje edukacyjne dla młodzieży i studentów, wielu z nas, ja również, pracowało jako dziennikarze. Redakcja edukacyjna to taka, w której tak samo jak produkt, czyli jak najlepsza gazeta, ważny jest rozwój pracujących w niej osób. Decydowanie o tym, na jaki temat napiszemy tekst, ustalanie, kto go napisze, wybór zdjęć, czytanie i redagowanie tekstu, decydowanie, czy i w którym miejscu w gazecie się znajdzie to wspaniała okazja do rozwoju. Uczy umiejętności współpracy w zespole, dyskusowania i bronięcia swojego zdania, patrzenia na problemy z szerszej perspektywy, kreatywności, odpowiedzialności za zadanie, systematyczności, nawyku pracy, kontaktu z innymi. Umiejętności wyrażania własnych myśli. Tego oczekuje dziś od człowieka świat poza murami. Świat, do którego olbrzymia większość osadzonych prędzej czy później powróci. W więzieniu nie ma zbyt wielu okazji, by się tego uczyć. Więzienie jako instytucja wymaga posłuszeństwa, wykonywania poleceń, powtarzalności. To paradoks, wychowawcy muszą szukać okazji do przygotowania skazanych do wolności trochę wbrew więziennej codzienności. My pokazujemy, że praca nad gazetą

może być taką okazją. Przy spełnieniu pewnych zasad – okazją bezpieczną, co w więzieniu szczególnie ważne.

Jak wydawać gazetę, by stała się taką okazją?

Przede wszystkim zmienić sposób pracy nad nią. Trzeba zainwestować. Nie pieniądze – tu wystarczy darmowy program do składu, przeciętny sprawny komputer i zwykła drukarka – ale czas. Niezbędnym warunkiem jest stworzenie zespołu redakcyjnego, czyli zebranie grupy więźniów i danie im okazji do regularnej pracy, spotkań. Nie dwu-, trzy- czy nawet pięciosobowej, ale zespołu przynajmniej dziesięciu a najlepiej kilkunastu osób, do którego mogą dołączać kolejni. Spotykającej się nie od przypadku do przypadku, ale regularnie w czasie poświęconym tylko na to, bez odrywania co chwila części uczestników do innych zajęć. Drugi warunek z perspektywy pracownika Służby Więziennej wydawać się może jeszcze trudniejszy. Jeśli gazeta ma być tym, po co została wymyślona, czyli gazetą tworzoną przez jednych więźniów dla innych więźniów, trzeba dać redagującym pewną swobodę w pracy nad nią. Musi ona stać się w więzieniu tą sprawą, na którą skazani mają wpływ. Tylko wtedy uznają gazetę za ważną, za swoją, tylko wtedy będzie im zależeć i mają szansę stać się zespołem. Tylko wtedy gazeta będzie czytana przez innych, bo zawierać będzie tematy ważne dla więźniów.

Dlaczego to jest najtrudniejsze?

Bo wymaga uważności i zaufania. Znam realia, wiem, że to w więzieniu towar deficytowy. Dlatego jeden z rozdziałów „Niezbędnika redaktora i dziennikarza prasy więziennej” nosi tytuł „Jak być opiekunem autonomicznej gazety więźniów i nie stracić pracy?” W więzieniu dominuje strach. Pisała o tym w jednym ze swych tekstów Halina Bortnowska. Więźniowie obawiają się funkcjonariuszy i siebie nawzajem. Ale nie tylko oni to odczuwają. Niełatwo temu nie ulec także funkcjonariuszom. Każdemu ich nietypowemu, wyłamującemu się nieco stereo-



Maciej Sopyło, absolwent Instytutu Profilaktyki Społecznej i Resocjalizacji UW, doktorant Instytutu Nauk Politycznych PAN. Trener umiejętności komunikacyjnych i wiedzy z zakresu praw człowieka, koordynator współpracującej z więzieniami grupy „Horyzont” przy „Polis”, stały współpracownik Helsińskiej Fundacji Praw Człowieka.

m.sopylo@polis.org.pl

typom i rutynie postępowaniu często towarzyszy niepokój. Gdy w latach 90. Stowarzyszenie namawiało do pracy naszą metodą pierwszych nauczycieli, spotykaliśmy się z tą samą, co dziś wśród Służby Więziennej, reakcją. Nauczyciele dali się jednak przekonać, że istnieje pole kompromisu. Doświadczenia tego projektu pokazały, że w więzieniu także. Na początku więźniowie mówili: „oni” nie pozwolą pisać tego, co chcemy. Wychowawcy odpowiadali: pewnie, że nie! My staraliśmy się „spotkać” obie strony. Zgoda, nie ma mowy o pełnej wolności, nie wszystko zostanie wydrukowane i nigdy nie będzie można pisać o wszystkim – tak dobrze nie ma w żadnej redakcji, nawet w tych z wolności. Więzienie jest wydawcą, wydawca decyduje. Ale można w porozumieniu z wychowawcą wypracować kanon tematów dopuszczalnych. Tematów ważnych dla więźniów, o których będą chcieli pisać, w żaden sposób nie zagrażających bezpieczeństwu czy porządkowi jednostki.

Udawało się wam?

Tak. Tłumaczyliśmy więźniom, że warto zaproponować wychowawcy dany tekst. Wychowawców przekonywaliśmy zaś, że zamiast mówić więźniowi „to nie pójdziesz, bo nie!” warto wytłumaczyć, dlaczego. Pokazać granice, zgodne z zasadami danej jednostki, dyskutować o zmianach w tekście, zostawiać jednak autorowi decyzję, czy

zmieniony tekst „idzie”, czy z niego zrezygnuje, bo na zmiany się nie godzi. Takie podejście sprawiało, że więźniowie często sami mówili: „nie będziemy robić z tej gazety litanii skarg na więzienie, bo nam nie pozwolą, piszemy o innych ważnych dla nas tematach”. Istotne, by wychowawca opiekun gazety doceniał pomysły więźniów redaktorów, pozwolił im realizować w wyznaczonych, jasnych dla nich granicach, ich wizję pisma, nie narzucał własnej.

Przykład?

W jednym z zakładów, który nie miał długiej tradycji wydawania gazety, jeszcze przed naszym przyjazdem powstał dział w rodzaju „z perspektywy więźnia, z perspektywy wychowawcy, z perspektywy psychologa”. Bardzo ciekawy! Obie strony pisały o tych samych sprawach więziennej rzeczywistości, ale każda ze swojego punktu widzenia. Ciekawy był też dział w rodzaju „zgadnij kto to”, gdzie znajdowały się sarkastyczne – ale utrzymane w pewnych granicach – opisy kogoś z pracowników więzienia. Od uczestników warsztatów wiem, że część pracowników przyjmowała to z trudem, ale dyrekcja dała swoje przyzwolenie. Każda jednostka musi jednak przyjąć swoje zasady i granice. Możliwe jest więc osiągnięcie sytuacji, w której więźniowie mają naprawdę swoją, poruszającą ich problemy gazetą a wychowawcy nie mają żadnego kłopotu z zaaprobowaniem jej treści. Ale to proces, który wymaga czasu i cierpliwości. Jak wszystko w więzieniu.

Wychowawca jest redaktorem naczelnym gazety?

Dziś w przypadku większości gazet więziennych – tak. W naszej metodzie lepiej, żeby był opiekunem czy przedstawicielem wydawcy, bo taką w rzeczywistości pełni rolę. Druga jego rola to animator pracy redakcji, najważniejsza na początku, z czasem, w miarę usamodzielniania się grupy, powinna maleć. Bardzo ważne jest zadbanie o dopływ do redakcji nowych osób. Ogranicza to ryzyko wykruszenia się jej składu z powodu transportów czy zwolnień.

W ramach projektu w każdym z więzień byliście przez kilka tygodni.

Tak. Przyjeżdżaliśmy co tydzień na 2-4 godziny. Podczas pierwszych zajęć przekonywaliśmy, że można, że warto. Podczas kolejnych pokazywaliśmy elementy dziennikarskiego fachu, gatunki dziennikarskie, prosiliśmy o pisanie

pierwszych tekstów, dzieliliśmy zadania, wybieraliśmy tematy i materiały do numeru. Nie było wykładów. Nasza metoda opiera się na pracy w grupach, wykonywaniu praktycznych ćwiczeń. Opisałyśmy je w „Niezbędniku”.

Jak to wyglądało w praktyce?

Pamiętam uczestnika w jednym z zakładów. Bardzo chciał przychodzić na warsztaty, ale nie miał odwagi. Był z boku, przysłuchiwał się, jednak nie zabierał głosu. Pisał teksty, ale ich nie czytał. Pomogli mu inni więźniowie. „Stary, przeczytaj!” – namawiali. Przez kilka spotkań słyszeliśmy „nie”. W końcu się przełamał. Przeczytał tekst. Dosłownie trzy zdania. I nagle otrzymał brawa od kolegów. Zainicjowane przez nich, nie przez nas. Stał się częścią grupy. Więzień, któremu inni wyznaczili rolę redaktora zobaczył ten przełom, zamieścił te trzy zdania „tekstu” uczestnika w makiecie gazety.

Czy dzisiaj prowadzicie warsztaty w jednostkach?

Niestety, projekt, który nam to umożliwiał, skończył się. Bardzo żałujemy, bo ciągłość pracy jest tu niezwykle ważna. Szukamy nowych możliwości finansowania zajęć, zarówno w jednostkach, dla więźniów, jak i dla wychowawców opiekunów gazet zainteresowanych naszą metodą. Pomoc dla wychowawców i więźniów na pewno może stanowić też nasz „Niezbędnik”. Zadbaliśmy, by trafił do każdej jednostki w Polsce. Odbieramy też telefony od zainteresowanych i staramy się wspomagać Służbę Więzienną na odległość. Zachęcamy, by gazety więzienne zaistniały również na wolności.

Jak?

Gazeta z Rakowieckiej od wielu lat jest dostępna w Bibliotece Publicznej m.st. Warszawy przy ul. Koszykowej. Gazeta ukazująca się w jednostce w Radomiu także jest dostępna w miejskiej bibliotece. Opiekun pisma mówił mi, że sprawdzał kartę biblioteczną, jest ono wypożyczane i czytane. Wysłane nam egzemplarze chcielibyśmy, za zgodą jednostek, umieszczać w internecie. Społeczeństwo ma często nieprawdziwy ogląd rzeczywistości więziennej, skazanych i pracy funkcjonariuszy Służby Więziennej. Więzienna prasa ma szansę przyczynić się do jego zmiany.

zdjęcie **Agata Pilarska-Jakubczak**

„Niezbędnik redaktora i dziennikarza prasy więziennej” dostępny jest na stronie: www.grupahoryzont.pl

Flaga i letni m



Rozpoczynamy cykl o zasadach savoir-vivre w Służbie Więziennej i regulaminowym umundurowaniu funkcjonariuszy. Wierzmy, że będzie pomocny w odnalezieniu się w służbowej codzienności. Na początek o tym, jak obchodzić się z flagą państwową, zasadach dekoracji jednostek organizacyjnych narodowymi barwami i precedencji flag podczas przyjmowania zagranicznych delegacji. W sekcji mundurów o letnim mundurze wyjściowym.

stronie głównej ma lustrzane odbicie na stronie odwrotnej. Przy używaniu naszych narodowych barw w układzie pionowym kolor biały znajduje się po lewej stronie patrząc z przodu.

Ustawa z 31 stycznia 1980 r. o godle, barwach i hymnie Rzeczypospolitej Polskiej oraz o pieczęciach państwowych (Dz.U. 1980 Nr 7 poz. 18) określa symbole państwa, definicję i wzory flagi państwowej i flagi państwowej z godłem RP. Na terenie naszego kraju wywieszana jest flagą państwową, którą często stosuje się w wersji flagi z godłem, a ta zarezerwowana jest dla przedstawicielstw dyplomatycznych, urzędów konsularnych oraz innych oficjalnych polskich przedstawicielstw i misji zagranicznych. Podobnie jak dla cywilnych lotnisk i lądowisk, cywilnych samolotów komunikacyjnych podczas lotów za granicę, kapitanatów (bosmatatów) portów oraz jako bandera w przypadku polskich statków morskich.

Coraz większej liczbie jednostek organizacyjnych Służby Więziennej honorowo nadawany jest sztandar. Jest to nazwa chorągwi występującej w jednym egzemplarzu, będącej znakiem oddziału wojskowego, instytucji, uczelni, szkoły, stowarzyszenia, bractwa, cechu.

Flaga gospodarza najważniejsza

Zgodnie z etykietą flagową, wyznaczającą z ceremoniału określonego zasadami protokołu dyplomatycznego, pierwszeństwo ma flaga gospodarza, czyli na terenie Rzeczypospolitej Polskiej biało-czerwone barwy zajmują uprzywilejowaną pozycję. Miejscem honorowym jest strona lewa, a porządek usytuowania flag następuje od lewej do prawej. Analogicznie wygląda sytuacja w przypadku flag krajowych jednostek samorządowych, które wiodą prym przed symbolami zagranicznych jednostek terytorialnych tego samego rzędu. Powyższa zasada obowiązuje przy wywieszaniu flag na zewnątrz. Wewnątrz można z niej zre-

zygnować, okazując tym samym szacunek dla podejmowanych gości.

W pomieszczeniu, w którym znajduje się polskie godło, flagę zawsze umieszcza się po jego prawej stronie, orzeł powinien na nią spoglądać. A dekorując flagą biurko powinniśmy ustawić ją z prawej strony, lewej dla obserwatora.

Z godnością i szacunkiem

Ustawowym obowiązkiem każdego obywatela jest otaczanie symboli państwowych czcią i szacunkiem. Flagę najczęściej wywieszana jest na skośnym lub pionowym maszcie. Uroczyste podniesienie jej powinno odbywać się w sposób energiczny, opuszcza się powoli. Istotne jest, aby flaga była czysta i nie postrzępiona, a barwy wyraziste, niewypłowiałe. Na otwartej przestrzeni powinna być ekspozycja od świtu do zachodu słońca, a w porze nocnej koniecznie podświetlona. Flagi nie należy wystawiać w złych warunkach atmosferycznych, np. w deszczu, zamieci śnieżnej, przy wyjątkowo silnym wietrze. Nie może dotykać podłoża, zabronione jest też umieszczanie na niej dodatkowych napisów i rysunków. Najdogodniejszym sposobem zniszczenia zużytego egzemplarza jest jego niepubliczne spalanie. Okazy związane z wyjątkowymi wydarzeniami przekazuje się do muzeum.

2 maja jest ustawowym Świętem Flagi RP, wtedy dekorujemy nią budynki. Okazjami do wywieszenia narodowych barw są też: rocznica uchwalenia Konstytucji 3 Maja, Narodowe Święto Niepodległości 11 listopada, święto Wojska Polskiego 15 sierpnia, święta poszczególnych rodzajów sił zbrojnych i służb mundurowych oraz jednostek wojskowych.

Aneta Łupińska

Korzystano z opracowań Dobromira Dziewulaka
Biuro Analiz Sejmowych

Wprawdzie święto Służby Więziennej już za nami, w kalendarzu nie brakuje jednak dni, będących okazją do wywieszenia flagi państwowej. No właśnie, kiedy powinno się nią dekorować nasze budynki? Czy trzeba się z nią obchodzić w jakiś szczególny sposób? Odpowiedzi znajdziemy poniżej.

Rodzaje flag

Słowo „flaga” pochodzi z jęz. niderlandzkiego „vlag”. Jest to płat tkaniny przymocowany do drzewca o określonym kształcie i barwie, zawierający godła, symbole lub wizerunki. Współcześnie flaga jest symbolem państw, miast, jednostek podziału administracyjnego (flaga województwa), oddziału wojsk, formacji mundurowych (sztandar), organizacji politycznych, społecznych, zawodowych, kościelnych, sportowych. Flaga jest znakiem dwustronnym, który umieszcza się na pojedynczym płacie materiału. Wzór na

Precedencja flagowa, czyli kolejność umieszczania flag (od lewej do prawej)

1. Flaga państwowa Rzeczypospolitej Polskiej
2. Flaga innego państwa (państw) w kolejności alfabetycznej
3. Flaga województwa
4. Flaga powiatu
5. Flaga gminy
6. Flaga Unii Europejskiej
7. Flaga organizacji międzynarodowej
8. Flaga służbowa (Służby Więziennej, Policji, straży miejskiej)
9. Flaga firmowa (instytucji, szkoły, klubu sportowego)
10. Flaga okolicznościowa związana z wydarzeniem (np. maratonu, festynu)

mundur wyjściowy



Letnie umundurowanie wyjściowe

Obowiązuje od 1 maja do 31 sierpnia. W zależności od warunków atmosferycznych może być również noszone w marcu, kwietniu, wrześniu i październiku, które są miesiącami przejściowymi. Decyzję podejmuje kierownik jednostki organizacyjnej. Mundur wyjściowy ze sznurem galowym i baretkami orderów, odznaczeń, medali i odznakami nosi się podczas wystąpień w charakterze przedstawiciela Służby Więziennej na oficjalnych spotkaniach i uroczystościach; uroczystości nadania stopnia i ślubowania funkcjonariuszy; innych okoliczności, w których zwyczajowo jest przyjęty strój wieczorowy, jeżeli funkcjonariusz występuje w umundurowaniu; uczestniczenia w pogrzebach z udziałem asyst honorowych. Do munduru wyjściowego i koszuli wyjściowej letniej funkcjonariusze noszą czapkę wyjściową. Funkcjonariusz kobieta może nosić jako składnik umundurowania spódnicę lub spodnie. Znak identyfikacyjny imien-

ny funkcjonariusze noszą na prawej stronie piersi na okryciach wierzchnich kurtki munduru wyjściowego i koszuli wyjściowej letniej.



Sznur galowy

Sznur galowy zawieszają się na prawym ramieniu, przypinając go do guzika przyszytego pod naramiennikiem, przy wszytciu rękawa. Pętelkę sznura zawieszają się na pierwszym górnym guziku kurtki mundurowej.



Koszula wyjściowa letnia

Koszulę wyjściową letnią funkcjonariusz kobieta nosi ze spódnicą letnią lub spodniami letnimi. Koszulę tę wkłada, jako okrycie wierzchnie, jedynie z naramiennikami w kolorze koszul służbowych, z zapiętym kołnierzem i krawatem ze spinką, może też zamiennie nosić apaszkę. Dopuszcza się noszenie przez funkcjonariusza kobietę koszuli służbowej letniej bez krawata lub apaszki.



Płaszcz wyjściowy letni

Płaszcz wyjściowy letni nosi się z paskiem, którego klamra powinna znajdować się centralnie między linią guzików płaszcza.



Mundur wyjściowy

Koszulę nosi się tak, aby górna krawędź kołnierzyka wystawała nieznacznie ponad kołnierz kurtki mundurowej. Mankiety koszuli powinny być zapięte na spinki. Krawat zakłada się tak, aby węzeł przylegał do zapiętego kołnierzyka koszuli, dolna krawędź powinna znajdować się na linii pasa spodni lub spódnicy. Funkcjonariusz kobieta zamiast krawata może zamiennie nosić apaszkę w kolorze granatowym do koszuli tylko wtedy, kiedy występuje bez okrycia wierzchniego. Apaszka powinna być złożona ukośnie, a następnie zawinięta w rulon, wówczas należy zawiązać ją wokół szyi pojedynczym prostym węzłem i luźno wpuścić do środka koszuli. Koszula ma rozpięty pierwszy guzik pod szyją. Funkcjonariusz kobieta do umundurowania wyjściowego letniego nosi półbuty wyjściowe w kolorze czarnym. Dopuszcza się inne obuwie typu czółenka lub mokasyny w kolorze czarnym, na obcasie nie wyższym niż 6 cm.

...oddziały dla recydywistów penitencjarnych

Zawód: osadzony

Grażyna Linder

Wychodząc na wolność po odsiedzeniu kolejnego wyroku często mówią, że idą na przerwę w karze. To uzasadnione stwierdzenie, jeśli życiowym wyborem jest prowadząca za mury przestępcza ścieżka.

Wponad 120-letnich murach Zakładu Karnego we Wronkach, który może pomieścić 1486 osadzonych, karę pozbawienia wolności odbywają skazani z co najmniej jedną wcześniejszą odsiadką w życiorysie w ciągu ostatnich 10 lat. To tzw. recydywiści penitencjarni. Pierwszy oddział penitencjarny z 365 miejscami zajmuje jeden z pawilonów zbudowanego na planie krzyża czterokondygnacyjnego więzienia. Dziś przebywa tu m.in. pięciu więźniów z dożywociem, 12 z wyrokiem 25 lat, pozostali z krótszą perspektywą więziennego wikt. – Niektórzy wracają tu jak

bumerangi – mówi zastępca dyrektora kierujący oddziałem penitencjarnym. – Wielokrotne pobyty za murem powodują, że rodziny na wolności z nich „rezygnują”, a oni sami przystosowują się do więziennej codzienności. Nawyki do „wojskowej” dyscypliny prowadzą uregulowany tryb życia, określony porządkiem wewnętrznym: świetlica, spacer, zajęcia sportowe, programy readaptacyjne, posługi religijne, posiłki zgodnie z dekadowym harmonogramem, zatrudnienie na zamkniętym terenie jednostki. Można się do takiego życia przyzwyczaić i na swój sposób w więzieniu zadomowić.

Do kuchni, do pralni, do warsztatów

Dyrektor wspomina tutejszego „etatowego” elektryka, który po każdym kolejnym wyroku robił wszystko, by znowu trafić do Wronek i tu pracować. Poza jednym funkcjonariuszem z działu kwatermistrzowskiego tylko on wiedział, jak położone są przewody elektryczne w ścianach cel i pomieszczeń administracji. Jakiś czas temu ten fachowiec wyszedł na wolność i na razie nie wraca. Może znalazł uczciwą pracę w zawodzie i odpuścił sobie złodziejski proceder. Skierowanie do zatrudnienia to nie tylko w tym więzieniu nagroda, większość skazanych chce ją dostać. Jeśli względy penitencjarno-ochronne na to pozwalają, mogą na to liczyć. W I oddziale penitencjarnym przebywają osadzeni, którzy pracują na rzecz jednostki. Część kierowana jest do nieodpłatnych prac porządkowych na jej terenie, inni otrzymują wynagrodzenie za wykonywanie nałożonych na nich obowiązków w kuchni, pralni, warsztatach oraz przy remontach cel, które doposażane są w ciepłą wodę i kąpieli sanitarne. W oddziale pierwsi budzą się tzw. porcjowi. Dźwięk dzwonu oznajmiający początek i koniec porannego apelu zastaje ich przy pracy, ponieważ już o pierwszej w nocy rozpoczynają w kuchni przygotowywanie śniadania. Swoje obowiązki wykonują przez 12 godzin, co drugi dzień. Pozostała obsługa kuchni i wydający posiłki też muszą wstać przed innymi, by stawić się na czas. Wronecka kuchnia obsługuje nie tylko zakład karny, ale także pobliski areszt w Szamotułach, co codziennie daje razem po ok. 1700 porcji śniadań, obiadów i kolacji. W całym zakładzie obowiązuje zasada, że tylko w celi można nosić własne ubrania, więc przed siódmą rano z oddziału wychodzą kolejni pracujący, wszyscy przepisowo ubrani w zielonkawę uniformy. 10 zaczyna pracę w pralni, 32 osoby w warsztatach. Są spawaczami, stolarzami, malarzami, hydraulikami, elektrykami.

Najwyższa nagroda

Po nich na korytarzu pojawiają się eskortowani przez funkcjonariuszy ochrony chętni na spacer i potem powracający z placów spacerowych do cel. Jeden z nich, osadzony grypsujący zwraca się do przechodzącego korytarzem dyrektora, by przypomnieć o swojej bardzo ważnej osobistej sprawie. Zależy mu na dopisaniu na listę osób odwiedzających obok pierwszej także drugiej konkubiny, by móc utrzymywać kontakty z obiema kobietami. Zapewne wie, że potem może starać się o tzw. widzenie intymne w oddzielnym pomieszczeniu, bez dozoru funkcjonariuszy (pierwsza wyjechała za granicę). Po minie dyrektora widać, że takie rozwiązanie jest raczej niemożliwe. Tego rodzaju widzenie to w zakładzie karnym typu zamkniętego najwyższa nagroda. W ostatnich dwóch miesiącach było ich w oddziale penitencjarnym kilkanaście. Jedno z nich z nowo narodzonym dzieckiem i jego matką.

Obok stanowiska tzw. komendanta zawiadującego ruchem na zewnątrz wszystkich trzech pawilonów mieszkalnych (w każdym oddziale penitencjarny z kilkuset miejscami w celach) stoi osadzony z pokaźnym bagażem, czeka na przewiezienie do poznańskiego aresztu. Dziś w jednostce dzień transportowy. 27 osób przyjedzie, 17 wyjedzie. Spośród nowych 10 zacznie naukę w tutejszym Centrum Kształcenia Ustawicznego (trafią do oddziału szkolnego w innym oddziale penitencjarnym). Z tego powodu podczas porannej odprawy kadry I oddziału penitencjarnego omawiana jest sprawa jadącego do Krzywańca skazanego objętego terapią metadonową. Trzeba było przygotować dla niego zapas na dwutygodniową suplementację. Kolejny

ważny punkt to nowy lokator celi monitorowanej zlokalizowanej w oddziale, który jest tutaj od wczoraj i wymaga wzmożonej opieki penitencjarnej i medycznej.

Wychowawca oddziału mieszkalnego, gdzie trafiają skazani wytypowani do pracy na terenie jednostki, pochyła się nad dokumentacją. Dzisiaj musi zająć się sześcioma chętnymi do podjęcia nieodpłatnej pracy. Ale jest też do załatwienia sprawa wycofania z zatrudnienia, ponieważ pracujący miał w celi niedozwolony sprzęt (czajnik bezprzewodowy), a ze względu na stan instalacji elektrycznej dopuszczalne są jedynie grzałki o stosunkowo niewielkiej mocy. Jego wcześniejszym wyjaśnieniom wychowawca i dyrektor nie dali wiary, więc nie będzie już odpłatnie pracował w magazynie depozytowym. Zmieni też cel i zostanie ukarany dyscyplinarnie. Dla kolejnego osadzonego wychowawca ma zdecydowanie lepsze wieści. Dobrze wywiązywał się ze swoich obowiązków pełnionych nieodpłatnie w kuchni. Zanim tam trafił, roznosił posiłki. Teraz będzie dostawał wynagrodzenie za pracę, jak tu mówią osadzeni, „na kuchni”. – Najpierw sprawdzamy i obserwujemy, potem skazany może awansować aż do etapu odpłatnego zatrudnienia – wyjaśnia wychowawca. – Jutro siedmiu dotychczasowych porządkowych zacznie nową pracę, też nieodpłatną, ale jeśli się sprawdzą i niczym w oddziale nie zawiną, nadejdzie dzień, że staną przed komisją ds. zatrudnienia. To będzie dla nich czas nagrody.

Gąbka, laczki, żel

Funkcjonariusz działu kwatermistrzowskiego przemierza korytarz w asyście oddziałowego. Przyniósł talony na paczki higieniczne do zrealizowania w kantynie, talony odzieżowe i na sprzęt RTV. Na jednym z nich wymieniono jako potrzebne maszynkę do golenia, gąbkę, kapcie, czyli po poznańsku laczki, żel pod prysznic. Inny osadzony prosił o pozwolenie na posiadanie w celi konsoli do gier, ▶



◀ płyt, słuchawek (tutaj mogą to być tylko minisłuchawki, bo w większych można ukryć narkotyk lub dopalacz). Kwatermistrz roznosi też zgody na wysyłkę prac plastycznych przygotowanych przez osadzonych. Recydywa pamięta o zbliżających się walentynkach dla siostr, mam, babć, żon, konkubin. – Mają czas, by tym się zajmować – mówi z uśmiechem funkcjonariusz. Jeden z odbierających talony dostał zgodę dyrektora na przesłanie na koszt odbiorcy kartonu z rękodziełem. Ma dożywocie za zabójstwa i rozboje. Już w czasie pobytu za kratami kolejny raz stawał przed sędzią, który uznał go winnym znęcania się nad współosadzonym i namawiania do zabójstwa.

Pomieszczenie ambulatorium jest otwarte. Dzisiaj lekarz nie przyjmuje, są dwie pielęgniarki, na razie zajmują się zamówieniem leków na następny miesiąc w aptecce okręgowej w Poznaniu, nikt od rana się do nich nie zgłasza. – Pewnie pacjenci pojawią się później – przewiduje jedna z nich. Do pokoju wychowawcy po drugiej stronie korytarza na chwilę wpada funkcjonariuszka, która zajmie się rozmieszczeniem nowych w oddziale. Ma listę z ich nazwiskami i podstawowymi informacjami: palący/niepalący, grypsujący/niegrypsujący. Na liście jest trzech uzależnionych (trafią do oddziałów dla alkoholików), dwóch z zaburzeniami niepsychotycznymi (pójdą na specjalny oddział w innym budynku tzw. S), więc do rozdysponowania zostaje 12 osób. Z każdym będzie musiała chwilę porozmawiać, przyjrzeć się, przejrzeć akta i przydzielić celę.

Sprawy sercowe

Na korytarzu drugiej kondygnacji trzech skazanych ze skarbowymi torbami transportowymi. Jadą na czynności do poznańskiego aresztu, ale „tu wrócimy” – deklarują. Słyszając to szef oddziału z uśmiechem podkreśla, że siedząc we Wronkach nie mają na co narzekać. Chyba że na to, co spotyka ich niezależnie od pobytu tutaj. Jeden z osadzonych dostał zgodę na ślub z poznaną korespondencyjnie młodą kobietą. Wyznaczonego dnia oblubieniec z dożywociem miał na sobie elegancki garnitur, obrączki czekały, podobnie jak sprowadzony za mury urzędnik. Narzeczona jednak skrewiła i nie przyjechała. Skazany przez parę dni był w szoku, ale już jest z nim lepiej. Pomogły rozmowy z psychologiem i wychowawcą. Niedoszły pan młody koresponduje z niedoszlą panną młodą i nadal z zaangażowaniem pracuje w więziennym warsztacie. Inny zdradzony przez dziewczynę na wolności przeżył tak silny wstrząs, że próbował się powiesić w warsztacie, gdzie pracował. Wyszedł z tego bez uszczerbku na zdrowiu, choć kilka dni spędził na OIOM-ie w Szamotułach.

W obszernej, nowoczesnie wyposażonej pralni praca idzie pełną parą. Brudne ręczniki, pościel i koce, które trafiły tu



rano, po południu będą gotowe do ponownego wydania. Skazani pod nadzorem funkcjonariusza działu kwatermistrzowskiego krzątają się przy maszynach. Mocno zbudowany, wysoki mężczyzna ok. trzydziestki obsługuje pralnicę. Pracuje odpłatnie już trzeci rok i liczy, że utrzyma się tutaj do końca kary. W pomieszczeniu obok inny układa na półkach czyste ręczniki. Tego dyrektor pamięta jeszcze z końcówki lat 90., kiedy był we Wronkach wychowawcą. Osadzony mówi, że ma dwa kolejne wyroki „za art. 148”. Słowo „morderstwo” jakoś nie przechodzi mu przez gardło. Opowiada o dobrych kontaktach z rodzicami i rodzeństwem, którzy mieszkają niedaleko. Jest po rozwodzie. Tak jak inni pracuje do godz. 14. – Potem obiad, spacer, świetlica, książka – wylicza. Niedawno skończył się program „o agresji”, w którym uczestniczył, więc teraz koncentruje się na sporcie (głównie siatkówce), ale być może zacznie kolejny, ponieważ trwa właśnie proces naboru do programów readaptacyjnych, m.in. „Narkotykom nie”, „Stop uzależnieniom”, treningu asertywności, zajęć psychoedukacyjnych, „Stop przemocy – druga szansa”. Skazany ma już za sobą terapię we wronieckim oddziale dla uzależnionych od alkoholu i pracę w magazynie mundurowym. Na wolność wyjdzie za 9 lat. – Narozrabiałem, trzeba odsiedzieć – podsumowuje samokrytycznie.

Muszą się wygadać

W warsztacie osadzeni naprawiają siatkę ogrodzenia wewnętrznego. Pracuje też ekipa stolarzy. Ze starych, zdemontowanych z budynku administracji okien odzyskuje się

W 2015 r. na ogólną liczbę ok. 70 tys. skazanych prawie 37 tys. stanowiły osoby, które co najmniej drugi raz odbywały karę pozbawienia wolności, czyli były recydywistami penitencjarnymi (w tym ponad 650 kobiet). Po raz drugi izolowanych było ponad 20 tys. osób, w tym połowa za podobne przestępstwo (art. 64 Kk). Po raz trzeci – ok. 9 tys. (6339 z art. 64 Kk), czwarty – ponad 4 tys. (3123 art. 64 Kk), piąty ponad 1770 (1384 art. 64 Kk), szósty – niespełna 800 (650 z art. 64 Kk), po raz siódmy i więcej ponad 790 osób (650 w warunkach art. 64 Kk). W pełnym systemie

ochrony przebywało ok. 18 tys. recydywistów. Drużynie tyle izolowano w zakładach typu półotwartego lub otwartego. Największa, ok. 19-tys. grupa odbywała karę w systemie programowanego oddziaływania. Ponad 3 tys. w systemie terapeutycznym, w oddziałach dla osób z niepsychotycznymi zaburzeniami lub upośledzonych umysłowo, dla uzależnionych od alkoholu i dla uzależnionych od środków odurzających lub psychotropowych. Prawie 6 tys. recydywistów w ub. roku skorzystało z dobrodziejstwa warunkowego przedterminowego zwolnienia.

szyby, które przydadzą się do napraw, podobnie jak drewno pozyskane z ram. W pomieszczeniu obok odnawia się taborety i krzesła. Najważniejszym zadaniem jest jednak podwyższenie ogrodzenia wewnętrznego do 5,5 m. Ślusarze i spawacz właśnie nad tym pracują.

Obszerną kuchnię czeka wymiana posadzek. Więźniowie krzątają się po niej, ale wykonują tylko prace porządkowe, bo gotowanie i porcjowanie skończone. Sami też są już po obiedzie. Kolacja gotowa czeka w chłodni. Ci z dietą bogatoresztkową zjedzą m.in. surową marchewkę.

Pani psycholog od rana przyjęła kilku skazanych, trzech w ramach krótkiej interwencji. Pozostali sami się zgłosili z różnymi problemami, także natury osobistej. – Generalnie jestem taką ścianą płaczu – mówi. Skarżą się i muszą wygadać, gdy konkubina nie odpisuje lub spóźnia się z listem. Albo mają sprawy, których nie udało się im załatwić u wychowawcy. – Dziś przyszedł do mnie osadzony z założoną kartą zagrożonego samobójstwem i powiedział, że poprawiły się jego relacje z żoną, więc chciałby w ramach ulgi dostać widzenie bezdolorowe w oddzielnym pomieszczeniu. Argumentował, że „chciałby się do niej poprzytulać”. Na nagrodę trzeba zasłużyć, a ulgę można dostać ze względu na sytuację osobistą lub rodzinną. Wie, że nie jest taki święty, żeby dostać nagrodę, więc prosi o ulgę. Porozmawiam z wychowawcą, oddziałowym i będę mogła sobie wyrobić zdanie, co do dalszego postępowania w tej sprawie. Jeszcze nie napisał oficjalnej prośby, najwidoczniej na razie przygotowuje do niej grunt.

Koordinator oddziału ma dziś na biurku dokumentację sześciu osadzonych. „Po linii ochronnej” opiniuje wnioski o ich nieodpłatne zatrudnienie. Do czterech osób nie ma zastrzeżeń, ale dwie zaopiniował negatywnie ze względu na wcześniejsze przewinienia. Oczywiście ostateczną decyzję podejmie dyrektor.

Dużo brokatu

W tym czasie wychowawca wizytuje cele. W pierwszej niewielki kwiat w doniczce maskuje bolesny dla lokatorów brak odbiornika telewizyjnego. Sprzęt wymaga kontroli i nałożenia plomb przed wydaniem, więc najbliższy weekend czeka ich jeszcze z radiem albo z telewizją w świetlicy. Z tej celi nikt nie wyszedł dziś do pracy. – Przedpołudnie spędziliśmy na rozmowach o tym, co kto robił na wolności – mówi właściciel czekającego w magazynie telewizora. Z radia płynie spokojna muzyka. – Zainteresowania to tutaj podstawa – dopowiada drugi, który z zamiłowania jest elektrykiem. Dziś rysuje schematy instalacji. – Może zatrudnimy pana w warsztacie – zwraca się do niego wychowawca. – Nie ma problemu – odpowiada skazany. Jest ich w celi czterech: dwóch drugi raz i dwóch wcześniej za kratami już trzy razy. Wszyscy byli „niegrzeczni”, jak ogólnie określają swoje zachowanie. Zagadnięty o swoją przeszłość sprawca przemocy domowej dobitnie podkreśla, że „przepisy w tym kraju trzeba zmienić, bo są nieuczciwe” i zagaduje wychowawcę o możliwość starania się o karę łączną. – Pomagamy jak ktoś nie wie jak to zacząć, a ten gość akurat nie wie – wskazuje na stojącego obok. – Pan był wcześniej ukarany, więc przepisy o karze łącznej w tym przypadku nie obowiązują – wyjaśnia wychowawca. Po południu osadzeni posłuchają radiowej relacji ze skoków narciarskich. Najbardziej elokwentny z nich jest zdania, że o takich marnych jak ostatnio wynikach polskich skoczków lepiej słuchać, niż je oglądać. – Właściwie się cieszę, że nie muszę na to patrzeć – podsumowuje.

W kolejnej celi sami porządkowi, więc już niedługo wyjdą sprzątać korytarz i pomieszczenia gospodarcze. Nad jednym z łóżek zdjęcia dzieci powieszono tak, by nie niszczyć ściany. Skazany pokazuje wychowawcy, że nie naruszył zasad troski o stan techniczny cel. Nad innym postaniem wycięte z gazety zdjęcie Jana Pawła II. Jego właściciel wychodzi za 10 miesięcy. Siedzi już piąty rok. Ma dwoje dzieci, ale nie chce, by go tutaj odwiedzały, więc przyjeżdża tylko żona.

Obok cela „artystyczna”. Króluje w niej osadzony, który kultywuje stare więzienne rękodzieło z użyciem chleba. Nauczył się tego w latach 80. od starych „garowników” i teraz z tą sztuką zaznajamia kolegów. Nie przeszkadza im rozłożona na niewielkim stoliku obok łóżka sterta skórek od chleba, który właśnie jest przerabiany na masę. W ruch idzie woda utleniona i barwniki (tusze jest zabroniony, by nie posłużył do robienia tatuaży). Z masy można zrobić figurki, kwiaty, talerze, wazon. – Kwiaty jeszcze posypię brokatem i będą gotowe, a ten wazon nie przepuści wody – mówi skazany pokazując naczynie w kształcie serca i czerwone



różne. Dzielący z nim celę młody mężczyzna też wykazuje zainteresowania plastyczne. Dla swojej 6-letniej siostrzenicy, której zdjęcia ma nad łóżkiem, robi obrazki z postaciami z bajek. Wszystkie w żywych kolorach i ozdobione brokatowymi flamastrami.

Późne popołudnie. Krzątają się porządkowi, świetlica jest zajęta przez miłośników ping-ponga, gier planszowych i telewizji, ale większość osadzonych jest u siebie, czyli w celach. „Warsztaty”, „kuchnia” i „pralnia” mogą odpocząć po pracy. Teraz pora na przysługujące skazanym pracującym regulaminowe spacerki. Potem czas wolny w więziennej celi, trwający do ciszy nocnej, spędzany w „cywilnych” ubraniach z przerwą na wieczorny apel. (Porządek wewnętrzny nakazuje w tym czasie mieć na sobie zielonkawę, skarbowe ubranie). Zatrudnieni muszą wypocząć, bo jutro wstają wcześniej niż inni, nie obciążeni pracowniczymi obowiązkami.

zdjęcia **Piotr Kochański**

Kino studyjne w Wojkowicach

W II Ogólnopolskim Konkursie na Program Resocjalizacji Sprzyjający Readaptacji Społecznej Osób Pozbawionych Wolności drugie miejsce zajęła „Wideoteka wolnego człowieka” z Zakładu Karnego w Wojkowicach.

Pomysłodawcą i realizatorem jest wychowawca ppor. Grzegorz Kuciczek. Już w samej nazwie zawarto postulat dotyczący pozytywnej zmiany stylu życia. O tym jak się do tego przygotować osadzeni mają sposobność dowiedzieć się jeszcze za murami. Program ma ich zmotywować do pracy nad sobą i do zmodyfikowania dotychczasowego postępowania. Opiera się z jednej strony na sile i sugestywności sztuki filmowej, a z drugiej na osobistym przykładzie ludzi radzących sobie z życiowymi trudnościami. Wywodzi się z dwóch progra-

mów resocjalizacyjnych, od kilku lat prowadzonych w Wojkowicach przez ppor. Kuciczka: „Wideoteka wolnego człowieka” (projekcje filmów i dyskusje) i „Per aspera ad astra” (spotkania z ludźmi mogącymi stanowić dla skazanych inspirację do zmiany ich życia) połączonych pod wspólnym tytułem „Wideoteka wolnego człowieka”. Jak pokazuje doświadczenie, obie zastosowane formy są dla uczestników bardzo atrakcyjne, choć wymagają ich emocjonalnego zaangażowania i intelektualnej aktywności.

Program realizowany w cyklu wiosennym i jesiennym obejmuje 12 spotkań odbywających się dwa razy w tygodniu w świetlicy. Uczestniczą w nich skazani młodociani i dorośli odbywający karę pozbawienia wolności w różnych systemach z jednej grupy wychowawczej. Rodzaj popełnionego

Cele szczegółowe:

- zrozumienie przyczyn swoich niewłaściwych zachowań (nieposzanowania prawa, zaburzonej relacji międzyludzkich, niewłaściwych decyzji) i poznanie sposobów ich przezwyciężania,
- poszukiwanie mocnych stron, uświadamianie możliwości i wskazanie kierunków działania,
- rozbudzenie właściwych zainteresowań i wiary we własne możliwości,
- wzbudzenie motywacji do zmiany dotychczasowego życia dzięki pozytywnym przykładom bohaterów filmowych i świadectwom zaproszonych gości,
- wyposażenie skazanych w umiejętności ułatwiające funkcjonowanie w społeczeństwie (precyzyjnego formułowania własnego zdania, argumentacji, dyskusowania, tolerancja, asertywność, planowanie, akceptacja norm jako warunek konieczny do współistnienia w grupie, odpowiedzialność),
- wzbudzenie w skazanych woli współdziałania w kształtowaniu społecznie pożądanego i akceptowanych postaw, w szczególności poczucia odpowiedzialności i obowiązkowości,
- odbudowa pozytywnego systemu wartości, poczucia sensu i celu życia.



przestępstwa nie miał znaczenia przy kompletowaniu uczestników. Mogli to być tzw. pijani kierowcy, złodzieje, oszuści. Prowadzącemu zajęcia zależało, by pozyskać do programu m.in. skazanych, którzy mogliby pozytywnie wpłynąć na pozostałych, bardziej zdemoralizowanych, ale nikt nie był namawiany do udziału, jedynie zapraszany. Przyjęta przez autora pełna dobrowolność podczas rekrutacji stanowiła element autoresocjalizacji uczestników, co sprzyjało ich głębszemu zaangażowaniu.



Zajęcia podzielono na moduły. Pierwszy miał na celu zebranie grupy, jej zintegrowanie, ustalenie zasad obowiązujących podczas spotkań pod hasłem „Przyjdź, posłuchaj, wybierz”, był firmowany przygotowanym przez osadzonych plakatem „Życie w pace kiedyś się kończy”. Kolejne to projekcje wartościowych artystycznie i poruszających ważne aspekty życia filmów takich jak np. „Nietykalni”, „Jak zostać królem” i „Boisko bezdomnych”, co pozwala oddziaływać na osoby o różnym potencjale intelektualnym i w różnym stopniu zmotywowane do zmian. „Sztuka filmowa potraktowana jako narzędzie, które – stosowane w sposób świadomy i przemyślany – staje się źródłem kształtowania właściwych i pożądanego postaw, pozytywnie wpływając na system wartości, ucząc wrażliwości oraz przeżywania i rozumienia swoich uczuć” – czytamy w konспекcie programu. Problematyka

filmów skupiona jest wokół różnorodnych zagadnień społecznych oraz kwestii nieobcych więźniom, takich jak stygmatyzacja, uzależnienia, wykluczenie społeczne, brak wiary we własne możliwości.

Każde spotkanie składa się z trzech etapów. Pierwszym jest prelekcja wprowadzająca w problematykę poruszoną w filmie, wskazująca elementy mające służyć realizacji założeń programu. Podczas projekcji widz może się utożsamić z bohaterem zmagającym się ze znanymi mu dylematami.

Ma więc okazję przyrzeć się im z dystansu, a to ułatwia refleksję nad własnymi życiowymi wyborami. Ostatnim etapem jest dyskusja pozwalająca na ocenę stopnia zrozumienia zaprezentowanego w filmie problemu. To czas wartościowania przedstawionych postaw i zachowań oraz formułowania wniosków. – Uczestnicy zyskują możliwość rozeznania, które z planowanych decyzji mają pozytywny wydźwięk nie tylko dla nich samych, ale także ich bliskich – czytamy w założeniach programu. Taka formuła zajęć ma też na celu opanowanie przez skazanych dodatkowych umiejętności – kultury odbioru dzieła filmowego, dyskusji, doboru argumentów, stosowania akceptowanych sposobów obrony własnego zdania, podejmowania decyzji.

Metody pracy:

- modelowanie (naśladowanie zachowań, ról społecznych, upodabnianie się w sposób nieświadomy do innych osób),
- metoda zadaniowa (powierzenie zadań, stawianie w sytuacjach problemowych i wykształcanie dzięki nim konstruktywnych zachowań i postaw, czyli doświadczenia, działanie jako źródło wiedzy),
- praca grupowa (oddziaływanie kilku osób na jednostkę w celu zmodyfikowania postaw bądź zachowań, zmiany poprzez bycie i działanie z innymi osobami),
- aktywizujące,
- oparte na słowie,
- dyskusja,
- projekcje audiowizualne

Już sam sposób formułowania tematów zajęć nawiązujących do projekcji filmowych musiał budzić ciekawość i zainteresowanie osadzonych. Były to spotkania pod hasłami: „Nietykalni żyją pośród nas”, „Spotkanie białego bogacza z czarnym złodziejem, czyli jak dać sobie szansę”, „Jak zostać królem i odpowiedzialnie rządzić własnym życiem”, „Potrzebuję mistrza”, „Gra o życie”, „Wspólnie do celu”.

W „Wideotece wolnego człowieka” prezentacje filmów przeplatają się ze spotkaniami z gośćmi. – Moim zamysłem jest przybliżenie skazanych do wewnętrznej decyzji o zmianie życia i umocnienie w przekonaniu, że jest to możliwe – wyjaśnia ppor. Kuciczek. – Dlatego zaproszone osoby zostały dobrane w sposób celowy. Stanowią namacalne dowody na to, że z trudnościami można się uporać. Co więcej, to ludzie, którzy osiągnęli sukces w różnych dziedzinach. Są muzykami, aktorami, podróżnikami, choć ich życie nie było pozbawione problemów i dramatycznych przeżyć, niekiedy podobnych do tych, jakich doświadczyli uczestnicy programu. Twórca „Wideoteki” zakłada, że takie spotkania i bezpośrednie rozmowy wzmocnią wiarę uczestników w możliwość pokonania przeciwności i osiągnięcia życiowego sukcesu. Zaproszenie wychowawcy przyjęli m.in. muzyk Dariusz Malejonek i aktor Dariusz Basiński, którzy mówili, jak znaleźli swojego nauczyciela i mistrza. Opowiedzieli o życiu prywatnym, o tym, jak wyglądało ono w przeszłości, a także dzięki czemu uległo przemianie. Przekonywali, że dzięki ludziom, których spotkali na swej drodze i dzięki wierze, wartościom, autorytetom ich życie zyskało prawdziwy sens, a oni stali się szczę-



śliwi. W spotkaniu „Ksiądz w butelce, czyli wyznanie trzeźwego alkoholika” o walce z nałogiem mówił niepijący alkoholik ks. Piotr Brzękalik, proboszcz Parafii MBNP w Katowicach Szopienicach-Burowcu, diecezjalny duszpasterz trzeźwości, pomysłodawca i współtwórca ogólnopolskiej akcji społecznej „Prowadzę, jestem trzeźwy”. Opowiadał skazanym o problemie alkoholowym, sposobach radzenia sobie z nim i możliwościach pracy nad sobą.

Podczas spotkania „Od hajera (górnika) do podróżnika, niesamowita przemiana Mieczysława Bieńka” gość opowiedział o kolejach swojego życia. Po wypadku w kopalni, gdzie był górnikiem nie mógł już pracować. Znalazł jednak sposób na dalsze życie. Został podróżnikiem. Jeździ po świecie, za niewielkie pieniądze wykonuje drobne prace zarobkowe, co umożliwia mu dalszą podróż. Cykl zajęć zakończyło spotkanie „Ze świetlicy w życie” podsumowujące omawiane treści i motywujące do dalszej pracy nad sobą.

Po ubiegłorocznym sukcesie „Wideoteki wolnego człowieka” w konkursie na program readaptacyjny udało się doposażyć świetlicę zakładu karnego w nowy sprzęt audiowizualny. Ppor. Kuciczek ma już zgodę dystrybutorów: Studia Filmowego „Zebra”, Studia Filmowego „Gutek Film” i Studia Filmowego „Tor” na pokazanie kilku filmów podczas wiosennej edycji programu. – Jestem im bardzo wdzięczny za współpracę, bez ich udziału program nie mógłby być realizowany – podkreśla. Zarówno repertuar więziennego kina studyjnego, jak i gości wychowawca dobierze zależnie od potrzeb członków grupy, z którą będzie pracować. W najbliższym czasie chce uczestnikom pokazać m.in. utytułowane wieloma nagrodami „Pregi”.

Grażyna Linder

zdjęcia archiwum Grzegorza Kuciczka





Nasze Święto

Z okazji 97. rocznicy powstania Służby Więziennej 7 lutego przed Grobem Nieznanego Żołnierza na Placu Marszałka Józefa Piłsudskiego w Warszawie i 8 lutego w Centrum Konferencyjnym Wojska Polskiego odbyły się uroczystości centralne. Jubileusz zainaugurowała uroczysta zmiana posterunku honorowego przed Grobem Nieznanego Żołnierza dokonana przez funkcjonariuszy Kompanii Honorowej SW pod dowództwem kpt. Marka Kaszczyka. Wieńce na płycie Grobu i pod pomnikiem Marszałka Józefa Piłsudskiego złożyli Marcin Warchoł, Podsekretarz Stanu w Ministerstwie Sprawiedliwości i gen. Jacek Kitliński, Dyrektor Generalny Służby Więziennej oraz delegacje Zarządu Głównego Niezależnego Samorządnego Związku Zawodowego Funkcjonariuszy i Pracowników Więziennic-

stwa, Stowarzyszenia Oficerów Więziennictwa oraz Związku Emerytów i Rencistów.

Drugi dzień obchodów rozpoczęło złożenie kwiatów pod tablicą pamiątkową w CZSW ku czci funkcjonariuszy i pracowników Straży Więziennej i Służby Więziennej – ofiar zbrodni hitlerowskich i stalinowskich oraz tych, którzy polegli lub zmarli podczas pełnienia służby. W Katedrze Polowej Wojska Polskiego w Warszawie odprawiona została uroczysta msza św., której przewodniczył biskup polowy Wojska Polskiego gen. bryg. Józef Guzdek, koncelebrował m.in. naczelny kapelan więziennictwa ks. prałat Paweł Wojtas. Następnie w Centrum Konferencyjnym Wojska Polskiego wręczono odznaki re-sortowe, akty nadania wyższych stopni służbowych i odznaki „Semper Paratus”. – Służba Więzienna to nowoczesna forma-





cja, odgrywająca ważną rolę w systemie bezpieczeństwa państwa, ochrony ładu i porządku publicznego – mówił Wiceminister Sprawiedliwości Bogdan Świączkowski. – Wręczone odznaki resortowe i dekrety nadania wyższych stopni służbowych to znak uznania wysokich kompetencji i umiejętności. Dziękując funkcjonariuszom i pracownikom za codzienny wysiłek i zaangażowanie gen. Jacek Kitliński podkreślił: – Najważniejszym elementem każdej formacji są ludzie. Służba Więzienna dysponuje młodą i dobrze wykształconą kadrami, otwartą na współpracę z instytucjami i organizacjami rządowymi i pozarządowymi, samorządem i światem nauki. Dyrektor Generalny życzył, by honorowa służba ojczyźnie i społeczeństwu pozostawała dla nas nadrzędnym celem.

Prezes Zarządu Głównego Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej prof. dr hab. Leszek Żukowski odznaczył gen. Jacka Kitlińskiego, Dyrektora Generalnego Służby Więziennej, płk. Włodzimierza Paszkowskiego, dyrektora Biura Dyrektora Generalnego SW, płk. Krzysztofa Trełę, dyrektora okręgowego w Krakowie i kpt. Dariusza Fudaliego, starszego wychowawcę w Zakładzie Karnym w Rzeszowie-Załężu. Czesław Tuła, przewodniczący Zarządu Głównego NSZZFiPW z okazji 25-lecia związku wręczył odznaki gen. Pawłowi Nasiłowskiemu, dyrektorowi Biura Dozoru Elektronicznego i dr. Pawłowi Moczydłowskiemu, doradcy Dyrektora Generalnego Służby Więziennej.

Na gali obecni byli przedstawiciele Prezydenta, Kancelarii Prezesa Rady Ministrów, Rzecznika Praw Obywatelskich, władz państwowych i samorządowych, szefowie i komendanci służb mundurowych, kierownictwo, funkcjonariusze i pracownicy Służby Więziennej.



AŁ
zdjęcia **Piotr Kochański**

Strażniczka moralnego porządku

Agata Pilarska-Jakubczak

**Pani wychowawczyni, a mój tata to ma obrożę! – Obrożę?
– Tak. – A jak to działa? – Nie może wychodzić z domu,
kiedy chce. Chodzi do pracy, ale nie może się spóźnić.
Mówię pani, no spoko, spoko. Jest w domu i jest fajnie.
Nie muszę się wstydzić, że ojciec w kryminale siedzi.**

– Dzień dobry, operator Systemu Dozoru Elektronicznego (SDE), Małgorzata Fila! – przedstawia się pracownica Centrali Monitorowania przy ul. Zwycięzców w Warszawie. Po drugiej stronie linii telefonicznej odzywa się w swoim domu kobieta skazana na karę pozbawienia wolności (za niepłacenie rat kredytowych). Powyżej kostki na nodze ma założoną opaskę przypominającą zegarek. To nadajnik PID, który kontroluje ruchy kobiety i wysyła sygnały do urządzenia monitorującego (GSM), stojącego w jej domu. Urządzenie ma wbudowany telefon do kontaktu z Centralą Monitorowania, kobieta odbywa karę w SDE. – Co się stało z urzędzeniem? – pyta operatorka. – Nie otwierała pani szuflady? Nie postawiła pani czegoś na szafce? – Nie – tłumaczy się skazana. – Coś zadzwoniło, zabrzęczało i podeszłam. Dotknęłam, bo chciałam odebrać. – Ach, to przez to. Niechcący pani poruszyła urządzenie. Żegnają się. Małgorzata Fila sporządza notatkę ze zdarzenia. Wprowadza dane do systemu.

Początki pracy

Jesteśmy w sali monitorowania. – To nasza baza. Mamy tu 14 stanowisk pracy operatorów. Za przeszkleciem siedzi w swoim biurze szef naszej zmiany – energicznie opowiada Gosia. – Dziś zmiana zielonych. Od samego początku jestem w zielonych. Jest jeszcze zmiana żółtych, czerwonych i niebieskich – to nasze zwyczajowe na-

zwyczaj. Nasza ekipa liczy 11 osób, w tym pięć par, w zielonych byłam pierwszą z nich. Ciekawa historia była z moim przyjęciem. Jestem po pedagogice resocjalizacyjnej i kryminalnej. Już na studiach absorbowała mnie ta tematyka, szczególnie pomoc społeczna i więziennictwo. Ciocia pracowała w zakładzie karnym, w dziale ewidencji. „Małgosiu, wiesz, to jest ciężki kawał chleba” – mówiła mi, odradzała. „Małgosiu, naprawdę jest ciężko, trudno dostać etat w placówkach budżetowych”. Zostałam przyjęta do Biura Dozoru Elektronicznego Centralnego Zarządu Służby Więziennej po roku, jak tylko zaczęła funkcjonować ten system. Jakiś czas później zadzwoniła do mnie ciocia i powiedziała: „Wiesz, Małgosiu, widziałam cię w telewizji, był materiał o dozorcze elektronicznym. Całkowicie mnie to zaskoczyło. A jednak podjęłaś trudną drogę zawodową, życzę ci powodzenia”. Oprócz tego, że pracuję tutaj, jestem wychowawczynią trudnej młodzieży w ośrodku socjoterapeutycznym. Mam dużo energii. Kiedy po studiach zaproponowano mi pracę w tym ośrodku, oj, to ja od razu... Najpierw zaczęłam pracę tam.

Trudne środowiska

W ośrodku pracuję bezpośrednio z dziećmi, które są poważnie zaburzone. Każde jest inne. A tutaj z osobami skazanymi, ale nie w bezpośrednim kontakcie. Tam praca jest niesamowicie trudna. Mam pod opieką 12 chłopców z trzeciej klasy gimnazjalnej, którzy do-

magają się zauważenia, zaspokojenia potrzeb emocjonalnych, psychicznych. Niektórzy są z domu dziecka, karnie zostają w internacie jak nabroją. Jestem pochłonięta ich problemami. Dwóch moich wychowanków trafiło do SDE. Zidentyfikowałam ich. Nazwisko, lat tyle i tyle, imię panięskie matki... Mój, oj! To pokrewne środowiska. Zdarza się wiele trudnych sytuacji. Człowiek, który nie ma do czynienia z takimi ludźmi, nie zrozumie, że ktoś był głodny, nie miał co jeść, w domu była pusta lodówka, tylko alkohol, więc ukradł bułkę czy batonika. Nie obwiniam tych dzieci. Inne mają po prostu lepsze wzorce. Tata chodzi do pracy, zabiera syna na ryby, cieszy się obecnością dziecka. Daje czytelny przekaz: dobrze, że jesteś, cieszę się, że cię mam. A moi chłopcy? Mają obraz rodzica, który nie pracuje, krzyczy i pije. Środowisko patogenne i kryminalne. Jaką on ma motywację, żeby być lepszym? Żadną. Pisałam pracę magisterską na ten temat: „Tożsamość recydywisty a rodzina pochodzenia”. Przebrałam stu skazanych. Dyrektor więzienia pytał mnie, czy nie boję się iść na oddział mieszkalny, ale gdy na mnie popatrzył, powiedział: „Widzę, że nie”. Pracuję w ośrodku też na noc. W SDE też. Generalnie jestem pracoholikiem i kocham swoje zajęcie. Jestem głośna, roztrzepana, ale każdy coś takiego w sobie ma, coś, co przyciąga albo odpycha.

Na linii i w ośrodku

W Centrali jest inaczej, choć tematyka podobna. Pracuję tu piąty rok, od siódmej rano do siódmej wieczorem, potem nocka i dwa dni wolne. Tak

w kółko. Jestem pracownikiem cywilnym. Na każdej zmianie jest funkcjonariusz Służby Więziennej. Codziennie wspiera nas szalenie kompetentna pani kurator Barbara Wilamowska, która pełni funkcję koordynatora Ministra Sprawiedliwości ds. SDE i pan gen. Paweł Nasiłowski, dyrektor naszego Biura, jednocześnie pełnomocnik Ministra Sprawiedliwości ds. SDE. No i są operatorzy. Praca zespołowa. Wspieramy się, podejmujemy trudne decyzje, rozwiązujemy problemy ze skazanymi.

Jak wygląda moja dniówka? Rano loguję się do systemu, każdy ma swoje PIN-y, itp. Odczytuję pocztę i sprawdzam, co się dzieje. Widzę, czy jakiegoś skazanego z nadajnikiem doprowadzono do zakładu karnego, czy jednostka penitencjarna zwróciła się z prośbą o odebranie tej opaski. Różne są sprawy. Dotyczące też procedur. Patrzę, czy się zmieniły. Muszę wiedzieć. Po zalogowaniu i odebraniu poczty, operator siedzi przed monitorem i czeka na tzw. naruszenia. Pracujemy 24 godziny na dobę. Co chwilę jakiś telefon. Wczoraj mieliśmy 61 naruszeń.

A w ośrodku? To bardzo stresogenne roboty. Myśli samobójcze młodzieży, próby odebrania sobie życia... Kiedyś mam dyżur nocny. Słyszę coś. Trzask, trzask, idę. Zrywy, wymioty, pogotowie, rodzice... Trzeba pilnować, żeby chłopak sobie i innym krzywdy nie zrobił. To są problemy z dopalaczami. Chłopcy po przepustkach wracają często nakręcani. Rozmawiam potem z ich opiekunami, rodzicami. Pytają o radę. Tłumacząc, że dziecku charakter da się zmieniać, nagiąć, formować. A u dorosłego? Na

studiach miałam praktyki w zakładzie karnym, prowadziłam zajęcia z socjoterapii. Jeden ze skazanych podszedł do mnie i powiedział: „Droga studentko, nie pogńiewaj się, ale co ty wiesz o życiu, siedzę w pudle, mam trójkę dzieci, muszę je wychować i utrzymać”. I może on ma rację? Dorosły jeżeli nie będzie chciał, nie zmieni się.

Naruszenia: nieobecny

Pojawia się kolorowy pasek na monitorze: „PID: nieobecny”. Skazany jest nieobecny w miejscu odbywania kary. Powinien być w domu, a wyszedł. Takie naruszenia zdarzają się najczęściej. Podejmuję działanie – opowiada Gosia. – Pierwsze. Dzwonię na urządzenie monitorujące. Odbiera skazany. Pytam, czy opuszczał miejsce odbywania kary, wyszedł do piwnicy albo do jakiegoś innego odległego miejsca, gdzie zaś się nie wyłapuje sygnału nadajnika, który nosi na nodze. Sporządzam notatkę, np. skazany poinformował, że zszedł na chwilę do kotłowni. A jeśli nie odbiera urządzenia, dzwonię do niego na telefon komórkowy. „Żle się poczułem i wyszedłem na chwilę na dwór” – udziela mi informacji, a więc odnotowuję to i przypominam o konsekwencjach nieprzestrzegania postanowień sądu. Ale jeżeli odbywający karę nie odbiera również telefonu komórkowego, wyznaczam wizytę u niego w domu, celem potwierdzenia jego obecności. Zespół terenowy jedzie i sprawdza, co się dzieje. Założmy, że mężczyzna śpi zamroczony w domu pod wpływem alkoholu. Patrol terenowy sporządza notatkę. Do wglądu dla kuratora, sędziego, operatora i innych ▶



Na początku byłam referentem, potem starszym referentem i instruktorem, śmiałyśmy się z tego, że instruktorem (np. pływania, albo jazdy konnej). A teraz jestem inspektorem. I koniec awansu

fot. Piotr Kochański

- ◀ uprawnionych osób. Wszystko działa w systemie.

Kurator

To kurator dyscyplinuje i prowadzi bezpośrednio podopiecznego. Z nim załatwia się wszystkie sprawy. Przykładowo skazany ma zaplanowany służbowy wyjazd na dwa dni i w tej sytuacji musi mieć zmieniony harmonogram odbywania kary. Ale zanim to nastąpi, skazany powinien poprosić kuratora o uwzględnienie wyjazdu i przedłużenie czasu, kiedy będzie nieobecny w domu, to znaczy prosi o udzielenie zgody na czasowe oddalenie (może to być do siedmiu dni). Zdarza się, że skazany wychodzi teraz z domu o innej porze, bo zaczął pracę na pierwszej zmianie albo na przykład autobus zmienił godziny kursowania, skazany poinformował o tym kuratora, ale ten nie zdążył jeszcze wprowadzić zmian w harmonogramie. Dlatego skazany wpada w system jako

tor (ten nie ma obowiązku go podać). W takich nagłych sytuacjach (rozcięty poważnie palec, szkło wpadło komuś do oka podczas pracy) skazany musi działać, ale najpierw, jeśli nie jest w stanie skontaktować się z kuratorem, musi powiadomić nas. Dlatego dzwoni do operatora. Zobowiązuję go, aby wziął zaświadczenie od lekarza (że był w szpitalu w dniu tym i tym, pan ten i ten, z przyczyny takiej a takiej) i przypominam, żeby w najbliższym terminie zawiadził je na dyżur do kuratora. Wszystko oczywiście opisuję w systemie do oceny sędziego i kuratora zawodowego.

W ośrodku

O godz. 14 mamy obiad, potem sjeść, a po południu odrabianie lekcji. Jeżeli w szkole dzień przebiegł bez uwag, są pochwały, wtedy chcę dać dzieciom to samo. Za dobre sprawowanie jedziemy tramwajem do parku. Tego ich uczę. A za złe zachowanie?

rym ono stoi. Były drgania i urządzenie się poruszyło. Jest bardzo czułe, dało sygnał, że coś się dzieje. Operatorzy muszą ustalić co. Żona myje okna i łokciem szturchnęła? Dzwonię i pytam. Co się stało? „Otwierając szafę wyciągałam ubranie.” Yhm... Tego typu uzyskujemy odpowiedzi. Albo ktoś postawił kawę czy kubek z herbatą tuż obok... I jest naruszenie.

Kolejne zdarzenie: słaba bateria urządzenia. Dzwonię. Skazany informuje, że nie ma prądu w wiosce. Zobowiązuję go, aby niezwłocznie skontaktował się z zakładem energetycznym i proszę, by ustalił, jak długo będzie trwała przerwa w dostawie energii. Ustawiam sobie przypomnienie w systemie i czekam na moment, kiedy wróci zasilanie w domu skazanego, pilnuję tego. Nie możemy dopuścić, by urządzenie wyłączyło się z powodu braku zasilania. Ma ono swoją własną baterię, ale nie będzie ona pracowała wiecznie. Ustaliam też wizytę patrolu terenowego, który wymieni baterię, a właściwie całe urządzenie, w przeciągu sześciu godzin lub wcześniej – w zależności od potrzeby i stopnia wyładowania.

Wszystkie zdarzenia obsługujemy w 15 minut. Tyle mamy czasu. Sprawy trzeba zająć się szybko i efektywnie, czyli podjąć konkretne działania wyjaśniające. Działamy na zasadzie tzw. kolejkowania, czyli konkretne zdarzenie ukazuje się na monitorach u wszystkich operatorów w tym samym czasie i jest do wzięcia przez każdego z nas. Tak samo, kiedy dzwoni skazany.

Nielubiana opaska

PID: naruszenie integralności. To dla nas sygnał, że skazany manipuluje przy nadajniku, zrywa go albo zahaczył o jakieś ostre narzędzie i niechcący przeciął lub uszkodził opaskę, na przykład podczas prac budowlanych na drabinie. Telefonuję na urządzenie monitorujące. Skazany nie odbiera. Po dłuższej chwili w słuchawce odzywa się ktoś z rodziny. „Przyszedł z pracy i zerwał w złości” – tłumaczy kobieta. A więc wysyłam patrol na miejsce zdarzenia. Różne są przypadki. Kiedyś klips się komuś wypiął, innym razem opaska się poluzowała. To się zdarza. Sami skazani dzwonią z informacją, że jest zbyt luźna lub za ciasna. Raz pan miał spuchniętą nogę i lekarz zalecił mu, aby przepiąć opaskę na drugą nogę. Co zrobić? Zalecenie lekarskie i już!



Wczoraj mieliśmy 61 naruszeń. Pierwsze, to identyfikacja rozmówcy. Po nazwisku, dacie urodzenia, panińskim nazwisku matki, miejscu mieszkania... zgadza się. – Słucham pana?

nieobecny. Powodów może być tysiące. Różnego rodzaju uroczystości rodzinne, komunie, chrzciny, pogrzeby... Osoby odbywające karę z opaską na nodze wiedzą, że muszą o tych zdarzeniach informować kuratora. Jeżeli tego nie robią i będą „organizować” sobie wyjścia samodzielnie, kurator może złożyć wniosek o uchylenie SDE i obowiązek odbycia reszty kary w więzieniu. „To jest pana wybór, albo się pan stosuje, albo nie. Proszę docenić to, co pan ma dzięki takiej formie kary” – tak często przekonuję przez telefon.

Telefon. Dzwoni mężczyzna. Tłumaczy, że źle się czuje i jedzie do szpitala. Nie może powiadomić o zdarzeniu kuratora, ponieważ jest godz. 22 i nie ma prywatnego numeru telefonu do kura-

Jest rozmowa dyscyplinująca. Wskazuję alternatywne sposoby postępowania i sytuacje empatyczne. „Postaw się w sytuacji nauczyciela, ubliżyłeś mu, narobiłeś wrzasku, nakrzyczałeś, co on czuł?” – pytam. I jest refleksja. „Ano, rzeczywiście”. Albo mówię: „Stoisz w kolejce na pocztę, ktoś wypycha się beczelnie przed siebie. I co robisz? Jeśli grzecznie zwrócisz uwagę, tak samo grzecznie powinien ci ktoś odpowiedzieć. Bo istnieje zasada, że to, co dajemy innym, to też otrzymujemy”.

Urządzenie jest przemieszczane

Drugim częstym naruszeniem jest informacja o tym, że urządzenie jest przemieszczane. Skazany dotknął je lub otwierał szufladę w meblu, na któ-



fot. Agata Pilarska-Jakubczak

Dozór elektroniczny daje nadzieję, daje motywację, aby szukać pracy, udowodnić kuratorowi, że warto było zaufać. Sporo osób odbywających karę w dozorze ma pracę, rodzinę

Bywają też samouwolnienia. Dzwonię na telefon komórkowy, odbiera mężczyzna. Pytam: „Co się stało z opaską PID, co pan zrobił?”. „Przyjeździemy i sprawdzimy, czy celowo pan nie manipulował” – informuję go. Wysyłam patrol. Mówię: „Jeżeli stwierdzimy, że pan kłamał i samowolnie zerwał lub przeciął nadajnik, zabieramy urządzenia i kończy pan z nami przygodę”. Sąd najczęściej w takich sytuacjach uchyla SDE i kieruje skazanego do więzienia. To są wybory ludzi. Mają szansę. Dostali możliwość odbycia kary w domu, nie w więzieniu. Za kogoś życia się nie przeżyje. Albo będą stosować się do warunków tego systemu, albo nie. Za zniszczenie sprzętu ponoszą odpowiedzialność finansową. Koszt dozoru elektronicznego wynosi 331 zł miesięcznie, a pobyt w zakładzie karnym 3100 zł. Różnica jest kolosalna, prawda? Dla państwa polskiego wiadomo, co bardziej się opłaca. I dla rodziny, co jest lepsze. Bezcenne dla utrzymania więzi między ludźmi.

Rodzina zobowiązuje

Sama niedługo założę rodzinę. Suknię już mam. Kolejny etap w moim życiu. Na pewno będę matką Polką, na jednym dziecku nie poprzestaną. Śmiech. Tutaj się ze mnie podśmiewają, że w maju za mąż wychodzę. Chłopcy w ośrodku też o tym wiedzą. „Pani wychowawczynie, a pani to się żeni?” – pytają. „Kobieta nie żeni się, tylko za mąż wychodzi” – odpowiadam. „Aaaa, to pani ożeniona będzie. A będzie pani z nami potem?”.

„Wszystko ma swój czas” – mówię. Nie mogę im obiecać. Bo im już zbyt wiele obiecano. Do końca dnia będą chodzić i się dopominać: „a mówiła pani”, „a mówiła pani”.

Plan na koniec dnia: porządki wieczorne i zebranie społeczności. Wszyscy są. Rozmawiamy. „Wymień, trzy pozytywne rzeczy, które dzisiaj zrobiłeś”, proszę. „A ja chciałem coś powiedzieć!”, zaczynają się uzewnętrzniać. Kiedyś byli zamknięci. „Nic nie zrobiłem dobrego”, mówili. Tłumaczyłam: „Widziałam, ładnie pracowałeś na odrabiankach, ładnie uczestniczyłeś w zajęciach popołudniowych”. Nie mogli uwierzyć. Przechodzę do drugiej osoby. „O, mam!” – mówi kolega. W ten sposób uczą się mówić o sobie pozytywnie. A nie tylko: „pochodzę z rodziny alkoholików, nie mam pieniędzy, jestem na stracenie, nic w życiu mi się nie uda, nic nie potrafię”. Nie! Zawsze im tłumaczę, że trzeba żyć uczciwie. Nie wchodzić w złe układy, bo to wyjdzie. Na zasadzie empatii tłumaczę: „Wczuj się! Ciężko pracujesz. Za zarobione pieniądze kupujesz wymarzonego laptopa. A ktoś ci go ukradnie. I jak? Co czujesz, miło ci?”. „A, pani wychowawczynie, pani to zawsze!” „Nie chłopa, to prosta zasada w życiu”.

Dalej w centrali monitorowania

Telefon: „nie chce mi się żyć”. Kiedy słyszę takie słowa, mówię: „Nie rozumiem! Proszę wyraźniej, powolutku”. Identyfikacja jest bardzo istotna (od tego zaczynam). Imię, nazwisko... Dziękuję. Mówi, że nie chce mu się żyć, że sobie

coś robi, że ma wszystko gdzieś, że pier... to wszystko i wychodzi z domu. Staram się go uspokoić: „Ma pan jedno życie. Wiem, że nie jest łatwo. Odbywa pan karę w dozorze elektronicznym. Już niedługo. Powolutku sobie pan życie ułoży”. Rozmawiamy. Już wiem, że nie żartuje. Chce popełnić samobójstwo. Ustaliam szybciotko telefon na najbliższy komisariat Policji. Odbiera policjantka. – Dzień dobry, operator SDE, Centralny Zarząd Służby Więziennej, Małgorzata Fila. W miejscowości tej i tej, nasz podopieczny ma myśli samobójcze... – informuję, wyjaśniam i proszę o interwencję. Czasem dzwonię też na pogotowie. Jeśli mam sygnał, reaguję. To może komuś życie uratować.

Kiedyś dzwonił skazany, mowa bełkotliwa, identyfikuję go po numerze telefonu. Jan Kowalski, napity, że aż żal. Agresywny werbalnie. Mówię: „Proszę nie dzwonić w takim stanie, bo pan zajmuje linię innym potrzebującym”. I się rozłączam. Po chwili oddzwania jego żona. Słyszę, że też pijana. W tle głosy płaczących dzieci, jakieś krzyki. Podejmuję działanie. Telefon na Policję. Jestem wyczulona na punkcie krzywdy dzieci, wolę dmuchać na zimne. Policjant mówi, że mają wolny patrol, jadą. Na szczęście tym razem wszystko w miarę w porządku, skazany ma sądowy zakaz nadużywania alkoholu, ale jest spokojny. Gdyby był agresywny, zabraliby go na izbę wytrzeźwień. To wybór operatora, co robić, jak zareagować. Czasem jest zagwozdka. Może powinienem zadzwonić gdzieś jeszcze? Standardowo sporządzam notatkę w systemie.

Obroża jest spoko

Czasem pytam, jak odbywa się karę z opaską na nodze. Tyle ma zalet? Potwierdzają. „Fajnie w tym domu”. Również po doświadczeniach młodzieży z ośrodka widzę, że tak jest. Codzienna obecność ojca, mimo że czasem pije, jest lepsza niż jego brak. Wchodzi tu w grę socjalizacja. Dziecko widzi rodzica, który chce się zmieniać, walczy, stara się. „Synu, nie wyszło mi, błąd popełniłem, ale chcę to naprawić, chcę być z wami”. Ważna jest ta refleksja. Kiedyś idę po warszawskiej Starówce, człowiek w białym fartuchu wyciera stół. Widzę coś na kostce ma. Patrę. O, PID. To nasz! Uśmiecham się do siebie. I co, można żyć inaczej? Można iść do pracy pomimo wyroku? Można, myślę. I przede wszystkim legalnie. W tej pracy takie małe sukcesy mnie cieszą... ■

...skazaną kobietą

Cierpliwie słuchać

W polskich jednostkach penitencjarnych przebywa 2431 kobiet (dane z końca stycznia br.), co stanowi 3,41 proc. całej więziennej populacji. O tym, na czym polega specyfika pracy z osadzonymi kobietami, opowiada mjr Paweł Pomykański, st. wychowawca w Zakładzie Karnym w Krakowie Nowej Hucie.

W ciągu 19 lat służby był pan wychowawcą zarówno w oddziale dla skazanych kobiet, jak i mężczyzn. Jaka jest różnica w pracy z nimi?

Przy pracy z kobietami trzeba mieć dużo więcej cierpliwości i wyrozumiałości. Kobiety zupełnie inaczej okazują, przeżywają i ukrywają swoje emocje.

Jak to robia?

Łatwiej mi powiedzieć jak to jest w przypadku mężczyzn. Oni nie przeżywają aż tak bardzo różnych sytuacji życiowych czy relacji interpersonalnych między skazanymi i nie uzewnętrzniają tego w taki sposób, jak kobiety. One bardzo przeżywają relacje między sobą i je okazują. Mają tendencje do zawierania przyjaźni lub raczej wzajemnej adoracji w małych grupkach. W nich dobrze się komunikują, zaciekle zwalczają natomiast podobne grupy czy przynależące do nich konkretne osoby. Mężczyźni aż tak się nawzajem nie zwalczają, a przynajmniej nie jest to aż tak widoczne, jak u pań.

Na jakich zasadach te kobiety dobierają się w grupy?

Łączą się po trzy, cztery takie, które czują się dobrze w swoim towarzystwie. Każda akceptuje to, co mówi koleżanka zarówno na swój temat czy też na temat świata. Zgadza się ze sobą w zasadzie we wszystkim. Obgadują inne osadzone. Skazane wchodzące w skład innych grup są dla nich gorsze, niewychowane, nic nie wiedzą. I to już jest powód, żeby się nie lubić. Pomiędzy paniami z różnych grup wybuchają nieporozumienia i konflikty. Kiedy rozmowa na jakikolwiek temat któregoś nie pasuje, dochodzi do długiej wymiany zdań, wybuchają kłótnie. To są przede wszystkim słowne utarczki.

Bez rękoczynów?

Sporadycznie się zdarzyło, ale taka otwarta fizyczna agresja kończyła się wyjazdem do zakładu zamkniętego.

Tutaj, w zakładzie półotwartym te panie zawsze wiedziały co można stracić i zwykle starały się o tym pamiętać. Kiedy wybuchała kłótnia między osadzonymi, dowiadywałem się o tym, bo skazane same do mnie przychodziły i mówiły, żebym coś z tym zrobił. Oczekiwały, że natychmiast rozwiążę konflikt. Wszyscy, oddziałowe, psychologowie, inni wychowawcy, staraliśmy się rozpoznawać atmosferę panującą w oddziale, obserwujemy, co się dzieje i zwracamy szczególną uwagę na niepokojące sygnały czy sytuacje. Zdarzało się, że któraś skazana albo nawet kilka intrygami prowadziły do tego, że konflikty nabrzmiewały, wtedy reagowaliśmy i usuwaliśmy je z zakładu. W pewnym sensie takie działania godziło w bezpieczeństwo jednostki penitencjarnej, bo nie było wiadomo, czy ten konflikt się nie rozleje.

Ile kobiet przebywa w zakładzie?

Zwykle ok. stu.

Są osadzone młodociane, recydywistki i pierwszy raz skazane. W jakich warunkach odbywają karę?

Do niedawna warunki w oddziale kobiecym wyglądały inaczej niż teraz. Pamiętam, że kiedyś miałem prawie 90 podopiecznych. W oddziale były wspólne ubikacje i kabiny prysznicowe, dzisiaj w każdej celi panie mają kąpielarnię.

O co skazane się kłóca?

Pretekstem może być wszystko. I to, że ta druga nabrudziła, i to, że ta pierwsza z jakiegoś powodu jej nie lubi. Proszę jednak pamiętać, że konflikty nie występowały codziennie. Praca w więziennej pralni i wcześniej w kuchni zakładowej, a także kwestia możliwości warunkowego przedterminowego zwolnienia potrafiły skutecznie studiować emocje. Większość kobiet wiedziała co może stracić, a co zyskać wdając się w konflikty. Ta praca i wolność, która im już pachniała, najczęściej hamowały agresję. Skazane, zanim znalazły się

tutaj w zakładzie półotwartym, miały już przeważnie za sobą doświadczenia z pobytu w areszcie czy zakładzie zamkniętym. I zwykle doceniały warunki, jakie tu zastały, co często było bodźcem do ich poprawnego zachowania.

Jednak kiedy konflikt narastał, biegły do pana?

Tak, ale nie wchodziłem w ten spór w tym sensie, że nie stawałem po żadnej stronie. Chociaż osadzone tego chciały. Po prostu słuchałem co mają do powiedzenia i nieraz już samo to, że się mogły wygadać, rozładowywało napięcie.

Macie tu skazane małoletnie, często po ośrodkach wychowawczych. Trudniej się z nimi pracuje?

Nigdy nie sprawiały większych problemów, natomiast zdarzyło mi się, że nie mogłem spać przez niektóre recydywistki, stare więzienne wyjadaczki. Bo trzeba się było zastanawiać co z nimi zrobić, jak skutecznie rozwiązać ich spory albo rozważyć czy można im dać przepustkę. Były lata, kiedy tych szczególnych nagród udzielaliśmy osadzonym ponad 4 tys. rocznie. Dla wychowawcy przyznawanie przepustek jest dużą odpowiedzialnością. Trzeba się dobrze zastanowić i rozeznaczyć tak, by prognoza co do konkretnej osoby nie była zbyt pochopna, żeby na przepustkach nic się złego nie zdarzyło. To trudne. W przypadku mężczyzn też występuje ten niepokój, ale skazane kobiety potrafią przychodzić do wychowawcy od pierwszego dnia pobytu i pytać: kiedy pójdę na przepustkę? A jak już przyjdą zadać to pytanie, zaczynają opowiadać, dlaczego koniecznie muszą wyjść na wolność. Skazany mężczyzna najczęściej tak nie robi. Kiedy przyjdzie, zapyta i dostanie odpowiedź, że np. do tematu przepustki wrócimy w wakacje, to mam właściwie pewność, że on do wakacji z tą sprawą już do mnie nie przyjdzie.

Skazany mężczyzna słyszy komunikat i przyjmuje do wiadomości. Skazana kobieta najczęściej dyskutuje.

Kiedy ona przychodzi w tej samej sprawie, zaraz zaczyna opowiadać. Poznają cały jej życiorys, bo ze szczegółami mówi, co, gdzie i kiedy się stało.



dyrektorka krakowskiego domu dziecka z pytaniem co się stało ze skazaną matką, dlaczego nie przyjeżdżamy, bo dzieci tęsknią, mama ich nie odwiedza? A ona w tym samym dniu, w którym wyszła zapomniała, że ma dzieci... Nigdy nie wiadomo do końca, czy to co mówią inni, jest szczerze.

Mężczyźni nie opowiadają tak dużo o dzieciach?

Nie, oni częściej opowiadają, jakie w życiu robili biznesy, jakimi pieniędzmi obracali, jakich ważnych ludzi znali. Kobieta przyjdzie choćby po to, żeby się wypłakać po telefonie z domu, że coś się tam stało i nie ma się do kogo wyżalić.

W zakładzie odsiadują wyroki i kobiety, i mężczyźni. Mimo oddzielających ich bram i muru lgną do siebie?

No tak, chcą się ze sobą kontaktować, choć to zabronione. Pod koniec lat 90. były organizowane rozgrywki sportowe wspólne, nawet pikniki czy dyskoteki, oczywiście pod okiem funkcjonariuszy. Dzisiaj tego nie ma, ale chodzą pod ogrodzenie, tzw. blachę i próbują się kontaktować. Albo kiedy grają w piłkę, przerzucić ją na drugą stronę, żeby mężczyźni ją odrzucili. Dzisiaj wspólnie organizują przedstawienia teatralne i wyjeżdżają z nimi poza więzienne mury. Zwykle obie strony takie kontakty starają się ukryć. Ja najczęściej o tym, co się między nimi dzieje, wiedziałem, albo współosadzona, która tamtej koleżanki nie lubiła przyszła i doniosła, albo powiedziała mi to jako ciekawostkę. W zakładzie odbyło się też kilka ślubów, nawet między osadzonymi odsiadującymi wyroki w naszej jednostce. I teraz kroi się podobno kolejny ślub.

A gdzie się młodzi poznali?

Może na widzeniu. Tak jak w piosenke „Znamy się tylko z widzenia”. I ci poprzedni się pobrali na terenie naszego więzienia. Po ślubie spotykali się w sali widzeń. Każde ma po trzy takie widzenia w miesiącu, to się mogli w sumie zobaczyć sześć razy. Potem wyszli na warunkowe zwolnienie. Jak im się ułożyło, nie wiem. I czy ta

miłość stąd była prawdziwa, też nie wiem. Czy była raczej potrzebą, żeby przetrwać albo uatrakcyjnić sobie pobyt tutaj.

Czy wiek kobiety odgrywa w więzieniu jakąś rolę? Jak się zachowują te starsze, młode i te w średnim wieku?

Jest pewna pani, wielokrotna recydywistka, która wraca, odkąd tu pracuję. A mam za sobą prawie 19 lat służby. Ta skazana przewinęła się przez nasz zakład przynajmniej z sześć razy. I widać wpływ, jaki zrobił w jej życiu alkohol. Podobnie bywa z innymi recydywistkami. Często nie mogę ich od razu poznać, a słyszę: no co nie pamięta mnie pan? A ja nazwisko kojarzę, tylko osoba nie do poznania, bo uzależnienia tak ją zdegenerowały... Pamiętam starsze wiekiem skazane, najczęściej są potulne, takie babacie. Jedna rocznik 1936. Cała filozofia w przypadku różnicy wieku pomiędzy osadzonymi w oddziale polega na tym, żeby dobrze je dobrać do cel. Bo jak się taką starszą panią posadziło z dwudziestolatkami, to nic dobrego z tego nie wyniknęło. To przepaść dwóch, a nawet trzech pokoleń. W celi jest telewizor i radiowęzeł, starsze chcą oglądać czy słuchać zupełnie czegoś innego niż młode. Poza tym ze względu na wiek i stan zdrowia „babacie” są czasem zwolnione z dyżurów, ze sprzątanania i to się młodym nie podoba. W zdenerwowaniu wybuchają potokiem słów, starsze tak nie robią, są bardziej wyciszone.

Ile podopiecznych kobiet miał pan zwykle w oddziale?

Najwięcej do 80.

To jak pan dał radę z tyloma pogadać, aż tyłu wysłuchać?

Jakoś sobie radziłem. Czasem zbliżała się godzina 15, był piątek, a jedna czy druga skazana chciała pogadać. Wiedziała, że zaraz zaczynam weekend, a mimo to przychodziła i mówiła, np., że nie wytrzyma i chyba sobie coś zrobi. Wtedy trzeba było natychmiast reagować. Albo uznać, że to blef, albo uruchomić procedurę, wezwać psychologa... Muszę powiedzieć, że w mojej pracy bardzo dużą rolę odgrywają oddziałowe. One są z osadzonymi całą dobę, znają je lepiej ode mnie, dzięki nim zawsze miałem lepszy pogląd na sytuację w oddziale. Bez nich bym sobie nie poradził.

rozmawiała **Elżbieta Szlęzak-Kawa**
zdjęcie **Piotr Kochański**

Kobiety mają dużą potrzebę wygadania się, zwłaszcza w sytuacji stresowej, a przebywanie w więzieniu już samo w sobie jest stresujące. I pamiętam, że kiedy w oddziale kobiecym miałem popołudniowe dyżury, to godzinami wysłuchiwałem historii ich życia, historii rodzinnych, co który wujek złego zrobił, jak niesprawiedliwie został podzielony majątek, itd. Słyszałem to od każdej po kilka razy. Niektóre skazane nie przychodziły, wstydyły się rozmawiać z wychowawcą mężczyzną. Ale inne opowiadały nawet o najbardziej intymnych problemach. Potrzebowały się nie tylko wygadać, ale też chciały akceptacji, dodania im otuchy czy pomysłu na rozwiązanie swoich wątpliwości. Bywało, że manipulowały, podobnie zresztą jak mężczyźni. Panie często mówiły też o dzieciach, bo to najbardziej nośny wśród nich temat. I trafiła mi się taka jedna osadzona jako nauczka.

Co to była za osadzona?

Przyjechała do naszego zakładu odsiadywać wyrok, a miała troje dzieci w domu dziecka we Wrocławiu. Pisała listy i ostatecznie tak załatwiła sprawę, że dzieci przewieziono do placówki w Krakowie, żeby miała bliżej je odwiedzać. I regularnie jeździliśmy z nią na te spotkania. Czas mijał, zbliżała się możliwość jej wyjścia na warunkowe przedterminowe zwolnienie i nawet zawnioskowaliśmy do sądu o to wpz. Wyglądało, że ta pani dobrze rokuje, sprawdza się jako troskliwa matka. Sąd przychylił się do naszego zdania i pani wyszła na wolność. Dwa miesiące później zadzwoniła do mnie

Co z tym stresem w Służbie Więziennej?

Zbyt długa praca, nadmiar obowiązków, ciągły pośpiech. Jeśli do tego zestawu dodamy brak ruchu, niewłaściwą dietę, sięganie po używki, to przepis na wypalenie zawodowe gotowy.

Dalajlama zapytany o to, co najbardziej zadziwia go w ludzkości, odpowiedział: „Człowiek, ponieważ poświęca swoje zdrowie, by zarabiać pieniądze. Następnie poświęca pieniądze, by odzyskać zdrowie. Oprócz tego jest tak zaniepokojony swoją przyszłością, że nie cieszy się z teraźniejszości. W rezultacie nie żyje ani w teraźniejszości, ani w przyszłości. Żyje tak, jakby nigdy nie miał umrzeć, po czym umiera tak naprawdę nie żyjąc”. Wszyscy się zgadzamy, że to swoisty paradoks. Ktoś pracuje, by zapewnić sobie i swojej rodzinie bezpieczeństwo, zdrowie, dostatek i szczęśliwe życie. Ale gdy za bardzo koncentruje się na pracy i pieniądzach, uzyskuje coś wręcz przeciwnego. Często traci zdrowie i satysfakcję z życia.

Długa praca nie popłaca

Czas, jaki spędzamy w pracy, ma silny związek ze zdrowiem i jakością naszego życia. Informacje dostępne na stronie internetowej Centralnego Instytutu Ochrony Pracy wskazują, że branie na siebie zbyt wielu obowiązków wpływa także pośrednio na zdrowie przepracowanych osób, zwiększa występowanie innych niekorzystnych czynników, takich jak palenie papierosów, nadmierne spożycie alkoholu, niewłaściwa dieta czy brak aktywności fizycznej. Innymi słowy, im dłużej i ciężiej pracujemy, tym łatwiej sięgamy po używki, niezdrowe jedzenie i rezygnujemy z ruchu. Wzmocniona aktywność zawodowa szkodzi, potrafi też skrócić życie o kilka lat. Brytyjski filozof, działacz społeczny Bernard Russel powiedział kiedyś: „Jednym z objawów zbliżającego się załamania nerwowego jest samo uczucie, że nasza praca jest strasznie ważna”. Ciężkiej pracy paradoksalnie nie pochwalili również jeden z najzamożniejszych ludzi świata John D. Rockefeller. Rzekł on kiedyś, że „Kto pracuje cały dzień, ten nie będzie miał czasu na zarabianie pieniędzy”.

Pośpiech jest zmorą i plagą naszych czasów. Permantna gonitwa – każdy to zna. Badania pokazują, że Polak spieszy się na ogół bardziej niż obywatel Szwecji czy Norwegii. Widać to na

ulicach i autostradach. Kult pośpiechu zadomowia się i w Służbie Więziennej. Większość spraw jest na wczoraj, nadmiar obowiązków tworzy pożywkę dla ciągłego wyścigu. Gorączkowość i permanentny wyścig z czasem wywołuje w ludziach frustrację i agresję. Działając w warunkach stresu i wysokiego



tempa pracy, pielęgnują niecierpliwość, która jest utajoną formą agresji wobec czegoś lub kogoś. Frustracja, agresja i niecierpliwość to wielki wysiłek energetyczny, który pogarsza samopoczucie i osłabia vitalność organizmu.

Funkcjonariusz jak saper

Coraz więcej z nas popada w syndrom chronicznego braku czasu. Polega to na silnej potrzebie sprawowania nad nim kontroli. Badania przeprowadzone w 2007 r. na amerykańskim University of South Carolina wykazały, że u mężczyzn zmagających się z syndromem braku czasu i popadających w złość występuje 1,7 razy większe ryzyko nadciśnienia tętniczego. Mężczyznom tym grozi również 90-krotnie większe prawdopodobieństwo wystąpienia choroby wieńcowej. Cichy i jadowity zabójca, jakim jest stres i nadciśnienie tętnicze, ukradkiem skrada drogocenne lata życia. Stres wiąże się też z określonymi dolegliwościami, które same w sobie mogą stanowić

dotatkowe źródło stresu, np. silny ból głowy. Wykonywanie obowiązków służbowych w takim stanie może narażać i niejednokrotnie naraża na wystąpienie kolejnych stresorów, m.in. w sferze interpersonalnej. Człowiek z bólem cierpi i nie zawsze sobie z tym radzi w sposób zwyczajowo uznany za dopuszczalny (złość, sarkazm, oschłość). Tego typu niedyspozycje mogą generować błędy i pomyłki, a jak wiadomo funkcjonariusz, niemal jak saper „myli się tylko raz”. Za błędy ponosi odpowiedzialność dyscyplinarną, prawną, moralną. Emocje wyrażane w sposób destruktywny zwiększają ryzyko pomyłek i stwarzają ryzyko mobbingu.

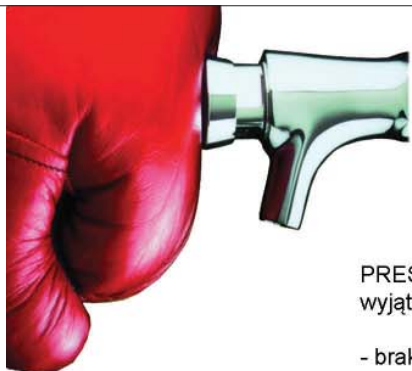
Dyscyplina i chaos

W Służbie Więziennej, jak w każdym innym zakładzie pracy, występuje wiele źródeł stresu. Dodatkowo hierarchiczny system kształtuje relacje ze współpracownikami i przełożonymi w określony sposób. Podległość jest związana z potencjalnym narażeniem na mobbing. Nie należy unikać tego tematu. Nikt nie jest doskonały i żadna organizacja nie jest idealna. Warto, a nawet trzeba piętnować każde zachowanie, które pozostaje w sprzeczności z etyką czy honorem funkcjonariusza i godzi w godność innego człowieka. Środowisko pracy w Służbie Więziennej z jednej strony jest dość sztywno uregulowane, a z drugiej wielu funkcjonariuszy i pracowników zgłasza niepewność w planowaniu dnia oraz problemy w doborze właściwych metod niezbędnych do wykonania powierzonych im zadań. Można więc przyjąć, że mimo znacznego uregulowania formalnego, praca odbywa się w otoczeniu, w którym na poziomie interpersonalnym brakuje konkretnych, zdefiniowanych oczekiwań. Po prostu stres. Zbyt duża ilość pracy, niejasność roli. Zauważalny

Ciekawi nas, jak Czytelnicy „Forum Penitencjarnego” podchodzą do kwestii zdrowia w Służbie Więziennej. Jakie zagadnienia związane z tym tematem ich interesują, o jakich chcieliby dowiadywać się z naszych łamów. Zachęcamy do dzielenia się swoimi spostrzeżeniami, pisząc na adres: aneta.lupinska@sw.gov.pl.

jest też brak wsparcia społecznego. Tak opisuje środowisko pracy w Służbie Więziennej personel Medycyny Pracy SW na podstawie rozmów prowadzonych w trakcie badań profilaktycznych funkcjonariuszy i pracowników.

ZC



PROGRAM do 70% OSZCZĘDNOŚCI WODY

PRESTO 504 S ZK
wyjątkowe cechy:

- brak regulacji z zewnątrz



antyblokada

- kalibrator wypływu to



super twardy
RUBIN
SYNTECYCZNY

tylko 4
litry/minutę!

- serwis fabryczny i dostępne
wszystkie części zamienne

WODOOSZCZĘDNE
SYSTEMY ANTYWANDAL

PRESTO

DO CEL I ŁAŻNI
od 26 lat w Polsce



WANDALOODPORNE SANITARIATY ZE STALI NIERDZEWNEJ



PORTINOX

THIELMANN CONTAINER SYSTEMS

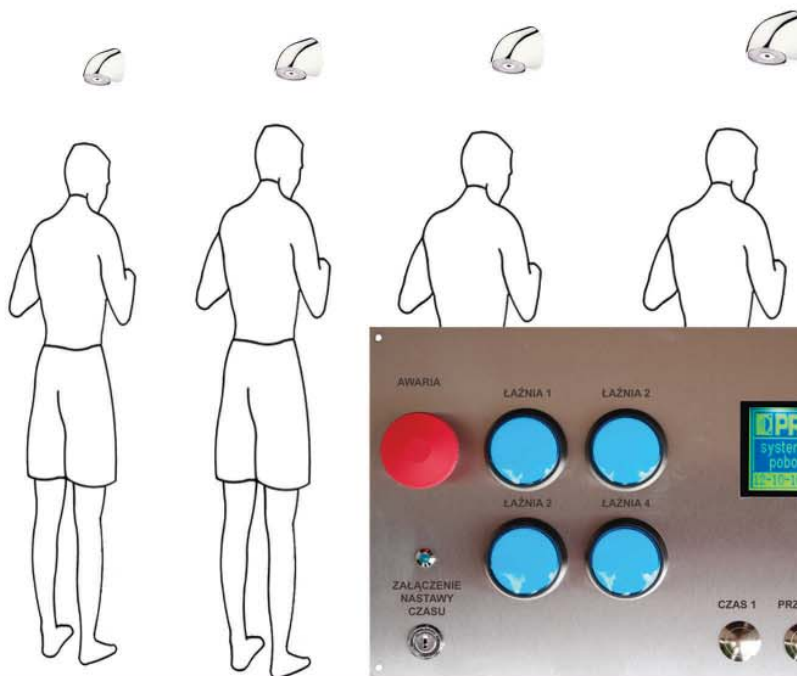
AUTOMATYKA
załączeń wody ciepłej

kontrola pracy łaźni

EKOMATIK



KASETA CELA II APS



Biuro Techniczne EKOTECH s.j. tel./fax 061 651 69 60, 651 77 04

www.bateriepresto.pl

e-mail: biuro@prestoekotech.pl

www.lazienkinierdzewne.pl

Tancerka z Montelupich

Medale i puchary, które zdobywa w turniejach, nie są celem samym w sobie, ale wynikiem zamięłowania i pasji. Skromnie przyznaje, że klasę mistrzowską uzyskała gdzieś po drodze. Jej talent dostrzegają raczej inni, ona sama twierdzi, że predyspozycje stanowią 5 proc. sukcesu, reszta to codzienna ciężka praca. Ale dla st. szer. Natalii Gancarz, mł. psycholog z Aresztu Śledczego w Krakowie taniec jest tym, bez czego nie potrafi żyć.

W pracy konsultacje

Do aresztu przy ul. Montelupich trafiła cztery lata temu. – Na studiach nigdy nie myślałam, żeby pracować w takim miejscu. Marzyłam o etacie w poradni, chciałam zajmować się psychoterapią. Składałam podania do

różnych miejsc pracy, ale spośród ofert wybrałam właśnie tę. Pierwszy dzień w areszcie wspomina jako mieszankę emocji. Szybko zorientowała się, że tutaj, gdzie jest tak duża rotacja, trudno planować długofalowe oddziaływania. – W areszcie przebywają osoby, które

zwykle po komisji penitencjarnej są transportowane do zakładu karnego z daną podgrupą. Często kontakt z nimi kończy się na jednej konsultacji. Do moich obowiązków należy m.in. diagnozowanie, sporządzanie opinii oraz pomoc psychologiczna osadzonym. Przyjmuję ich co najmniej kilkuset rocznie.

Taniec to ruch i dźwięk

Sport zawsze był jej bliski. A dokładniej sport i muzyka. – W mojej rodzinie wiele osób coś trenowało, dziadek zapasy, tato łyżwiarstwo szybkie i kolarstwo. Mama skończyła m.in. szkołę muzyczną i grała na fortepianie. Pamiętam, że jako dziecko wolałam usłyszeć na dobranoc „Sonatę Księżycową” Beethovena niż jakąś bajkę. Potrzebowałam ruchu i muzyki, ale wtedy jeszcze nie wiedziałam jak to połączyć. Jako nastolatka próbowałam uprawiać różne dyscypliny sportowe. Podobnie jak moja starsza siostra, zainteresowałam się lekkoatletyką. Biegałam na krótkie dystanse. Ale to ciągle nie było „to”. – Realizacja tej potrzeby przyszła potem, już na uczelni. Pewnego dnia koleżanka poprosiła mnie, żebym z nią poszła na kurs tańca do jednej z krakowskich szkół. Chciała przed weselem nauczyć się podstawowych kroków: dwa na jeden. Miałam być tylko towarzyszką, żeby było jej różnie, być może partnerem, gdyby nie było mężczyzn. Zgodziłam się. Na miejscu przedziłam, że tylko ten jeden raz. Jednak osoba, która prowadziła zajęcia coś dostrzegła... – Może talent? – pytam. – Nie użyłabym tego słowa, bo myślę, że sport to ciężka praca, wymagająca wysiłku i ciągłych powtórzeń. Potencjału może jest 5 proc., reszta to żmudne treningi. W każdym razie instruktor zaproponował, żebym przyszła jeszcze raz. Podziękowałam, powiedziałam, że nie, bo studiuję i nie mam czasu. On jednak dalej zachęcał i co dla mnie ważne, nie naciskał. Mówiłam, że i tak nie mam partnera do tańca, a w ogóle, to czy nie jest za późno zaczynać na poważnie tańczyć w wieku 20 lat? I wtedy wyjaśnił mi w skrócie czym jest taniec hobbystyczny, a czym sportowy.

Zadziało się

Umysł sobie, a serce sobie, stanęło na tym, że pani Natalia jednak przy-



fot. archiwum Natalii Gancarz



fot. Elżbieta Szlęzak-Kawa

szła na kolejne zajęcia. Na nich okazało się, że jest wolny partner, z którym zaczęła tańczyć. Dzięki temu otworzyła się nowa przestrzeń poznawania tańca. – I stało się. Taniec, który zaistniał w moim życiu, skoncentrował je wokół siebie. Wtedy ukształtowała się moja interpretacja tego, czym on jest i co odnajdowało swoje potwierdzenie każdego treningowego dnia. Taniec jest dla mnie najpiękniejszą konfiguracją dźwięku i ruchu. Utwierdziłam się w przekonaniu, że uwielbiam ekspresję przez ruch, gdyż słowa często nie dotykają moich myśli i stanów emocjonalnych. Nie bez znaczenia jest też to, że ruch jest doskonałą formą, żeby odreagować stresujące sytuacje. To według mnie nie tylko dyscyplina sportu, ale i sztuka. Niemal od razu pani Natalia dostała propozycję wyjazdu na obóz treningowy. Instruktor powiedział, że jeśli wytrzyma dwa tygodnie codziennych, kilkunastogodzinnych treningów, może zdecydować, czy chce to robić dalej. Pojechała. Z pierwszym partnerem nie tańczyła długo, gdyż zbyt duża różnica wzrostu zaczęła być barierą nie do przeskoczenia. Nałożyła się na to opinia trenera, który zauważył, że nie współgrają do końca tak, jak powinni. – Mój pierwszy partner był bardzo serdeczną i ciepłą osobą, ale trzeba było znaleźć tancerza, który będzie miał nie tylko podobne cele, ale też odpowiednią sylwetkę, bo między partnerami w tańcu musi być właściwa różnica wzrostu. Kilka miesięcy później poznała taką osobę.

I tak zaczęła się ich codzienna praca na treningach, zawodach. Wzajemna komunikacja stała się tak istotna, że wyczuwali najmniejszy ruch partnera, ich porozumienie pozwalało na taniec z zamkniętymi oczami. I tak tańczyli ze sobą przez sześć lat.

Medale jako dodatki

To zdaniem pani Natalii była niezwykła relacja. – Jego ścisły umysł i moja wrażliwość... Byliśmy komplementarni, tworzyliśmy kontrbalans. Był perfekcjonistą, zawsze mówił, że jeśli coś nam wyjdzie 10 razy, jest to przypadek, po 20 powtórzeniach to szczęście, dopiero 40. udany raz oznacza, że jakaś akcja w ciele jest wytrenowana. Stanowił takie paliwo napędowe naszej pary. Mieliśmy wspólny cel, ale w pewnym momencie skala napięć, które generowaliśmy zaczęła wpływać na jakość tańca. Dla niego ważny był wynik, dla mnie bardziej proces. Nigdy nie potrafiłam przeliczać tańca na medale. Chciałam się po prostu rozwijać, dzisiaj być lepsza niż wczoraj. Te puchary i medale są satysfakcjonujące, ale ostatecznie to tylko dodatki. Nie mam potrzeby, żeby je gromadzić, dlatego zawożę je do mamy. Przede wszystkim mam dla siebie tak wiele z samego tańca, że czerpię z niego całymi garściami. Tyle ile dają, tyle taniec mi oddaje. A może znacznie więcej.

Dla pani Natalii ważny jest też kontakt z muzyką, za każdym razem tworzy się niepowtarzalna taneczna interpretacja. – Każdy taniec ma swój charakter, odzwierciedla jakąś część mojej osobowości. Muzyka, która uruchamia zmysły pozwala nałożyć na nasz wypracowany warsztat kroki, rotacje, kompresje, naszą tożsamość. Możemy poczuć wolność w tańcu. Partner jest odpowiedzialny za prowadzenie, partnerka musi wypełnić przestrzeń. Pani Natalia przyznaje, że z drugim partnerem nie stanowili łatwej pary. Czasem nawet trenerom trudno było z nimi wytrzymać. – Problemy w relacji wpływały na jakość tańca. Nasze drogi się rozeszły, ale

ciągle mamy ze sobą dobry kontakt – dodaje.

Teraz Blackpool

Rozpoczęło się kolejne szukanie partnera. – I to ja miałam większy kłopot, żeby kogoś znaleźć, bo na jednego tancerza przypada 9-10 tancerek. W końcu znalazłam. Był studentem, przyjechał z Ukrainy. Tańczyliśmy pół roku, jednak zintensyfikowanie pracy spowodowało jego rezygnację. Ponowna utrata partnera nie była dla mnie łatwa, ale po kilku miesiącach zaczęłam tańczyć z obecnym partnerem. Trenujemy już prawie rok. Euforię zaburzyła niedawna kontuzja. Wtedy pierwszy raz zaczęłam rozważać odejście. Na szczęście nie było to potrzebne, rehabilitanci postawili mnie na nogi. Moje marzenia jeszcze nie zostały spełnione. Każdy tancerz chciałby wziąć udział w zawodach w Blackpool w Anglii, ja też. To najstarszy i najbardziej



fot. archiwum Natalii Gancarz

prestżowy na świecie coroczny konkurs tańca towarzyskiego. Największy sentyment pani Natalia ma do swojego pierwszego pucharu. W 2009 r. wygrała ogólnopolski turniej tańca towarzyskiego o puchar prof. Mariana Wieczystego. – Chciałam tam po prostu zatańczyć z setką innych par. Zobaczyć jak to jest. W ogóle nie myślałam o wygranej, a zwyciężyliśmy. I tego pierwszego pucharu nie wywozłam do mamy.

Elżbieta Szlęzak-Kawa

Pacjent więziennej służby zdrowia nie jest gorszy

Niejednokrotnie udowadnia się, że standardy świadczeń medycznych dla osób pozbawionych wolności są zaniżone, a poziom usług zdrowotnych zbyt niski. Argumentem mają być wyroki Europejskiego Trybunału Praw Człowieka w Strasburgu i skargi osadzonych. Czy jednak faktycznie jest tak źle, w szczególności, gdy dokonuje się porównania więziennej opieki medycznej ze stanem w powszechnej służbie zdrowia?

W pierwszej kolejności warto poczynić kilka uwag natury prawnej mających istotne znaczenie dla prezentowanej sprawy. Kodeksowe wymogi wskazują, że skazanemu zapewnia się bezpłatne świadczenia zdrowotne, leki i artykuły sanitarne (art. 115 § 1 Kkw). Wskazuje się również, że protezy, przedmioty ortopedyczne i środki pomocnicze zapewnia się skazanemu bezpłatnie, jeżeli ich brak mógłby pogorszyć stan zdrowia lub uniemożliwić odbywanie kary pozbawienia wolności, a w innych wypadkach odpłatnie (art. 115 § 1 Kkw). Normy ustawowe wskazują także, że świadczenia zdrowotne są udzielane osobom osadzonym przede wszystkim przez podmioty lecznicze dla osób pozbawionych wolności (art. 115 § 4 Kkw). Więzienna służba zdrowia wspomagana jest przez powszechną w zapewnieniu skazanym świadczeń zdrowotnych, gdy konieczne jest w szczególności natychmiastowe udzielenie świadczeń zdrowotnych ze względu na zagrożenie życia lub zdrowia skazanego czy przeprowadzenie specjalistycznych badań, leczenia lub rehabilitacji skazanego. Należy jednak zaznaczyć, że w tych przypadkach koszty świadczeń zdrowotnych wykonanych w powszechnej służbie zdrowia ponosi resort sprawiedliwości.

Porównanie na korzyść

Zgodnie z rekomendacjami Organizacji Narodów Zjednoczonych, tzw. Regułami Nelsona Mandeli, które jak się wskazuje, są zaktualizowaną

w 2015 r. wersją Wzorcowych reguł minimalnych postępowania z więźniami, osoby osadzone powinny mieć dostęp do opieki zdrowotnej o takim samym standardzie, jaki dostępny jest tym, którzy nie są uwięzieni, oraz powinni mieć dostęp do niezbędnych usług medycznych nieodpłatnie, bez dyskryminacji ze względu na ich status prawny. Europejski Komitet do Spraw Zapobiegania Torturom oraz Nieludzkiemu lub Poniżającemu Traktowaniu albo Karaniu (CPT) prezentuje stanowisko zapewnienia osobom osadzonym porównywalnego (jeśli nie takiego samego) stopnia opieki medycznej, jaki występuje w systemie ogólnym lub, jak kto woli, powszechnym, stosowanym względem osób, które nie przebywają w jednostkach penitencjarnych.

Uwzględniając przedstawioną wyżej filozofię organów międzynarodowych w zakresie zapewniania odpowiedniej opieki medycznej osobom osadzonym, należy dokonać porównania z systemem powszechnej służby zdrowia.

Czas oczekiwania na konsultacje specjalistyczne w więziennych podmiotach leczniczych nie odbiega od czasu oczekiwania na konsultacje specjalistyczne w systemie powszechnym, a w niektórych przypadkach jest krótszy. Może to wynikać z zaradności pracowników więziennej służby zdrowia, np. przy organizowaniu konsultacji w pozawięziennych placówkach medycznych. Jak się wydaje, nie bez znaczenia jest również fakt, że wszelkie świadczenia medyczne wykonywane

w placówkach medycznych powszechnej służby zdrowia są odpłatne i pokrywane ze środków resortu sprawiedliwości. Przykładowo, średni czas oczekiwania na konsultacje specjalistyczne w Areszcie Śledczym w Gdańsku wynosi od 2 do 8 tygodni, w zależności od porad specjalistycznych (najdłuższy czas oczekiwania dotyczy specjalisty rehabilitacji medycznej), zaś w Areszcie Śledczym w Bydgoszczy przykładowo: reumatolog i nefrolog – ok. 1 miesiąc, neurochirurg 1 do 3 miesięcy. Dla porównania, średni czas oczekiwania w powszechnej służbie zdrowia wynosi: w Gdańsku – do poradni rehabilitacji medycznej 66 dni; w Bydgoszczy – do poradni reumatologicznej ok. 45 dni, do poradni nefrologicznej ok. 128 dni, do poradni neurologicznej ok. 83 dni (dane ze strony internetowej kolejki.nfz.gov.pl z 3 lutego 2016 r.).

Między powszechnym systemem opieki zdrowotnej, a opieką medyczną osób osadzonych występuje również różnica w zakresie zapewnienia dostępu do bezpłatnych produktów leczniczych i wyrobów medycznych, co wskazuje, że w stosunku do przeciętnego obywatela, osoba osadzona jest w grupie uprzywilejowanej w porównaniu do reszty społeczeństwa. Z uwagi na finansowanie z budżetu państwa świadczenia zdrowotne dla osób osadzonych nie podlegają limitowaniu.

Również pod względem liczby lekarzy przypadających na 1000 osób więzienna służba zdrowia wypada korzystnie. Z danych Biura Służby Zdrowia CZSW wynika, że szacunkowa liczba etatów lekarskich w więziennych podmiotach leczniczych przypadająca na 1000 osadzonych przedstawiała się następująco: w 2013 r. – 7,0; w 2014 r. – 7,1; w 2015 r. – 7,3. Natomiast zgodnie z raportem OECD w 2014 r. w Polsce na 1000 mieszkańców przypadło 2,2 lekarza. Dodatkowym elementem

wskazującym na lepszą ocenę więziennej służby zdrowia w tym zakresie jest fakt, że oprócz obsady etatowej, więzienna służba zdrowia zapewnia dodatkową kadrę medyczną w ramach umów cywilno-prawnych.

Przestrzegamy standardów

Wypracowane przez orzecznictwo ETPC standardy zdrowotne są uwzględniane i upowszechniane przez Służbę Więzienną. Wskazać jednak trzeba, że orzecznictwo to wyraźnie stanowi, iż obowiązkiem państwa jest zapewnić opiekę medyczną więźniowi, ale opieka ta musi być porównywalna, adekwatna do opieki, którą mają gwarantowaną wszyscy obywatele. Więzienna służba zdrowia funkcjonuje zgodnie z tym poglądem, niejednokrotnie wyrażonym przez ETPC. Potwierdza to m.in. raport Najwyższej Izby Kontroli z 2012 r., w którym stwierdzono, że „Jednostki organizacyjne SW, w ramach dostępnych im środków budżetowych, zapewniły osobom osadzonym całodobową opiekę medyczną oraz dostęp do niezwłocznego i pełnego zakresu świadczeń zdrowotnych, pomimo zwiększającego się zapotrzebowania osadzonych na te świadczenia.”

Przytoczyć również można opracowanie Helsińskiej Fundacji Praw Człowieka zatytułowane „Więzienna służba zdrowia, obecny stan dyskusji i kierunki reform”, w którym pracownik Krajowego Mechanizmu Prewencji w rozdziale „Służba zdrowia dla osób pozbawionych wolności – z perspektywy Krajowego Mechanizmu Prewencji” stwierdza, że wynik wizytacji prewencyjnych w miejscach detencji, podczas których każdorazowo badany jest poziom opieki medycznej, pozwala na stwierdzenie, że w więziennej służbie zdrowia zaszły zmiany skutkujące poprawą dostępności do świadczeń medycznych, zarówno podstawowych, jak i specjalistycznych. Co prawda, opieka medyczna w polskich więzieniach nie jest bez zarzutu to jednak zauważalny jest progres poziomu. Zmiana na lepsze, zdaniem autora, podyktowana jest dwoma zasadniczymi czynnikami: realną poprawą warunków udzielania świadczeń medycznych oraz obniżeniem standardów opieki medycznej w cywilnej służbie zdrowia.

Osadzeni zdają sobie sprawę z tego, że dostęp do opieki specjalistycznej na wolności jest trudniejszy niż w jednostce penitencjarnej. Nie muszą się martwić o zapisy do lekarza. Gdy zgła-

sają taką potrzebę, lekarz dyżurny – jeżeli konsultacja specjalistyczna jest wskazana – zleca wizytę u specjalisty. Przy czym odbywa się ona w stosunkowo niedługim czasie. Jeszcze kilka lat temu wyglądało to zgoła odmiennie. Wówczas, pomimo łatwego dostępu do lekarza ogólnego, osadzonym trudno było dostać się do lekarza specjalisty.

Organy i instytucje zajmujące się prawami człowieka wskazują ponadto, że więzienny personel medyczny ma do czynienia z tzw. trudnym pacjentem. Polega to m.in. na częstym braku współpracy w procesie leczenia, gdyż choroba jest dla osadzonych szansą uzyskania przerwy w odbywaniu kary ze względu na stan zdrowia. Niemożność osiągnięcia tego celu sprawia, że pacjent kieruje pod adresem więziennej służby zdrowia roszczenia, które mają uwiarygodnić potrzebę jego leczenia w systemie wolnościowym. Jednak personel medyczny jest do tego typu sytuacji przygotowany. W więziennych podmiotach leczniczych uwzględniane są prawa pacjenta określone w ustawie z 6 listopada 2008 r. o prawach pacjenta i Rzeczniku Praw Pacjenta (Dz. U. z 2012 r. poz. 159, z późn. zm.), z jednoczesnym uwzględnieniem ograniczeń wynikających z przepisów Kodeksu karnego wykonawczego. W zakresie budowania prawidłowych relacji z pacjentem organizowane są liczne wewnętrzne szkolenia oraz przez podmioty zewnętrzne m.in. przez Naczelną Izbę Lekarską.

Trudni pacjenci

Nie trudno znaleźć potwierdzenie prezentowanego stanu w orzecznictwie sądów krajowych. Jako przykład można wskazać wyrok Sądu Apelacyjnego w Łodzi z 22 kwietnia 2014 r., sygn. akt I ACa 1404/13, w którym sąd stwierdził następujący stan faktyczny. U osadzonego już w dniu przyjęcia do jednostki penitencjarnej istniała ślepotą oka prawego. W związku ze stwierdzonymi schorzeniami, w tym jaskry, był on fachowo i w sposób ciągły leczony zarówno w ramach więziennej służby zdrowia, jak też – na skutek skierowania przez tę służbę – przez wysokiej klasy specjalistów w warunkach wolnościowych (m.in. ogólnopolskimi autorytetami medycznymi w tej dziedzinie). Pozwany zakład karny zapewnił pacjentowi prawidłową okulistyczną opiekę lekarską, tj. wizyty lekarza okulisty raz w tygodniu, podczas gdy w warunkach wol-

nościowych kontrola lekarzy okulistów, w przypadku leczenia jaskry odbywa się raz na 2 lub 3 miesiące. W związku ze stwierdzoną jaskrą, we wszystkich zakładach karnych, do których osadzony był transportowany, przechodził badania okulistyczne, w efekcie których lekarze specjaliści zlecali mu leki przeciwjaskrowe do obu oczu. Mimo to mężczyzna odmawiał zakrapiania ich do oczu. Był umieszczany w izbie chorych, niejednokrotnie na całe miesiące tylko po to, aby pielęgniarki zakraplały mu leki.

Lekarze okuliści dokonujący badań lub konsultacji podkreślali brak współpracy w procesie leczenia ze strony osadzonego, w tym także w tak podstawowych kwestiach, jak odmowa wskazania niezbędnych danych w ramach wywiadu lekarskiego. Współpraca z pacjentem była trudna, zatem i postawienie diagnozy stwarzało dodatkowe trudności. W oparciu o opinię biegłego lekarza okulisty sąd ustalił, że w czasie pobytu w pozwanej jednostce penitencjarnej pacjent miał zapewnioną bardzo dobrą opiekę medyczną. Zapewniono powodowi przeprowadzenie zabiegu usunięcia zaćmy i wszczepienia sztucznej soczewki. Natomiast, jak sąd ustalił, osadzony wielokrotnie występował do sądu penitencjarnego ze skargami i wnioskami dotyczącymi warunków odbywania kary pozbawienia wolności. Zwłaszcza w trybie procesowym wnioskował o udzielenie mu przerwy w odbywaniu kary ze względów zdrowotnych. Ostatecznie osadzonemu udzielono czteromiesięcznej przerwy w odbywaniu kary z uwagi na planowany zabieg operacyjny. Po ponad dwóch miesiącach sąd odwołał przerwę w odbywaniu kary, ponieważ pacjent nie zgłosił się do szpitala na zaplanowaną operację. Po ponownym osadzeniu pacjent składał kolejne wnioski o udzielenie mu przerwy w odbywaniu kary ze względu na stan zdrowia, jak również wnosił pozwawy sądowe o odszkodowanie z tytułu niewłaściwego leczenia schorzeń.

Jacek Wierzbicki
Zespół Legislacyjny
CZSW



Praca ze sprawcami przemocy domowej

Stop przemocy – druga szansa

Kodeks karny wykonawczy nie wyróżnia sprawców przemocy domowej jako odrębnej kategorii skazanych, wymagających stosowania środków oddziaływania poza wymienionymi w art. 67 par. 3 Kkw. Służba Więzienna od wielu lat realizuje zadania wynikające z innych ustaw, w tym programów krajowych. Jednym z nich jest Krajowy Program Przeciwdziałania Przemocy w Rodzinie.

Przyjmuje się, że najbliższej przemocowych zachowań są czyny opisane w art. 207 Kk. Artykuł ten nie wyczerpuje definicji przemocy, jednak ze względów statystycznych umożliwia wyodrębnienie sprawców takich czynów w populacji osadzonych. Według danych z 31 grudnia 2015 r., we wszystkich zakładach karnych i aresztach śledczych przebywało ogółem 7040 osób (6244 skazanych i 796 tymczasowo aresztowanych),

Więziennej. W wielu jednostkach prowadzi się programy według modelu z Duluth. Program składa się z dwóch sesji indywidualnych i 24 grupowych. Podobny jest program „Partner”. Poza tymi propozycjami realizuje się wiele autorskich programów konstruowanych i prowadzonych przez funkcjonariuszy oraz pracowników SW, a także przez podmioty zewnętrzne.

W 2015 r. wobec skazanych sprawców przemocy domowej zrealizowano

w ramach Programu „Przeciwdziałanie przemocy w rodzinie i przemocy ze względu na płeć”, współfinansowanego ze środków Norweskiego Mechanizmu Finansowego 2009-2014, Program PL14 – udało się stworzyć zupełnie nowy program, związany z przeciwdziałaniem przemocy.

Do powstania jego ostatecznej formy przyczynili się specjaliści z Biura Penitencjarnego Centralnego Zarządu Służby Więziennej oraz zespół specjalistów Stowarzyszenia „Niebieska Linia” z wieloletnim doświadczeniem w pracy w obszarze przeciwdziałania przemocy domowej. W wyniku ich spotkań opracowano metodę, którą z powodzeniem można realizować w jednostkach penitencjarnych. „Stop przemocy – druga szansa” to propozycja oparta m.in. na

założeniach terapii skoncentrowanej na rozwiązywaniu problemów (BSFT) oraz nauce komunikacji bez przemocy (Nonviolent Communication – NVC), prowadzona w formie spotkań grupowych przez okres trzech miesięcy. Jej kluczowe założenia przedstawiono w ramce.

Wdrażanie programu do praktyki penitencjarnej rozpoczęto w 2014 r. Aktualnie jest realizowany w 80 jednostkach. W 2015 r. przeprowadzono ponad 100 edycji, w których uczestniczyło prawie 1000 skazanych.

Z punktu widzenia rozwiązań systemowych projekt ma szczególne znaczenie z kilku powodów:

- Działania podejmowane w obszarze przeciwdziałania przemocy w rodzinie rozwijają się w Polsce dość prędko. Służba Więzienna realizując przypisane sobie zadania w Krajowym Programie Przeciwdziałania Przemocy w Rodzinie miała możliwość wdrożenia takich form pracy ze sprawcami odbywającymi wyrok pozbawienia wolności, które będą dostosowane do więziennej rzeczywistości.

- Projekt zakładał objęcie superwizją przeszkolonych osób, m.in. po to, by autorzy programu mogli wspomóc trenerów w wypracowaniu ewentualnych modyfikacji.

- Zakładał także przeszkolenie kadry zarządzającej w pionie peniten-

Praca ze skazanymi sprawcami przemocy domowej w 2015r.



wobec których wykonywano łącznie 8053 orzeczeń z art. 207 Kk. Stanowi to ok. 10 proc. ogólnej liczby osadzonych. Jeśli zaś wzięlibyśmy pod uwagę liczbę osób, które odbywały karę z art. 207 Kk w ciągu całego 2015 r. (przebywały w izolacji chociaż przez jeden dzień), to wielkość ta wzrasta do 10 114. Średni wymiar kary skazanych z art. 207 przebywających w ub. roku w zakładach karnych wyniósł 16,06 miesiąca (w tym mediana 12 miesięcy).

Oferta programowa

Oddziaływania wobec skazanych sprawców przemocy domowej koncentrują się wokół kilku propozycji programowych dostępnych w Służbie

łącznie 291 edycji programów edukacyjno-korekcyjnych. W tej liczbie zdecydowaną większość (249) stanowią edycje realizowane przez funkcjonariuszy i pracowników Służby Więziennej. Liczbę uczestniczących w nich przedstawiamy na wykresie.

W ostatnim czasie pojawiła się nowa propozycja, program „Stop przemocy – druga szansa”. Dzięki środkom z Norweskiego Mechanizmu Finansowego (NMF) – w Projekcie „Podniesienie kompetencji kadry penitencjarnej we wzmocnieniu działań edukacyjno-korekcyjnych wobec skazanych sprawców przemocy w rodzinie, odbywających karę pozbawienia wolności za znęcanie się nad członkami rodziny”

cyjnym, by osoby mające istotny wpływ na politykę penitencjarną i zarządzanie pracą kadry w poszczególnych jednostkach, miały okazję zapoznać się z programem, wymogami i procedurami, które mogą wpłynąć na efekt i trwałość projektu.

Wizytując wiele jednostek penitencjarnych w kraju, można zauważyć, że tam, gdzie realizowany jest projekt, wyodrębniono salę na zajęcia ze sprawcami przemocy, a sprzęt który został zakupiony w ramach projektu (m.in. laptopy, rzutniki, telewizory, krzesła itp.) wzbogacił i poprawił komfort pracy penitencjarnej z tą grupą osadzonych.

Inne oddziaływania

Poza wyżej wymienionymi programami, w Służbie Więziennej od 2012 r. wprowadzono nowe sposoby postępowania dotyczące sprawców przemocy, ubiegających się o warunkowe przedterminowe zwolnienie. Funkcjonariusze, którzy sporządzają opinie o skazanych z art. 207 Kk do wniosków o udzielenie warunkowego przedterminowego zwolnienia, dołączają także propozycje do sądu penitencjarnego, by w sytuacji udzielenia takiego zwolnienia nałożyć obowiązek uczestniczenia w programie korekcyjno-edukacyjnym dla sprawców przemocy w warunkach wolnościowych, jeżeli nie zostali oni objęci takimi oddziaływaniami w warunkach izolacji penitencjarnej. W opiniach tych, wskazuje się konkretne adresy miejsc, gdzie sprawca może znaleźć dla siebie ofertę pomocy po opuszczeniu więzienia.

Ponadto, wśród kadry przeszkolonej w realizacji programów dla sprawców przemocy wyznaczono osoby, których



zadaniem jest współpraca z lokalnymi zespołami interdyscyplinarnymi na rzecz przeciwdziałania przemocy w rodzinie. Do ich obowiązków należy udzielanie przedstawicielom tych zespołów informacji o sprawcach przemocy znajdujących się aktualnie w danej jednostce penitencjarnej. W ten sposób interwencje wobec ofiary i sprawcy mogą być prowadzone w oparciu o pełniejsze dane (patrz: www.sw.gov.pl – „Przeciwdziałanie przemocy w rodzinie”).

Podsumowanie

Służba Więzienna od wielu lat prowadzi oddziaływania skierowane na przeciwdziałanie przemocy i agresji. Przedstawione powyżej przedsięwzięcia mają na celu zatrzymanie i/lub zmniejszenie ryzyka występowania zachowań związanych ze stosowaniem przemocy po opuszczeniu więzienia. Można powiedzieć, że służba

prężnie rozwija ten obszar pracy penitencjarnej równoległe do zmian, jakie zachodzą w działaniach związanych z przeciwdziałaniem przemocy domowej w warunkach pozawięziennych. Wdrożenie nowej oferty programowej dla skazanych sprawców obok już istniejącej („Duluth”) zwiększa możliwości oddziaływań penitencjarnych wobec tej grupy osadzonych. Dodać należy, że program „Stop przemocy – druga szansa”, spotkał się z pozytywnymi komentarzami zarówno ze strony trenerów prowadzących zajęcia, jak i skazanych. Wielu funkcjonariuszy i pracowników SW uczestniczy w posiedzeniach zespołów interdyscyplinarnych. Opracowano listę osób przygotowanych do wymiany informacji o skazanych sprawcach z lokalnymi zespołami. Umieszczenie Służby Więziennej w Krajowym Programie Przeciwdziałania Przemocy w Rodzinie jako beneficjenta wielu zadań niewątpliwie podnosi rangę naszych działań.

Obecnie trwają badania prowadzone pod kierunkiem Instytutu Wymiaru Sprawiedliwości, dotyczące ewaluacji m.in. programu według metody z Duluth, realizowanego w więziennictwie. Projekt zakłada przebadanie w wybranych jednostkach uczestników programu, przed i po jego zakończeniu, jak również po zakończeniu odbywania przez nich kary pozbawienia wolności. Mijmy nadzieję, że wysiłek kadry penitencjarnej włożony w inicjowanie zmiany zachowań uczestników wymienionych programów zostanie zauważony również w analizowanych wynikach.

tekst i zdjęcie **Sebastian Lizińczyk**

Podstawowe założenia programu „Stop przemocy – druga szansa”

- odmienny niż w programach opartych na modelu z Duluth sposób pracy ze skazanymi sprawcami przemocy;
- oparty m.in. na nauce komunikacji bez przemocy;
- nie ma wymogu do przyznawania się na forum grupy do bycia sprawcą przemocy;
- koncentracja na pracy na zasobach uczestników;
- zawiera elementy wywodzące się z metody dialogu motywującego;
- oparty na pracy nad celami, które wyznacza osadzony (w większości związanymi pośrednio lub bezpośrednio z koniecznością zaprzestania dalszego stosowania zachowań przemocowych);
- skoncentrowany na problemach wynikających z uwikłania w przemoc (krótkoterminowość – program trwa ok. 3 miesiące);
- elastyczność umożliwia adaptację do różnych warunków więziennych;
- warunki do udziału osadzonych z niskim poziomem wykształcenia i niskimi kompetencjami społecznymi.

Smak szampana na mecie

Bartosz Michalski, mł. insp. działu ewidencji w Zakładzie Karnym w Bydgoszczy-Fordonie jest funkcjonariuszem z 10-letnim stażem. Motoryzacja pasjonuje go od dziecka. To był ten moment, kiedy tata po raz pierwszy pozwolił mu usiąść na kolanach za kierownicą ich rodzinnego Wartburga, potem Fiata 125 p i kilku kolejnych aut. Potem przyszedł czas na zrobienie prawa jazdy. Udało się za czwartym podejściem. Odtąd motorsport stał się jego hobby.

Samochód był już kupiony, gotowy na pierwszą wspólną przejażdżkę z nowym właścicielem. Chyba żaden mężczyzna nie zapomina swojego pierwszego auta. Również Bartek z rozrzewnieniem wspomina Fiata Bravo, napędzanego gazem o poj. 1,4, z mocą silnika 60 koni mechanicznych. Choć, jak mówi, zero adrenaliny, emocji, idealny jedynie do dojazdów do i z pracy. – Faktem jest jednak, że spełniał swoją rolę. Gdy pojawiło się na świecie pierwsze dziecko, nasz samochód zapakowany niemal po sam dach, woził nas nad morze. W końcu stwierdziłem, że już mi to nie wystarcza, że potrzebuję czegoś więcej. Cały czas interesowałem się dyscyplinami związanymi z motorsportem, Formułą 1, rajdowymi mistrzostwami Europy i świata. Pomyślałem, że można by samemu spróbować czegoś podobnego.

Tak też zrobił. Zaproponował koleździe Mikołajowi udział w rajdach samochodowych. Przyjaciel był początkowo sceptycznie nastawiony do tego pomysłu. Bartek nie dawał za wygraną: – Przekonywałem go, że kupimy mały samochód, przerobimy na rajdówkę i będziemy jeździć. No i się zaczęło. Zmieniłem samochód na BMW E36, rocznik 1992, który miał pełnić funkcję samochodu sportowego i do codziennego użytku.

Pierwsze sukcesy

Początkowo brali udział w imprezach amatorskich, organizowanych na zamkniętym torze. Trzeba było przejechać wskazany odcinek w jak najkrótszym czasie. Nie odnosili wtedy jeszcze żadnych sukcesów. Zazwyczaj jako ostatni przecinali linię mety. W końcu postanowili przerwać tę złą passę. Kupili rajdowe auto, Fiata Cinquecento, bo jak mówi funkcjonariusz, większość rajdowców w Polsce zaczynała od tego typu samochodów. Nie mogli się pościć z radości, kiedy ujrzeni rajdówkę z pełnym sportowym wyposażeniem, m.in. klatką bezpieczeństwa, fotelami kubełkowymi, pasami szelkowymi. Zaopatrzyli się w specjalistyczne kaski chroniące głowę przed uszkodzeniem. Zaczęły się starty w Bydgoskim Mistrzostwie Kierownicy, cyklu zawodów polegających na pokonaniu toru kartingowe-



go w jak najkrótszym czasie. Pojawiły się pierwsze sukcesy, zajmowali piąte, czwarte miejsca. Ale to jeszcze nie było to, o co im chodziło. Ambicje były większe, wiadomo, że apetyt rośnie w miarę jedzenia. Zmienił auto na kolejne, mocniejsze BMW. – Mieliliśmy plany przygotowania go do zawodów, ale życie je zweryfikowało. Skończył się nasz budżet, bo ta dyscyplina sportu do tanich nie należy, nawet na szczeblu amatorskim – przyznaje Bartek. Wyjaśnia też, że kupno samochodu jest w tym wszystkim najtańsze. Gros wydatków stanowi doposażenie, modyfikacja silnika, paliwo, bo sportowe auta spalają ok. 25 l na 100 km. To był dla niego trudny moment, kiedy był zmuszony na jakiś czas odwieść kask na kołek.

Wreszcie na podium

Kiedy wydawało się, że przygoda z rajdami się skończyła, do Bartka zadzwonił serdeczny przyjaciel i zaproponował start w Rajdzie Wielkopolski w roli pilota, on sam jako kierowca. To impreza amatorska typu KJS, tj. konkursowa jazda samochodem, przygotowana w zawodowy sposób. Jej trasa przebiega przez drogi publiczne. Nie było łatwo podjąć decyzję. Bartek: – Długo biłem się z myślami czy podołam tej roli, bo nigdy dotąd nie brałem udziału w rajdach jako pilot. Będąc kierowcą panowałem nad tym, co robiłem, a tu miałem być kimś, kto dyktuje trasę, nawiguje. Wyobrażałem sobie, że pilot, to osoba, która siedzi po prawej stronie i wskazuje



czy jechać w prawo, czy w lewo. Po paru minutach wahania zgodził się. I to był strzał w dziesiątkę, stanęli na pierwszym miejscu podium w klasie czwartej. – Strasznie się bałem tego rajdu, bo zdarzały się momenty, kiedy śmierć zaglądała nam w oczy. Ale kiedy pierwsi dojechaliliśmy do mety, ogarnęły mnie niesamowite emocje, wielka radość i smak szampana na mecie. Poczuję się jak Robert Kubica. Ze zmianą fotela kierowcy na fotel pilota rajdowego w życiu Bartka rozpoczął się nowy rozdział związany z rajdami samochodowymi. – Z początku traktowałem to jako świetną zabawę, po kilku startach przerodziło się to jednak w wielką pasję! Rajdy samochodowe należą do najtrudniejszych dyscyplin sportu motorowego, wymagających od zawodników największej wszechstronności. Często już samo dojechanie do mety jest dużym osiągnięciem. Jest też sportem zespołowym – na mecie bohaterem jest kierowca, na jego sukces pracuje także pilot.

Udział i zwycięstwo w rajdzie daje ogromną satysfakcję. Za pierwsze miejsce załoga otrzymuje pamiątkowe puchary i 1000 zł, który i tak przeznaczają się na inwestowanie w kolejne starty.

Potrzebni sponsorzy

Prywatnie Bartek nie lubi podróżować samochodem po mieście. Ale na odcinku specjalnym czuje się jak ryba w wodzie. W ub. sezonie wspólnie z przyjacielem przejechali ok. 300 km w siedmiu rundach w prestiżowych zawodach Motul Rallyland Cup, zorganizowanych w ośrodku rajdowym w Debrznie i jednej rundzie w Chojnicach, gdzie udało im się wywalczyć tytuł wicemistrzów w sezonie 2015. – Nigdy tak dokładnie nie liczyliśmy przejechanych kilometrów, ponieważ odcinek specjalny rajdu składa się również z tras dojazdowych, które często bywają dłuższe od właściwych. Jego marzeniem jest udział w Rajdowych Mistrzostwach Polski, ale na to potrzeba większej gotówki. Dlatego mile widziani są sponsorzy. W 2016 r. załoga rajdowa Scieszynski/Michalski planuje starty w amatorskich imprezach organizowanych w kraju i za granicą. Rodzina, żona i dwoje dzieci, mocno wspiera Bartka w pielęgnowaniu jego pasji. 7-letni syn Igor nie lubi wyścigów, za to uwielbia, kiedy tata przynosi do domu puchary.

Aneta Łupińska

zdjęcia **Aneta Łupińska**

Maciej Kurczalski, arch. prywatne

Walki wręcz w Gdańsku

V Pomorskie Seminarium Formacji Mundurowych z Systemów Walk Wręcz zorganizowane przez Zakład Karny w Gdańsku-Przeróbce odbyło się 5 lutego w hali Miejskiego Ośrodka Sportu i Rekreacji. Honorowym patronatem objęli to wydarzenie wojewoda pomorski, marszałek województwa pomorskiego oraz dyrektor okręgowy Służby Więziennej w Gdańsku. Ponad stu funkcjonariuszy i żołnierzy wzięło udział w wyczerpującym treningu z elementami Krav Maga, Unifight, Combat, MMA, Kick-boxingu, judo, aikido, karate i treningu funkcjonalnego na bazie sportów gimnastycznych parkour. Każdy ćwiczył wszystkie techniki tych systemów i sztuk walki i samoobrony. Zaproszenie przyjęli instruktorzy i uczestnicy z trójmiejskiej



Policji, Morskiego Oddziału Straży Granicznej, Żandarmerii Wojskowej, Marynarki Wojennej, Sił Powietrznych, Agencji Bezpieczeństwa Wewnętrznego, Służby Celnej, Służby Ochrony Lotniska i Służby Ochrony Kolei. – Zainteresowanie naszym seminarium jest ogromne – powiedział ppor. Andrzej



Kurzwaski, główny organizator. – Jest to okazja do zapoznania się z nowymi technikami, możliwość doskonalenia umiejętności. Z niebezpiecznymi sytuacjami wymagającymi ich zastosowania funkcjonariusze mogą się spotykać codziennie.

W 2012 r. osoby izolowane w zakładach karnych i aresztach śledczych w Polsce dokonały 49 napaści na funkcjonariuszy podczas pełnienia przez nich obowiązków służbowych. W 2015 r. napaści było już 94. Służba ma w szeregach wielu profesjonalistów i pasjonatów, którzy rozwijają swoje umiejętności i chętnie dzielą się doświadczeniem. Blok ćwiczeń bokserskich prowadził Marcin Rekowski, instruktor, trzykrotny mistrz Polski amatorów i mistrz Polski zawodowców. Przy przygotowaniu seminarium ZK w Gdańsku-Przeróbce wsparli m.in.: Miejski Ośrodek Sportu i Rekreacji w Gdańsku, Bałtycka Instytucja Gospodarki Budżetowej Baltica, Biuro Promocji Prezydenta Miasta Gdańska.

Robert Witkowski

zdjęcia **Agnieszka Szultka**

Turniej o Puchar Dyrektora

Z okazji Święta Służby Więziennej 6 lutego zorganizowany został Turniej Halowej Piłki Nożnej o Puchar Dyrektora Zakładu Karnego w Wadowicach. Wzięły w nim udział reprezentacje Państwowej Straży Pożarnej w Wadowicach, Komendy Powiatowej Policji, Wadowickiego Przedsiębiorstwa Wodociągów i Kanalizacji i wadowickiej jednostki. Zwyciężyła drużyna strażaków. Królem strzelców został zawodnik PSP Wadowice st. sekcyjny Sławomir Kensiak, a najlepszym bramkarzem sierż. Sławomir Talar z ZK w Wadowicach.

tekst i zdjęcie **Tomasz Daniec**



„Pług”, żołnierz wyklęty

Za czasów rządów komunistycznych byli bohaterami, o których mówić zakazano, skazanymi na zapomnienie. Dziś oddajemy im hołd. 1 marca obchodzimy Narodowy Dzień Pamięci Żołnierzy Wyklętych. Przybliżyliśmy postać jednego z patriotów niepodległościowego i antykomunistycznego podziemia, Łukasza Cieplińskiego „Pługa” (1913-1951), który walcząc o wolną ojczyznę oddał życie, stracony w mokatowskim więzieniu.

Jako niespełna 26-letni zawodowy oficer Wojska Polskiego wstąpił się niebywałym męstwem na polu walki w 1939 r., za co został odznaczony Krzyżem Orderu Virtuti Militari i był awansowany do stopnia porucznika. Po klęsce wrześniowej uniknął niewoli i jesienią przybył do Rzeszowa z misją organizacji podziemnego ruchu oporu wobec niemieckiego okupanta. Był jednym z inicjatorów beskidzkiej kurierskiej trasy przerzutowej na Węgry. W drodze powrotnej z Budapesztu do Polski w styczniu 1940 r. na skutek zdrady został aresztowany przez policję ukraińską w Baligródzie i przekazany Niemcom. Osadzony w więzieniu w Sanoku pod fałszywym nazwiskiem Jan Pawlita,



w kwietniu 1940 r. dokonał ucieczki, gdy był wyprowadzany do pracy przy budowie drogi poza murami aresztu. Po powrocie do Rzeszowa por. Ciepliński zaangażował się w działalność konspiracyjną. Od 1941 r. awansowany do stopnia kapitana stał na czele Inspektoratu Rejonowego ZWZ-AK, brał udział w wielu akcjach bojowych w regionie, doprowadził do doskonałego zorganizowania struktur wywiadu i kontrwywiadu, które zlikwidowały wielu kolaborantów i konfidentów Gestapo. Sukcesem jego podwładnych było przechwycenie części pocisków

V-1 i V-2 oraz wykrycie tajnej kwatery Adolfa Hitlera w tunelu kolejowym niedaleko Strzyżowa. Przyczynił się do uruchomienia na Rzeszowszczyźnie konspiracyjnej fabryki broni. Za powyższe dokonania został awansowany do stopnia majora.

W ramach akcji „Burza” jego ujawnione oddziały brały udział w wyzwaniu Rzeszowa. W połowie sierpnia 1944 r. wobec nakazu radzieckiego komendanta wojskowego o złożeniu broni przez AK zdecydował o ponownym zejściu do konspiracji. W październiku tego roku dowodził nieudaną akcją rozbicia więzienia na zamku w Rzeszowie, gdzie NKWD więziło kilkuset żołnierzy AK. W 1945 r. przeszedł do organizacji wojskowej NIE, a następnie do Delegatury Sił Zbrojnych na Kraj. Od września do grudnia 1945 r. kierował okręgiem krakowskim, później obszarem południowym Zrzeszenia „Wolność i Niezawisłość”. Po aresztowaniach kolejnych trzech Zarządów Głównych WiN, ppłk. Ciepliński w styczniu 1947 r. stanął na czele IV ZG WiN.

Znany był z prowadzenia ascetycznego trybu życia, odznaczał się wyjątkową pobożnością. W obliczu beznadziejnej sytuacji kraju, okupowanego najpierw przez hitlerowskie Niemcy, później przez Sowieców, gdy inni upadali na duchu, często powtarzał łaćwińską maksymę: „Contra spem spero” (wierzę wbrew nadziei). Za swoją an-



MARZEC

zdarzyło się...

■ **01.03.1951** – w więzieniu w Warszawie-Mokotowie, po pokazowym procesie, rozstrzelano siedmiu członków niepodległościowego IV Zarządu Głównego Zrzeszenia „Wolność i Niezawisłość”. Rocznicą tej zbrodni obchodzona jest od 2011 r. jako Narodowy Dzień Pamięci Żołnierzy Wyklętych.

■ **01.03.1992** – powołanie dr. Pawła Moczydłowskiego na stanowisko Dyrektora Centralnego Zarządu Zakładów Karnych (już od 1 kwietnia 1990 r. kierował polskim więziennictwem jako Dyrektor Generalny w Ministerstwie Sprawiedliwości). Z jego nazwiskiem wiążą się istotne zmiany, jakie nastąpiły w pierwszej połowie lat 90. XX w. Jeszcze dzisiaj, po prawie 25 latach, w mediach często jest przedstawiany jako „były szef więziennictwa”.

■ **03-05.03.1990** – w Kulach odbył się zjazd założycielski Niezależnego Samorządnego Związku Zawodowego Funkcjonariuszy i Pracowników Więziennictwa. Związki zawodowe działały w jednostkach więziennych już w 20-leciu międzywojennym. W następstwie powstania „Solidarności” także w Służbie Więziennej w latach 80. XX w. ujawnili się funkcjonariusze, chcący zakładać związki i zmieniać naszą formację. Ruch związkowy uaktywnił setki młodych, zdolnych, pełnych inicjatyw osób, które wkrótce zaangażowały się w reformowanie polskiego systemu penitencjarnego.

■ **18.03.1955** – zamknięcie więzienia dla kobiet o obostrzonym rygorze w Inowrocławiu. Osadzone przez pierwsze półtora roku odbywały karę w izolatce. Towarzyszyły im głód, zimno, bród i brak kontaktu z innymi osobami. W większości były to siostry, narzeczone, żony patriotów, którzy nie złożyli broni i kontynuowali walkę z systemem komunistycznym. Więzienne cele były pomalowana na czarno, co potęgowało depresyjny nastrój. Kobietom zwalnianym z Inowrocławia zakazano mówić o tym, co widziały. Obowiązkowe było podpisanie formularzy pouczających o odpowiedzialności karnej za ujawnienie tajemnicy państwowej.

■ **26 marca** – dzień wspomnienia św. Dyzmy Dobrego Łotra, który obchodzony jest w Polsce jako Dzień Modlitw za Więźniów. Ten pierwszy chrześcijański święty był przestępcą, którego osiągnęła zasłużona kara – śmierć przez ukrzyżowanie. Co ważne, nie twierdził, że kara jest niewspółmierna, że nie udowodniono mu win. Przyjął ją jako zasłużoną, przyznał się do swoich win i wykazał skruchę. Do Jezusa zwracał się nie o oswobodzenie, ale o odpuszczenie grzechów. Chociaż jest patronem więźniów, niezbyt wielu stara się brać z niego przykład.

Bartosz Andrzej Wasilewski

tykomunistyczną działalność w listopadzie 1947 r. został aresztowany przez funkcjonariuszy UB. W więzieniu Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego na warszawskim Mokotowie przez trzy lata był poddawany okrutnemu śledztwu. Z wielu przesłuchań skatowanego przynoszono go w kocu, w następstwie bicia ogłuchł na jedno ucho. Znęcali się nad nim m.in. Józef Różański, Anatol Fejgin, Józef Światło i Józef Dusza. Przed stalinowskim sądem mówił: „Staję przed zarzutem zdrady narodu polskiego, a przecież już w młodości życie moje Polsce ofiarowałem i dla niej chciałem pracować. Dla mnie sprawa polska była największą świętością”. Wojskowy Sąd Rejonowy w Warszawie skazał Cieplińskiego na karę śmierci, 1 marca 1951 r. został rozstrzelany na terenie więzienia mokotowskiego strzałem w tył głowy. Ciało zamordowanego nie wydano rodzinie. Pogrzebano je w nieznanym do dziś miejscu.

Po Łukaszu Cieplińskim pozostała niewielka liczba pamiątek. Do najbardziej wzruszających należą grypsy w formie listów do rodziny, pisanych w tajemnicy przed władzami więziennymi. „Kochana Wisiu! Jeszcze żyję, chociaż są to prawdopodobnie już

ostatnie dla mnie dni. (...) Ten ból składam u stóp Boga i Polski (...). Bogu dziękuję za to, że mogę umierać za Jego wiarę świętą, za moją Ojczyznę i za to, że dał mi taką żonę i wielkie szczęście rodzinne” – pisał do żony. Do czteroletniego wówczas syna zwracał się z takim wzruszającym przesłaniem: „W tych dniach mam zostać zamordowany przez komunistów za realizowanie ideałów, które Tobie w testamencie przekazuję. Andrzejku! Wymodlony, wymarzony i kochany mój synku. Piszę do Ciebie po raz pierwszy i ostatni. Chciałem być Tobie ojcem i przyjacielem. Bawić się z Tobą i służyć radą i doświadczeniem w kształtowaniu twego umysłu i charakteru. Niestety okrutny los zabiera mnie przedwcześnie, a Ciebie zostawia sierotą. Dlatego piszę i płaczę. Ja odchodzę – Ty zostajesz, by w czyn wprowadzać idee ojca”.

3 maja 2007 r. prezydent Lech Kaczyński odznaczył pośmiertnie ppłk. Łukasza Cieplińskiego najwyższym odznaczeniem Orderem Orła Białego. 1 marca 2013 r. minister obrony narodowej Tomasz Siemoniak awansował go pośmiertnie do stopnia pułkownika.

Podkarpaccy więźniacy i sanocznicy uczcili pamięć płk. Cieplińskiego



Na murze Aresztu Śledczego w Sanoku odsłonięto i poświęcono tablicę pamiątkową ku czci Łukasza Cieplińskiego, powstała z inicjatywy Zarządu Okręgowego Niezależnego Samorządnego Związku Zawodowego Funkcjonariuszy i Pracowników Więziennictwa w Rzeszowie we współpracy z Urzędem Miasta w Sanoku. Uroczystość zgromadziła przedstawiciele parlamentu, podkarpackich służb mundurowych, kombatanów podziemia niepodległościowego, lokalnych władz, mieszkańców Sanoka, w tym liczną reprezentację młodzieży szkolnej i harcerzy.

Idea upamiętnienia Łukasza Cieplińskiego wyszła od kpt. Dariusza Fudaliego, starszego wychowawcy działu penitencjarnego Zakładu Karnego Rzeszowie, jednocześnie rzecznika prasowego tutejszego Zarządu Okręgowego związków zawodowych. Jego pasją życiową jest odkrywanie historii regionu. Doktor nauk historycznych, pełni funkcję wiceprezesa Rzeszowskiego oddziału Polskiego Towarzystwa Historycznego. Przygotowując materiały dotyczące przetrzymywania płk. Cieplińskiego przez Niemców w więzieniu w Sanoku, Dariusz Fudali ustalił, że pomocy osadzonemu w ucieczce i powrocie do Rzeszowa udzielał polski przedwojenny funkcjonariusz Straży Więziennej Henryk Grygo, absolwent wyższego kursu dla funkcjonariuszy więziennictwa, któremu okupacyjne władze niemieckie wydały nakaz pracy w kancelarii sanockiego aresztu.

tekst i zdjęcia **Henryk Antoniewicz**



Otwarte serca

25 lutego w sali widowiskowej IGB Mazovia po raz siódmy odbył się koncert charytatywny „Otwórzmy serca”. To kontynuacja zapoczątkowanej w 2010 r. tradycji organizowania loterii rękodziel wykonanych przez osadzonych, z których dochód przekazywany jest na rzecz chorych dzieci.

Przeprowadzono też aukcję darów, podczas której można było wylicytować m.in. koszulkę Roberta Lewandowskiego, piłkę szczyptornistów polskiej reprezentacji i rękawice bokserskie z podpisem Krzysztofa „Diabła” Włodarczyka. Organizatorami koncertu byli dyrektor okręgowy Służby Więziennej w Warszawie, dyrektor Aresztu Śledczego w Warszawie-Białotoce, Mazowiecka Instytucja Gospodarki Budżetowej Mazovia, Fundacja Dom Kultury i Fundacja Pomoc Potrzebującym. Na scenie wystąpił Społeczny Chór Funkcjonariuszy Służby Więziennej okręgu warszawskiego, skrzypaczka Magdalena Szymańska i Marcin Kłosowski. W sali zasiadło blisko dwieście osób, wśród nich m.in. Krzysztof Olkowicz, zastępca rzecznika praw obywatelskich, Paulina Bijata, zastępca dyrektora Biura Administracyjno-Finansowego Ministerstwa Sprawiedliwości, Danuta Przywara, prezes Helsińskiej Fundacji Praw Człowieka, płk Jarosław Kardaś i płk Andrzej Peca, zastępcy Dyrektora Generalnego Służby Więziennej, płk Andrzej Leńczuk, dyrektor Biura Penitencjarnego CZSW, a także przedstawiciele fundacji i organizacji współpracujących ze Służbą Więzienną.

Łącznie zebrano ponad 19 tys. zł. Dochód z aukcji i loterii przeznaczony zostanie na leczenie Ani Kornety, córki funkcjonariuszki z Aresztu Śledczego w Grójcu. Wszystkim gościom i darczyńcom dziękujemy za przybycie, hojność i otwarte serce.

Arleta Pęconek
zdjęcia **Michał Grodner**



Nowe hale produkcyjne



Waresztach śledczych w Gdańsku i Prudniku oddano do użytku nowe hale produkcyjne. Zatrudnienie znajdzie w nich kilkudziesięciu osadzonych. Powstawańc miejsc pracy dla osób pozbawionych wolności to efekt działań kierownictwa Służby Więziennej, mających na celu poszukiwanie nowych możliwości angażowania skazanych, ukierunkowanych na odpłatne zatrudnienie wewnętrzne. Otwarcie linii produkcyjnych w Gdańsku i Prudniku jest tego przykładem. Budowę sfinansował Fundusz Aktywizacji Zawodowej Skazanych oraz Rozwoju Przywieziennych Zakładów Pracy, gdańska hala została dodatkowo wsparta przez Bałtycką Instytucję Gospodarki Budżetowej Baltica.



Skazani przebywający w Prudniku będą mogli podnosić i rozwijać kwalifikacje zawodowe, przydatne w procesie readaptacji społecznej, przy wyrobie elementów oświetlenia ledowego do mebli. Osadzeni z gdańskiego aresztu znajdą zatrudnienie przy produkcji stolarki okiennej.

AŁ
zdjęcia **Marek Stuba**
Maciej Godlewski

ISSN 1505-2184
„Forum Penitencjarne”
miesięcznik Służby Więziennej

Wydawca:
Centralny Zarząd Służby Więziennej
Ministerstwo Sprawiedliwości
ul. Rakowiecka 37a, 02-521 Warszawa

Redakcja:
ul. Wiśniowa 50, 02-520 Warszawa
e-mail: redakcja@sw.gov.pl
Maria Sodomirska, sekretariat, kontakt z czytelnikami,
maria.sodomirska@sw.gov.pl, tel. (22) 640-86-66
faks (22) 640-86-67

Zespół redakcyjny:
Małgorzata Nowotny, redaktor naczelny,
malgorzata.nowotny@sw.gov.pl, tel. (22) 640-86-65,
Aneta Łupińska, tel. (22) 640-86-64,
aneta.lupinska@sw.gov.pl,
Agata Pilarska-Jakubczak, tel. (22) 640-86-64,
agata.pilarska-jakubczak@sw.gov.pl,
Elżbieta Szlezak-Kawa, tel. (22) 640-86-69,
elzbieta.szlezak-kawa@sw.gov.pl,
Grażyna Wągiel-Linder, tel. (22) 640-86-69,
grazyna.wagiel-linder@sw.gov.pl,
Piotr Kochański, fotoreportaż, fotoedycja, archiwum,
piotr.kochanski@sw.gov.pl, tel. (22) 640-86-68

Rada programowa:
Michał Zoń, dyrektor Biura Prawnego CZSW
Justyna Bednarek, oficer prasowy OISW w Katowicach
Robert Fiszer, st. wych. ZK nr 1 w Strzelcach Opolskich
Maciej Gołębiowski, specjalista OISW w Poznaniu
Tomasz Krajkowski, wychowawca ZK w Tarnowie
Jacek Matrejek, ZK w Nowym Wiśniczu
Robert Moskal, przedstawiciel NSZZFiPW
Lidia Olejnik
Mieczysław Pietrzak, z-ca kier. DP w AŚ w Łodzi
Edward Wasilewski, PTP, COSSW w Kaliszu
Bogusław Woźnica, emeryt SW
Marek Zajęc, st. wychowawca ZK w Nowym Sączu

Warunki prenumeraty: Miesięcznik kolportowany jest w systemie prenumeraty, którą przyjmuje redakcja. Cena prenumeraty rocznej 42 zł, płatne na konto: Centralny Zarząd Służby Więziennej **76 1010 1010 0401 5222 3100 0000 NBP o/o W-wa** z adnotacją: „Forum Penitencjarne”. Reklama w „Forum Penitencjarnym”: Cała strona – 1500 zł + VAT; 1/2 strony – 1000 zł + VAT; 1/4 strony – 700 zł + VAT. Ogłoszenia drobne – bezpłatne. Należność płatna przelewem na konto: Zakład Poligraficzny TONOBIS Sp. z o.o., **12 1090 1883 0000 0001 1614 0102 BZ WBK S.A. Łąkanie**: Aleksandra Moraczewska, **druk:** Zakład Poligraficzny TONOBIS Sp. z o.o., Łaski, ul. Brzozowa 75, 05-080 Izabelin, tel. 22 752-33-40, fax 22 752-23-26, e-mail: slawomir.rola@laski.edu.pl. Nakład: 4000 egz.

Redakcja zastrzega sobie prawo do dokonywania skrótów, adustacji i zmiany tytułów nadesłanych materiałów. Za niezamówione artykuły redakcja nie wypłaca honorariów.

Numer zamknięto 7 marca 2016 r.

Materiałów niezamówionych redakcja nie zwraca.

Redakcja nie odpowiada za treść reklam.

Apel do przyjaciół Antosi

Antosia potrzebuje naszej pomocy i każdy z nas może pomóc. Jest to bardzo proste wystarczy ustawić w swoim banku comiesięczny przelew - zlecenie stałe na dowolną kwotę (15,20,30zł) to niewiele, a Tosi może bardzo pomóc.

Darowizny prosimy kierować na konto:
„Fundacja Dzieciom Zdażyć z Pomocą” ul. Łomiańska 5,
01-685 Warszawa
Bank BPH SA 15 1060 0076 0000 3310 0018 2615
z dopiskiem **8543 Jankowiak Antonina**

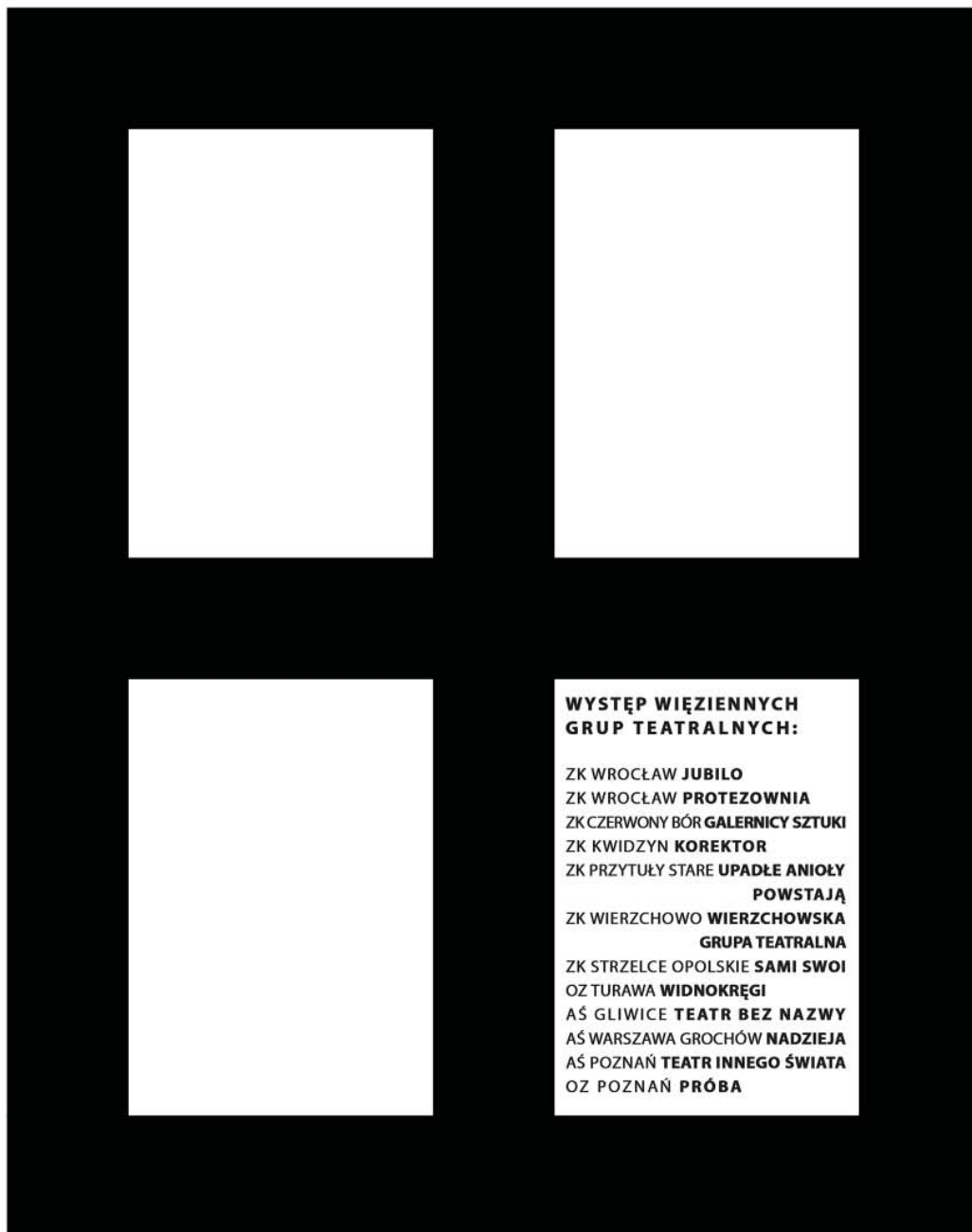
Antosia jest dzieckiem, które wymaga stałej opieki oraz intensywnej rehabilitacji. Do dnia dzisiejszego Antosia nie siedzi, nie mówi, nie chodzi. Niestety nikt nie potrafi postawić diagnozy żadnej choroby.

Zwracamy się z gorącą prośbą o pomoc w zbieraniu funduszy na

leczenie i rehabilitację Antosi. **Przyjaciele do dziecka !!!!**



OGÓLNOPOLSKI KONKURS WIĘZIENNEJ TWÓRCZOŚCI TEATRALNEJ



WYSTĘP WIĘZIENNYCH GRUP TEATRALNYCH:

ZK WROCŁAW **JUBILO**
ZK WROCŁAW **PROTEZOWNIA**
ZK CZERWONY BÓR **GALERNICY SZTUKI**
ZK KWIDZYN **KOREKTOR**
ZK PRZYTUŁY STARE **UPADŁE ANIOŁY**
POWSTAJĄ
ZK WIERZCHOWO **WIERZCHOWSKA**
GRUPA TEATRALNA
ZK STRZELCE OPOLSKIE **SAMI SWOI**
OZ TURAWA **WIDNOKRĘGI**
AŚ GLIWICE **TEATR BEZ NAZWY**
AŚ WARSZAWA GROCHÓW **NADZIEJA**
OZ POZNAŃ **TEATR INNEGO ŚWIATA**
OZ POZNAŃ **PRÓBA**

AUTOR: ZUZANNA BARTCZAK

SPEKTAKLE:

- 11.04.2016- **TEATR POLSKI W POZNANIU (OTWARCIE)**
- 12.04.2016- **TEATR POLSKI W POZNANIU**
- 13.04.2016- **TEATR ÓSMEGO DNIA**
- 14.04.2016- **CENTRUM KULTURY ZAMEK**
- 15.04.2016- **CENTRUM KULTURY ZAMEK FINAŁ KONKURSU**



PATRONAT HONOROWY:



WSPÓŁORGANIZATORZY:



PATRONAT MEDIALNY:

